

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 E. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cies. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1049

Petersburg, 9 (22) sierpnia 1902 r.

Rok XXI. № 32

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

W Zakładzie nauk. VI-cio klasow. z klasą przygot. i pensjonatem
HALINY GEPNERÓWNY
lekcje i egzaminy wstępne rozpoczynają się 4 września. Pensjonatem zajmuje się p. Zofja Garbowska. Krakowskie-Przedmieście № 2 w Warszawie. (1440)

W VI-klasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną
Jadwigi Kotwickiej
w Warszawie, przy ul. Brackiej Nr. 18, m. 6,

zapis uczennic nowowstępujących na rok szkolny 1902/3 rozpocznie się d. 12 (25) sierpnia. Egzaminy wstępne 2 i 3 września (20 i 21 sierpnia). Początek roku szkolnego 4 września (22 sierpnia). Uczennice zesioroczne obowiązuje się dopełnić zapisu osobiście lub listownie przed d. 1 września (19 sierpnia). (1459)

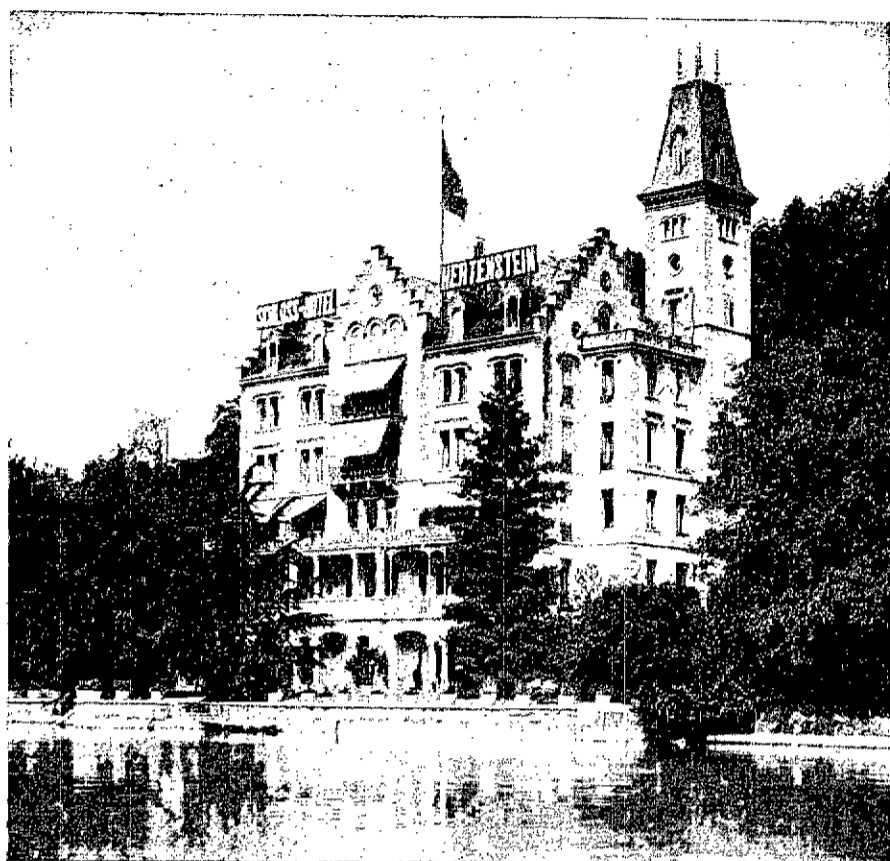
W BERLINIE
POLSKIE CHAMBRES-GARNIES,
Zimmerstr. 97, II piętro przy Friedrichstr. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4506) Skrzetuska.

POZNAŃSKIE
Biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hótelu Lambert wyż. muz. Nauczycielkę wyż. muz. biegłą w franc., niem. i malarstwie do ukończenia wykształcenia starszych pańien. Bony polki i niemki. Osoby do tow. muz. i do zarządu. N. Ginter, nauczycielka. (4499)
Poznań, ul. Długa 14, I p.

PENSJONAT WALERJI WALEWSKIEJ,
przerieszony do pięknego lokalu, Warszawa, Włodzimierska № 1 (róg Św.-Krzyżskiej). Pokoje od 60 k. Kuchnia znana ze swej dobroci. Obiady dla przychodzących na miasto. (1484)

„SLÖJD”
dla uczących i uczących się przy szkole Przytuskiego. Zapisy codziennie. Warszawa, ul. Składowa № 3. (1466)

Zakład naukowy żeński V-cio klasowy z klasą przygotowawczą w dwóch oddz. i ogródkiem dziecięcym
LEOKADJI WOŁODKO
Ryga, Dorpacka 41.
Egzaminy wstępne zaczynają się 20 sierpnia, a wykłady 2 września st. st. (4358)



HOTEL ZAMKOWY W HERTENSTEIN
(SZWAJCARJA)
nad jeziorem Czterech Kantonów.

Pensjonat pierwszorzędny. Sezon od marca do listopada. Najpiękniejsza miejscowość nad jeziorem. Spokojna, wspaniała, słoneczna, wolna od kurzu siedziba, z przepyszny widokiem na jezioro i góry. Wielki park cieniasty. Wycieczki na łodziach, parowcach i w powozach. Staw malowniczy z małymi wysepkami; łowienie ryb na wędkę. (4518) Właściciel HANS BÜRCHLER.

WYSTAWA
PODOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO
w m. Winnicy

z d. 31 sierpnia po 3 września 1902 roku.

Wystawa będzie miała następujące oddziały: 1) konie, 2) bydło, 3) świnie i owce, 4) ptactwo, 5) maszyny, 6) nasiona i nawozy, 7) owoce, warzywo, kwiaty i szczepy, 8) drobny wiejski przemysł, 9) leśnictwo, 10) przelalictwo i jedwabnictwo i 11) górnictwo. Uprasza się o składanie deklaracji do sierpnia. Maszyny przyjmują się od 26 po 30 sierpnia. Żywe eksponaty od 28 po 30 sierpnia. Licytacja ptactwa, świń, owiec i bydła d. 1 września. Licytacja koni 2 i 3 września. (4345)

Zostające pod zwierzchnictwem Ministerstwa Skarbu

KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE
z pensjonatem

Teodory Raczkowskiej
w Warszawie, Żórawia № 6.

Zapisy słuchaczek na r. 1902/3 od d. 15 sierpnia, egzaminy dla nowowstępujących d. 13 września, wykłady rozpoczyna się d. 15 sierpnia.

Kursy wieczorne roczne

oddzielnych przedmiotów specjalności handlowej, grup takowych oraz języków nowożytnych. Zapis słuchaczek od d. 15 sierpnia. (1479)

POZOSTAJĄCE POD ZARZĄDEM MINISTERSTWA SKARBU

KURSA HANDLOWE ŻEŃSKIE

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. SIEMIRADZKIEJ

w Warszawie, Marszałkowska 140.

Wykłady rozpoczyna się 3 (16) września. (1475)

W 7-io klasowym Zakładzie naukowym żeńskim

z klasą przygotowawczą (2 oddziały), ogródkiem dziecięcym i pensjonatem

Anny Jastrzębskiej

w Rydze, Elisabethstr. 55,

zapis uczennic od 1 (14) sierpnia. Egzaminy wstępne 16 (29) i 17 (30) sierpnia. Lekcje rozpoczyna się 18 sierpnia (1 września). W klasie pedagogicznej: metodyka elementarnej kursu nauk i praktyczne zajęcia, pedagogika kursy języków i literatury, przygotowanie do egzaminu na dyplom nauczycielski. Przy zakładzie kursy dla bon. (4505)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych meżów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4359)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

Dr. Jan Piltz,

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Lozannie, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Dr. JAN BRANIK

po dłuższych studiach zagranicą, przyjmuje z chorobami moczowo-pielowemi, skór., wenerycz. od 5—6 pop. Odesa, Targowa 3. (4521)

LEKARZ-DENTYSTA

K. TOTWEN

pozostał w temże samem mieszkaniu: Petersburg, ul. Kazańska № 14, gdzie przyjmuje chorych. (4520)

Zakład naukowy żeński VIII-o klasowy (pensjonat)

z osobnym 1-rocznym KURSEM WYŻSZYM
W KRAKOWIE,

ul. św. Jana № 15,

przyjmuje wpisy i udziela informacji począwszy od d. 20 sierpnia r. b.

Nauka rozpoczyna się w klasach d. 9 września, a na kursie wyższym d. 15 października. (4497)

L. Niewiadomska. H. Strażyńska.

WARSZAWA

Ważne dla ludzi zamożnych!!!

Pomieszczenie dla pańienek polek, pracujących po ukończeniu nauk kształcić się dalej, a przytem korzystać z życia towarzyskiego. Francuzka w domu stała. Złota 28, m. 5. (1472)

Stancja dla uczniów szkoły Rontalera

z pozwoleniem władzy szkolnej. Korepetytor na miejscu. Dla uczących się grać fortepian. Blisko gmachu szkolnego. Warszawa, Wilcza 26, m. 7. (1483)

W 6-cio klasowym Zakładzie Naukowym żeńskim

LEONJI RUDZKIEJ

w Warszawie, Zielna № 13,

rok szkolny zaczyna się 4 września.

Egzaminy piśmienne nowowstępujących i warunkowo promowanych uczennic, odbywać się będą 2, ustne 3 września. (1477)

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna 3,

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki; sprowadza cudzoziemki. (1480)

Posiadłość wiejska.

O pół wiorsty od miasta powiatowego Bielgorod, sprzedaje się posiadłość, mająca dom mieszkalny z ogrodem, oficynę dla służby, stajnię, wozownię, obory, drwalnię, 30 dziesięcin łąki (szarunów), 15 dzies. orkowej ziemi, młyn o 3 postawach i sukcesywnie, razem 52 dziesięciny. Hypoteka czysta. Adres w Redakcji «Kraju». (4502)

W Zakładzie naukowym 6-cio klasowym żeńskim

Jadwigi Sikorskiej

W Warszawie, ul. Marszałkowska № 153, (róg Królewskiej).

Egzaminy dla nowowstępujących i warunkowo promowanych d. 1 i 2 września. Rozpoczęcie roku szkolnego d. 3 t. miesiąca. (1481)

W Zakładzie naukowym VI-cio klasowym żeńskim

MARJI MATUSZEWSKIEJ

przy ulicy Leszno № 28 w Warszawie

egzaminy zaczną się 2 września. Lekcje 4 września. (1465)

W Zakładzie naukowym 6-cio klasowym żeńskim, z pensjonatem i klasą przygotowawczą

JADWIGI TACZANOWSKIEJ,

Chmielna 48 (róg Zielnej) w Warszawie,

zapis uczennic rozpocznie się 20 sierpnia. Egzaminy nowowstępujących i warunkowo promowanych odbywać się będą 2 i 3 września, lekcje 4 września. (1453)

Zakład naukowy 6-cio klasowy z pensjonatem

PAULINY HEWELKE

Marszałkowska 122, w Warszawie. (1303)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

JADWIGI JAHÓŁKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1408)

JAK KTO... — O, jak slyszalem, to pan ożenił się w końcu z Miłką. I cóż? Jesteście szczęśliwi?...
— Jak kto... ona jest szczęśliwą, a ja jestem żonaty. (Bocian)

ŚMIERĆ

MUCHOM



Marka

fabrycz

Żądajcie „Grip” z globusem!

zatrzymuje każdą muchę przy najmniejszym dotknięciu.

! Strzedz się falsyfikatów!

Kto prawdziwy „Grip” nie spróbuje, bierze falsyfikat na którym sprzedajacy więcej zarabia przez co chętniej sprzedaja. Przedstawiciel na Rosji ZYG. MAMŁOK w Warszawie i Sosnowcu

(1417)

Zostające pod zawiadywaniem Ministerstwa Skarbu

Kursy Handlowe

S. ROGULSKIEGO.

I. Męskie.

II. Żeńskie (oddzielne).

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17. (1426)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, kurs I k. 1.40, kurs II kop. 1.80. Skład u autora, Warszawa, Złota № 8. (1171)

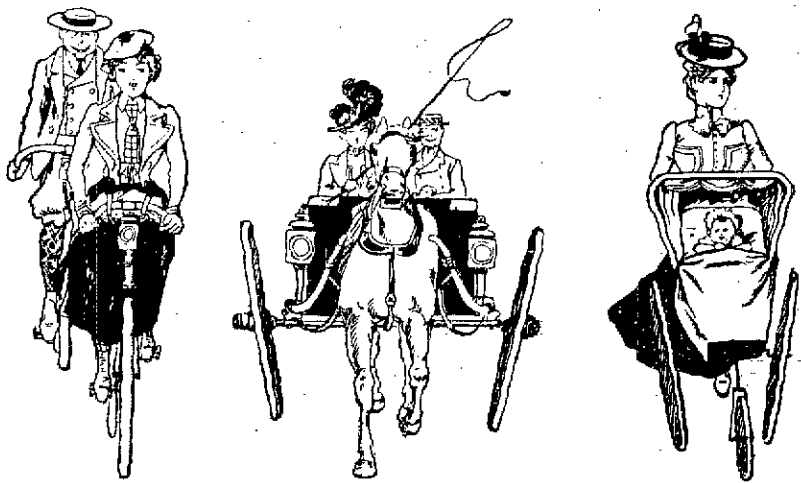
Żądajcie cennika

paryskich wyrobów gumowych u Juliana Drehera w Warszawie, Szpitalna 6. (1423)

GRZECZNY JULEK. — Julek, jak ty siedzisz?

— Dobrze...
— Siedz, prozję!
— To tylko gościów plosi się siedzieć...
— To niech ci się zdaje, żeś gość.
— Tak? to plosę czekolady i cygala! (Śmigus)

EUROPA WSPÓŁCZESNA (w 3 obrazach).



(Kurj. Świat.).

Towarzystwo Akcyjne

H. F. ECKERT

POLECA

plugi i siewniki specjalnej dla rolnictwa polskiego konstrukcji. Bliższych wiadomości udziela pełnomocnik firmy

M. KAWCZYŃSKI,

Warszawa, Chmielna 26. (1276)

ANNA JASIEŃSKA,

przełożona VI-cio klas. Zakładu naukowego z pensjonatem i klasą przygotowawczą

w Warszawie, ul. Hr. Berga Nr. 8,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że zapis na rok 1902/3 rozpocznie się 20 sierpnia. Egzaminy 2 i 3 września. Kurs nauk 4 września. Metryka i świadectwo szczepionej ospy wymagalne. (1456)

Zakład wychowawczo-naukowy

Felicji z Wasilewskich Boberskiej

pod kierunkiem naukowym

Antoniny z Miłkowskich Gawrońskiej

Lwów, ul. Pańska № 5,

otoczony obszernym ogrodem, posiadający osobną infirmerję, przyjmuje na rok szkolny 1902/3 stałe pensjonarki, półpensjonarki i uczennice przychodzące. Zakład składa się z dziesięciu klas, dwóch kursów uzupełniających i z pierwszej klasy licealnej. Kancelarja zakładu udziela objaśnień codziennie, z wyjątkiem świąt, od g. 10—12 r. i wysyła na żądanie szczegółowe prospekty. Wpisy odbędą się 1, 2, 3 września. (1476)

W szkole realnej 6-cio klasowej z klasą przygotowawczą

E. KONOPCZYŃSKIEGO

Warszawa, Aleksandrja 14,

egzaminy powakacyjne zaczną się 16 (29) sierpnia, lekcje 22 sierpnia (4 września); zapis zaś odbywa się codziennie od g. 10—12 z rana. (1478)

W 6-cio klasowym Zakładzie Wychowawczym

Anieli Hoene

rok szkolny rozpocznie się d. 4 września n. st., egzaminy wstępne 2 i 3. Gimnastyka i śpiew od października. Zapis uczennic od d. 21 sierpnia n. st. codziennie.

Warszawa, ul. Mazowiecka № 4. (1468)

Wyższy Zakład Naukowy Żeński z klasą wstępną i pensjonatem

MARJI WIKTOROWEJ KACZYŃSKIEJ

w Warszawie, ul. Wspólna № 49.

Urządzony według ostatnich wymagań higieny i pedagogiki. Klasy wstępna, I i II prowadzone według nowego systemu, bez zadanania lekcji do domów. Gimnastyka szwedzka i śpiewy. Spacer w ogrodzie podczas wielkiej pauzy. Zapis uczennic od 20 sierpnia codziennie od godz. 11 rano do 3 i od 5 do 7 wieczorem. (1471)

GRETILLAT.

Kaucjonowane Biuro nauczycielskie
Warszawa, Św. Krzyska 15

poleca: nauczycieli, nauczycielki, francuzki, niemki fraebłówni, boni polki. (1291)

NASZE DZIECI. — Czego ty, Maniu, płaczesz?

— Bo Kazio nie chce się ze mną bawić. On powiedział, że jestem głęś, że ja wcale nie jestem secesja, że ja nie znam nowych prądów i wcale nie jestem modernistyczna — i... i... że on, jak ze mną... się... bawi... to wcale... nie ma dreszczów! Uhuhuhuu! (Kolce)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1318)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1164)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Egzystujący od r. 1895.

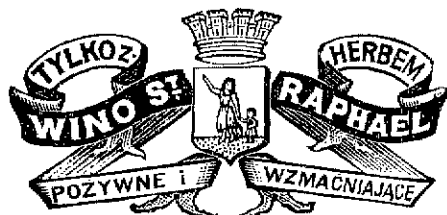
Hurtowy Skład Win

Krymskich, Kaukaskich i Bes-sarabskich.

Sprzedaj na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

SABINA TEGAZZO,

przełożona 6-cio klas. pensji żeńskiej z kl. przygotowawczą, Krak.-Przedm. № 6 w Warszawie, zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis powakacyjny uczennic przychodnich i pensjonarek rozpocznie się d. 20 sierpnia. Lekcje d. 5 września. (1446)



(1051)

artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku wywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jakatorski. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju», Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1049

Petersburg, 9 (22) sierpnia 1902 r.

Rok XXI. № 32

TREŚC N-ru 32 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły bieżące: Na indexie niemieckim. Około rolnictwa. (U p. Eustachego Dobieckiego i p. F. Górskiego), p. W. K. „Wiec narodowy”. Feldfeble i polacy, p. St. H. Henryk Halban, p. *Novusa*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. *Novusa*. Z Plymouthu, p. *Amerikietisa* i t. d. (Z miast i wsi): Z Łucka, p. *Informatusa* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *Cz*. Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Przegląd prasy. Reforma szkół, p. St. H. Kredyt dla ziemian (U p. Norberta Kossowskiego), p. A. Oss. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Tak zwany styl polski, p. *Czesława Jan-kowskiego*. Ormianie polscy, przez *Pelkę*. W kraju odpustów, p. *Anatola de Braz'a*, tłum. C. Myśli ulotne. Salisbury i Balfour. Brandes o przyszłości literatury. Regalja angielskie. Uroczystość czeska. Filarmonja. Łukasz Meyer. Kronika pośmiertna. Koronkarki. (Nasza Karta albumowa). Notatki. Nowe książki. Bibliografja tygodniowa.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Ormianie polscy”. Pięć ilustracji do artykułu „W kraju odpustów”. Dwie ilustracje do artykułu „Salisbury i Balfour”. Pięć ilustracji do artykułu „Regalja angielskie”. Portrety: Łukasz Meyer. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Wilhelm Grabowski. August Hoch.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Na łodzi Charona. Wiersz, p. *Anny Kłopotowskiej*. Rok 1809. Powieść historyczna, p. *Wacława Gąsiorowskiego*. (DC). Sny o potędze, p. *Leopolda Stoffa*. streszczył *Leon Bielski*. (DOK). Sabotjerka. Nowela p. *Jakóba Fréhela*, tłum. Z. *Kłosiński*. To i owo.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odzwierciedlająca obraz Józefa Baill'a: „Koronkarki”.

NA INDEXIE NIEMIECKIM.

Jak się okazuje obecnie, zakaz rozpowszechniania «Kraju» w obrębie rzeszy niemieckiej wydał hr. Posadowski w zastępstwie kanclerza Bülowa. Zakaz ten poprzedziło dwukrotne skonfiskowanie numerów naszego pisma, na podstawie wyroków Izby karnej sądu ziemskiego w Poznaniu z d. 19 czerwca i 5 lipca r. b. O pierwszym z tych wyroków dowiedzieliśmy się *post factum* z pism poznańskich, o drugim—dopiero teraz, gdy już polityczna władza niemiecka wyciągnęła z dwukrotnego skazania konsekwencje zakazu. W obydwu bowiem wypadkach nie doreczono nam oskarżenia, nie wzwano do rozprawy, nie zakomunikowano decyzji, wydanej zaocznie, chociaż adres redakcji był wypisany na tych samych numerach, które dały powód do oskarżenia.

Oczywiście, że taka procedura odejmuje odnośnym decyzjom charakter wyroków sądowych w pojęciu nowożytnym i czyni je prostymi zarządzeniami o charakterze policyjnym. Dwa wyroki, nakazujące konfiskatę, jeden po drugim w bardzo krótkim odstępie czasu, były najwidoczniej z góry zamówione przez władzę polityczną, aby się stało zażądanie wymaganiom formalnym.

W tem przeświadczeniu uważamy za rzecz obojętną, które to mianowicie artykuły «Kraju» posłużyły za pretekst. W pierwszym wypadku były to, zdaje się, uwagi nasze z N-ru 15 o wyrokach lipskich, drugiego pretekstu dotychczas nie znamy. Nie ten—to inny, a jakiś znalazłby się zawsze, bo banicja «Kraju» była z góry postanowiona.

Pierwszy to wypadek zakazu w Niemczech pisma polskiego, wychodzącego w państwie rosyjskiem. Nasuwa się też pytanie, dlaczego to z chwila, gdy postanowiono ochronić Rzeszę niemiecką od grożącego jej z za kordonu niebezpieczeństwa, obok paru poważniejszych dzienni-

ków galicyjskich, z «Czasem» na czele, postawiono na indeksie i «Kraj»? Już przed laty dziesięciu ówczesny niemiecki minister spraw wewnętrznych z trybuny parlamentu wskazywał na «Kraj», jako na pismo najbardziej wrogie i niebezpieczne. Było to właśnie w tym czasie, gdy warszawski «Głos» *et cons.* napadali na nas za «prusofilstwo». I teraz oto niezadowolenie z «Kraju» polityków niemieckich zbiegło się z atakami na pismo nasze w prasie warszawskiej za to, że w sprawie antyniemieckiego bojkotu nie chcieliśmy stanąć na skrajnem, szowinistycznym stanowisku.

Ta pozorną sprzeczność jest dla nas zupełnie zrozumiałą.

Metoda traktowania spraw publicznych, jakiej się pismo nasze trzyma stale i konsekwentnie przez cały czas swego istnienia, metoda umiarkowania w taktyce politycznej, nie opuszczania gruntu realnego, liczenia się z siłami, unikania czczych i jałowych demonstracji, a to wszystko dla tem twardszej, tem śmielszej i tem skuteczniejszej obrony istotnych, pozytywnych interesów narodowych, nie może się podobać temperamentom gorętszym, wrażliwym i niecierpliwym po stronie polskiej, a jednocześnie wywołuje niechęć i podejrzliwość ze strony szowinistów antypolskich. Ci ostatni nieraz już ogłaszali, że «Kraj» jest pismem najszkodliwszem i najmniejbezpiecznym. Ten sam zażyczyt spotyka nas teraz ze strony niemieckich mężów stanu. Przyjmujemy go z dobrym humorem i—nie obiecujemy poprawy.

I ton i taktyka naszego pisma, i nasze zasady czy kryteria do oceniania wypadków, i sam sposób ich traktowania żadnej nie ulegną zmianie. Wśród najprzykrzejszych dopiekań od swoich, nie uczuwaliśmy nigdy głodu popularności, nie wyprawiają nas też z równowagi trącające meskinerją szykany policyjne ze strony niemieckich kanclerzy.

Kiedy przystępowałem do ankiety w sprawach rolniczych, pierwszą myślą moją było zwrócić się przede wszystkim do p. Eustachego Dobieckiego i p. Franciszka Górskiego, którzy obaj łączą z wielkim doświadczeniem rolniczym wykształcenie prawne i cieszą się powagą jako wybitni działacze społeczni. Ale kiedy robiłem pierwsze swoje wywiady w «około rolnictwa», ani p. Dobieckiego, ani p. Fr. Górskiego nie było w Warszawie, obaj bawili na kuracji—pierwszy w Karlsbadzie, drugi w Szwajcarii. Musiałem przeto z skutecznieniem mojego projektu czekać na pomyślną chwilę; szczęściem nie czekałem zbyt długo.

U p. Eustachego Dobieckiego,

członka Rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa, członka komitetu T. K. Z., prezesa kieleckiego Towarzystwa rolniczego, sędziego gminnego,

znalazłem uprzejmą i zupełną gotowość do służenia mi informacjami, za co mu składam podziękowanie.

— Najchętniej panu odpowiem na wszystkie pytania—rzekł mi—bo, przyznam się, iż dziwi mnie obojętność prasy naszej na tak ważne zdarzenie, jakim jest powołanie komitetów rolniczych gubernialnych do przedstawienia władzom wszystkiego tego, co rolnictwu dokucza. Oprócz «Kraju», który i tym razem utrzymał się na zwykłym swoim poziomie, jedno tylko «Słowo» żywiej się tem zainteresowało. To jest dziwne. Bo gdy powołaną została niedawno komisja teatralna, pisma nasze ułatwiały jej prace, drukując wielofeljetonowe rozprawy i rozbierając wszystkie potrzeby teatrów naszych bardzo szczegółowo i gruntownie. Dlaczegoż to rolnictwo ma mniej łaski w oczach naszego dziennikarstwa?

Nie mogłem na to oczywiście dać odpowiedzi panu Dobieckiemu.

— A chwila jest istotnie ważna i okazja wyjątkowa; powinniśmy dobrze się przygotować, aby z niej skorzystać, i popracować energicznie, ale i bardzo roztropnie. Po raz to pierwszy się zdarza, iż możemy oto z całym szeregiem potrzeb naszych zwrócić się do władz, i to do władz wyższych, centralnych, decydujących. Sprawa podniesienia rolnictwa w państwie i tyle innych, z nią bliżej związanych, znajduje się obecnie w rękach p. Wittego, ministra skarbu, człowieka znanego ze swej energii i zdolności do przeprowadzenia swoich projektów, męża stanu na wielką skalę. On to jest prezesem Rady nadzwyczajnej, i to stanowi dla nas pewną rękojmię, iż sprawy rolnicze traktowane będą zarówno gruntownie jak i bezstronnie. Nasze komitety gubernialne powinny też przystąpić do spełnienia swojego obowiązku z dobrymi myślami. Z drugiej jednak strony nie należy przy-

pisywać komitetom zbyt przesadnego znaczenia; toż nie jest praca prawodawcza; chodzi głównie o to, abyśmy wskazali nasze dolegliwości i o ile możności najwłaściwsze ku ich usunięciu środki. W każdym razie zetknięcie się wzajemne przedstawicieli miejscowej administracji z przedstawicielami rolnictwa przy wspólnej pracy, u jednego stołu, nie pozostanie bez pożytku dla kraju.

Przystępując do rzeczy, zauważyć trzeba, iż w programie, przedstawionym komitetom gubernialnym, położono wszędzie szczególny nacisk na podniesienie bytu włościan. Rzecz ta leży nam wszystkim na sercu. Zasadniczej sprzeczności interesów pomiędzy wielką a małą własnością ziemską niema; ale ponieważ istnieją odrębne dla jednej i drugiej warunki pracy, a nawet i odrębne prawa, muszą więc być przedsiębrane i odrębne środki do polepszenia bytu drobnych rolników. Zanim jednak przystąpi się do środków, mających na celu ulepszenie produkcji rolnej, trzeba przede wszystkim pomyśleć o samym warsztacie, to jest o warunkach, w jakich znajduje się dziś sama własność ziemska. Otóż pierwszą wielką potrzebą drobnej własności rolnej — jestto uregulowanie tej własności.

— Jakie środki prowadzą do tego celu?

— Należy w tym celu przede wszystkim uregulować serwituty, dalej znieść szachownice, wreszcie urządzić hypotekę dla włościan. Kilka słów o każdej z tych spraw. Na zniesienie serwitutów zgadzają się u nas wszyscy. Jak je znieść jednak? Tu zaczynają się różnice w zapatrywaniach. Jedni chcą przymusowego uregulowania służebności, inni przymusowego, ale dopiero na żądanie jednej ze stron. Ja nie jestem za środkami zbyt radykalnymi. Bezwątpienia, że ogólne prawo, rozcinające odrazu węzły służebnościowe, byłoby najszybszym załatwieniem sprawy. Ale czy takie prawo w tej chwili jest już możliwe i pożądane? Czy można obmyśleć jedną ogólną normę w warunkach tak rozmaitych? Czy obecne komisje włościańskie mogą być uważane za organy, dające dostateczną rękojmię gruntownego i bezstronnego załatwienia rzeczy? Te pytania nasuwają poważne wątpliwości. Dlatego, sądzę, że serwituty powinny być i nadal regulowane przede wszystkim w drodze układów dobrowolnych. Należy tylko przedsięwziąć środki, któreby ułatwiały te dobrowolne układy i skłaniały do nich. Dla włościan wartość istotną przedstawia nie sam serwitut, ale możliwość robienia nadużyć, którą mu serwitut ułatwia. Obecnie panuje zupełna bezkarność w tym względzie; należy przede wszystkim położyć jej tamę. Byłoby więc do życzenia zaprowadzenie odpowiedzialności karnej za nadużycia serwitutowe, przyczem te sprawy, jak o wszelkie nadużycia wogóle, należałoby oddawać zwyczajnym sądom, ogólnym i gminnym. Obawy o jakąś stronność możliwą nie mają tu żadnej podstawy, bo na-

przód sędzia gminny jest osobą zaufania samychże chłopów, skoro ich głosem został na tem stanowisku postawiony; a następnie, przecież oprócz spraw o służebności, sądy gminne sądzą cały szereg spraw pokrewnych, dominialnych, jednakże na zarzuty stronności nigdzie i nigdy nie zasłużyły. Wreszcie pozostaje droga apelacji.

— Więc obecnie za nadużycia serwitutowe istnieje tylko odpowiedzialność cywilna?

— Wyłącznie. Komisarze tylko przysądżają wartość szkody faktycznej, są więc jakby ekonomami właścicieli dóbr. Ponieważ jednakże nie każde nadużycie jest wykryte, powstają ztąd dla jednej strony straty materialne, dla drugiej — zachęta do szkodnictwa, i w dodatku demoralizacja tych włościan, którzy serwitutów nie posiadają i za takie same szkody surowo są karani. Co jeszcze zrobić w tej sprawie koniecznie należy, to znieść wymaganą dziś jednomyślność zainteresowanych, a zastąpić ją zgodą dwóch trzecich głosów. Przed paru miesiącami na tych podstawach opracowany przez p. Józefa Ostrowskiego memoriał złożony został panu naczelnikowi kraju; opinie, tam wyrażone, podzielam w zupełności.

— Przechodzimy teraz do szachownic...

— I tu nie sądzę, aby należało stosować środki jednorazowe. Wydanie np. prawa, nakazującego zniesienie szachownic, byłoby rzeczą bardzo uciążliwą, jako nakładające na ludność wielkie ciężary i koszta. Co należy uczynić przede wszystkim, to nie tworzyć nowych szachownic. Bank włościański z tem się dotychczas nie rachuje i przy parcelacjach tworzy osady, z porozrzucaniem gruntami; należałoby zaniechać tej praktyki, a im wcześniej, tem lepiej. Co do zła istniejącego, i tu właściwymi byłyby środki ułatwiające i zachęcające. Jestem za dobrowolną komasacją. Jako środki, zalecałbym: utworzenie odpowiedniego kredytu, udzielanego wyłącznie na komasację gruntów; dalej ustanowienie odpowiedniego organu w tym celu, organu, do któregooby wchodził i rzeczoznawcy, wybierani przez samychże chłopów. Możliwy jeszcze stosować, jako zachętę, zwolnienie świeżo skomasowanych gruntów od podatków na lat kilka.

Gdy mi p. Dobiecki rzecz tę przedstawia, w przedpokoju odzywa się dzwonek: to listonosz przynosi druki pod opaską.

— Oto—mówi p. D.—«ustawa komasacyjna galicyjska», którą jeden z posłów austriackich obiecał mi przysłać. Widzi pan, tam tą kwestją zajmowano się gruntownie i dążą do uregulowania jej na drodze prawodawstwa krajowego.

— Więc obecnie pozostał nam punkt trzeci danej kwestji: urządzenie *hypoteki dla włościan*.

— Ze sprawą tą wiąże się przede wszystkim kwestja ustalenia granic osad włościańskich. Obecne pomiary bowiem ustanawiają granice tylko pomiędzy grun-

tami dworskimi a włościańskimi, granic zaś włościan między sobą nie dotyczą. Ztąd pochodzą ciągle spory i sprawy o naruszenie granic, którym komisarze dostatecznie zapobiedz nie mogą. W braku dokumentów, w braku kopców, trzeba tu uciekać się do środka tak niepewnego i często zawodnego, jak badanie świadków. Otóż ponieważ pomiary nie są pokończone, należałoby w nowych ustalać wszędzie granice pomiędzy włościańskimi osadami. Powinno to być pierwszą podstawą do zakładania hipotek włościańskich, które w ten sposób będą środkiem do ustalenia i uregulowania własności chłopskiej.

— A ta hipoteka—jak ma wyglądać? Jedna księga dla całej wsi, czy też osobna dla każdej osady? I gdzie ta księga ma leżeć: w guberni, powiecie czy gminie?

P. Dobiecki się zamyślił.

— Na pierwsze pytanie nie mogę dać panu natychmiastowej odpowiedzi. Nad tem należy się zastanowić. Tę sprawę należy wprzód gruntownie zbadać. Co się tyczy drugiego pytania, jestem raczej za hipoteką powiatową. Do guberni nieraz droga bardzo daleka, a więc dla chłopca często zbyt kosztowna. Gminna byłaby również trudna do urzeczywistnienia; sędziowie gminni byłiby zbyt obciążeni pracą utrzymania ksiąg, a przytem kwestja archiwum? lokalu? Powiatowa jest najdogodniejsza. W powiatowem mieście są rejenci, którzy sami tylko sporządzają akty o nieruchomościach i miasto to nigdy nie jest zbyt odległe; a choć zdarzy się do hipoteki zrobić mil kilka, zato rzadko, boć sprawy hipoteczne nie są przecież rzeczą powszednią dla włościan.

Następna kwestja—to komunikacje.

— Tu należą dwie sprawy, dokuczające nam niemało: *taryfy kolejowe* i zły stan *dróg naszych*. O drogach mówiono u nas wiele, wogóle ta sprawa jest dostatecznie znana. O *taryfach* natomiast trzeba powiedzieć siów parę, to przede wszystkim, że ta sprawa była już rozpatrywana przez Radę nadzwyczajną, która dotychczas nie znalazła motywów do zmian; należy więc sprawę tę opracować u nas ze szczególną starannością i gruntownością, wtedy bowiem tylko posiadać będzie szansę zwrócenia na siebie uwagi. A rzecz to ważna, obecne bowiem *taryfy kolejowe* na towary rolne są bardzo wadliwe i stanowią wprost pogwałcenie zasad ekonomicznych. Taryfowa zasada wymaga, aby droższy towar płacił i drożej za przewóz; tymczasem, według rosyjskiej taryfy, zboże i mąka płacą jednakowo. Niesprawiedliwość ta wprowadziła Rosję w odnęt ekonomiczny, z którego należy wyjść koniecznie, i zacząć to jaknajprędzej, ale wychodzić należy stopniowo, aby nowych komplikacji nie tworzyć.

Jako inną potrzebę rolnictwa, p. Dobiecki uważa *meljoracje rolne*, a przede wszystkim dwie związane z tem kwestje: *prawo wodne* i *kredyt meljoracyjny*.

— Nasze prawo wodne, pochodzące z czasów namiestnika ks. Zajączka, nie jest wcale złem, stało się jednak przestarzałem wskutek zmian administracyjnych, jakie zaszły. Dawne organy: komisje wojewódzkie i komisja spraw wewnętrznych zostały zniesione i zastąpione w tym względzie przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Zbyt to jednak daleka i długa droga w sprawach tak czysto lokalnych; należałoby więc koniecznie utworzyć kompetentne organa krajowe.

— Wszak wydane zostało niedawno, bo przed paru tygodniami, nowe prawo wodne.

— Tak jest, ale ono nie zostało rozciągnięte na Królestwo, na czem zresztą wiele nie straciliśmy; prawo wodne jest w związku z serwitutami, które u nas reguluje kodeks Napoleona, obcy Cesarstwu, chcąc więc wprowadzić do nas to prawo, należałoby je wprzód do tutejszych warunków zastosować. Wogóle jedno prawo dla państwa tak rozległego i o tak rozmaitych warunkach lokalnych jest bardzo trudne; w danym razie naprzykład warunki wodne północy i południa państwa są zgoła różne; na północy jest wody za wiele, na południu—za mało; tam należy zmuszać ludzi do przyjęcia wód od sąsiada, tu pilnować, aby jeden za wiele wody nie zabrał sobie ze szkoda dla innych. Co się tyczy *kredytu meljoracyjnego*, to ministerstwo rolnictwa posiada na ten cel przyznane sumy—rocznie coś około pół miliona rubli, jeżeli się nie mylę—jak dotychczas dobrodziejstwa tego nie rozciągnięto jeszcze na gubernie polskie. Taki kredyt zaś nam jest pilny; warunki życia dla rolników stają się coraz trudniejsze, zmuszeni więc jesteśmy gospodarować coraz intensywniej, coraz mądrzej. Spółka meljoracyjna, która się u nas zawiązuje, rozwiąże przede wszystkim kwestje natury technicznej; idzie więc jeszcze o stronę finansową sprawy, o pieniądze, o dogodny kredyt na meljoracje. Rozszerzenie i na nas kredytu meljoracyjnego, jako ze wszech miar sprawiedliwe, nie wątpię, iż jest tylko kwestją czasu. Wspomnieć tu trzeba, iż Towarzystwo kredytowe ziemskie zajęte jest tą sprawą.

I po chwili p. Dobiecki począł ze szczególniejszem ożywieniem:

— A teraz dwie specjalne sprawy włościańskie: kółka włościańskie rolnicze i kredyt dla włościan. Jestem przeciwny zaciąganiu chłopów do naszych towarzystw rolniczych. Mniejsza o to, że składka w nich za wysoka na chłopską kieszeń, boć byłoby łatwo składkę tę dla nich odpowiednio zniżyć. Ale poziom naszych towarzystw jest wyższy, aniżeli poziom umysłowy włościan, i dlatego nie widziałbym najmniejszej korzyści dla włościan z ich udziału w naszych posiedzeniach. Jestem więc za osobnemi kółkami, a przede wszystkim za tem, aby kółka te miały charakter praktyczny, ekonomiczno-handlowy. Tu nie idzie o prelekcje dla chłopów—to rzecz ma-

łego znaczenia—ale o to, aby chłopci coś razem przedsiębrali; takie kółko powinno być raczej zbliżone do typu syndykatu, aniżeli do typu towarzystwa, powinno być czemś w rodzaju poznańskich kółek rolniczych, które tyle zasług położyły w sprawie podniesienia kultury włościańskiej. Na zasadzie normalnych ustaw w Królestwie, pozwolono tworzyć towarzystwa lub syndykaty jedynie gubernialne. I, mojem zdaniem, jest to dla własności większej wystarczające. Należałoby się starać, aby pod egidą tych towarzystw rolniczych mogły się zawiązywać stowarzyszenia włościańskie, a te nie mogą być ani gubernialne, ani powiatowe, lecz gminne albo parafjalne. Takie kółka będą mogły robić dla włościan o wiele więcej, aniżeli nasze towarzystwa, przy najlepszych ich chęciach nawet. Że zaś tych chęci nam nie brak, mogę pana o tem zapewnić, wbrew zarzutom «Warsz. Dniownika» i prof. Simonenki. W naszym Towarzystwie kieleckiem rozdawaliśmy chłopom nawozy sztuczne darmo, aby ich z nimi obeznac, i dajemy kredyt na buhaje członkom towarzystwa, z warunkiem, aby krowy włościańskie miały do nich dostęp za drobną opłatą.

W tej chwili wyszła broszurka: «O walce z muchą heską» (jak pan wie, wielka tegoroczną klęską), pióra prezesa Tow. płockiego, p. St. Chełchowskiego; z tysiąca nabytych egzemplarzy większą część przeznaczamy dla włościan. Wiem, że to samo uczyniono i w Płockiem. Obecny typ normalnej ustawy niezupełnie odpowiada stosunkom włościańskim; na ostatniem posiedzeniu rady rolniczej w Petersburgu zajmowaliśmy się tą sprawą; ministerstwo ma opracować ustawę normalną nowego, uproszczonego typu dla włościan. Byleby tylko ten typ mógł u nas znaleźć zastosowanie. W tem miejscu muszę powiedzieć z całym naciskiem, że wogóle *sprawa podniesienia poziomu kulturalnego chłopca bez udziału miejscowej inteligencji jest prostą mrzonką*. Bez tego udziału nie poważniejszego w tej sprawie dokonać się nie da. Działalność całkowicie jałowa kuratorjów trzeźwości: herbaciarnie, czytelnie i t. d., gdzie żywiły inteligentne faktycznie usunięte były od udziału, stanowią nowy tego dowód. Wpływ biurokratycznych elementów na tę sprawę równa się zeru, co stwierdza dowodnie praktyka lat ostatnich. Zresztą jawne i ztąd łatwe do kontroli dopuszczenie pewnych dojrzałych warstw inteligencji do pracy nad ludem zabezpieczyłoby lud ten od rozmaitych tajemnych agitacji i praktyk, które jedynie są szkodliwe, niebezpieczne, a niemożliwe do skontrolowania. Niedawno rzeczywisty niepokój sprawiły ilustracje z założenia Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Siennicy-Różanej dlatego, że na fotografii figurowali razem: chłop, ksiądz i szlachcic. I od tego czasu nie pozwala się na zakładanie towarzystw podobnych powsiach. Niesłuszne obawy i błędna dro-

a. Jawna i otwarta kooperacja szkody przynieść nie może, a korzyści jej są uazbyt widoczne. Prof. Simonenko w ostatnim, 18-m tomie «Prac statystycznych» bardzo dobitnie uwydatnia wszystkie korzyści, płynące z kooperacji; poczytuję to mu za wielką zasługę i mam nadzieję, że zdanie profesora uniwersytetu i głównego redaktora komitetu statystycznego mieć będzie odpowiedni wpływ w sferach decydujących. W sprawie kredytu dla włościan jestem oczywiście zwolennikiem takich towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, o jakich przed chwilą mówiłem, niemniej jednak uważam kasy gminne za instytucje bardzo potrzebne i pożyteczne, które tylko należy zreformować. Dziś są one pod wpływem pisarzy gminnych i pod czysto formalną kontrolą komisarzy włościańskich; należałoby więc wprowadzić odpowiedni komitet, nad sprawami kasy czuwający, a złożony z żywiołów miejscowych i wybieralny przytem. Zachodzi tu bowiem i ta sprzeczność, że gmina jest u nas bezstanowa, a kasa gminna oddaną została na użytek jednego stanu. Pozatem kasa gminna posiada dwie wady: daje kredyt za mały i za krótkoterminowy. Należałoby też obmyśleć kredyt długoterminowy, a specjalnie przeznaczony na spłaty przy działkach. Tow. kredytowe ziemskie parokrotnie pragnęło potrzebie tej zadosyć uczynić i przed kilku laty sam w tej kwestji z odpowiednim wystąpiłem wnioskiem, ale projekty te nie mogły być, niestety, urzeczywistnione. Szkoda wielka! Byłoby dobrze, aby nastąpił zwrot zapatrywań w tej sprawie.

Oto są główne potrzeby naszego rolnictwa. Dodam do nich jeszcze parę spraw luźnych. Pierwsza—to sprawa propinacji. Tamte sprawy wymagają środków, stale oddziaływać mających na położenie rolnictwa; ta sprawa ma charakter odrębny, jednorazowy, wymaga bowiem tylko ostatecznego załatwienia, i to nie zasadniczego, bo Rada państwa ją już rozstrzygnęła, a tylko faktycznego. Idzie już tylko o projekt sposobu wynagrodzenia i o przystąpienie do wypłat; wstrzymanie tej sprawy stanowi wielką krzywdę zarówno dla własności większej, jak i dla włościan. Ponieważ ostatnie lata są dla rolników szczególnie ciężkie, załatwienie raz tej sprawy jest bardzo pożądane i komitety rolnicze powinny się o to upomnieć. Z innych spraw zaznaczyć muszę potrzebę pewnych modyfikacji w prawie spadkowym u włościan.

— Mianowicie?

— Ot, na przykład małżonek otrzymuje dożywocie równe z dziećmi; gdy scheda jest drobna i to dożywocie liczy się od wartości jakich kilkudziesięciu albo i kilkunastu rubli, co ono może przynieść dożywotnikowi? czyż jest w stanie zabezpieczyć mu starość? W zasadzie sąd gminny może się kierować zwyczajami miejscowymi, ale zwyczaj te nie są skodyfikowane, stosuje się więc prawo ogólne.

— I to już wszystko?

— Panie, ledwie przed kilku dniami wróciłem z Karlsbadu i teraz dopiero bliżej zajmę się tą kwestją. Mówiłem panu to, co mi utkwilo najmocniej w pamięci. W jednej rozmowie zresztą nie można wyczerpać kwestji tak obszernej i skomplikowanej, jak potrzeby rolnictwa. Za chwilę muszę iść na posiedzenie ogólnego zebrania komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Niech pan więc uda się do innych, niemniej odemnie kompetentnych rolników.

Przed podziękowaniem p. Dobieckiemu za jego uprzejmość i uczynność dla naszego pisma, pozwoliłem sobie jeszcze na jedno pytanie:

— Większość spraw, zaznaczonych w programie Rady nadzwyczajnej, jest dla wszystkich dziesięciu guberni naszych identyczna. Czy więc nie byłoby tu pożądanem jakieś porozumienie się ogólne? Czyż konieczną jest rzeczą, aby wszystkie komitety opracowywały wszystkie punkty jednakowo wyczerpująco?

— Co prawda, to sprzecznych, krzyżujących się odpowiedzi, a ztąd wzajemnie sobie szkodzących—spodziewać się nie należy. Mimo to takie porozumienie się, o jakim pan wspomina, w istocie jest pożądanem, i zresztą odbędzie się ono w sposób zupełnie naturalny: wszyscy prezesowie towarzystw rolniczych znają się osobiście i spotykają od czasu do czasu; że przy spotkaniu tem sprawy rolnicze są poruszane przedewszystkiem, rzecz to zwykła. Tą drogą więc nastąpi porozumienie, które ułatwi zadanie, jakie obecnie włożono na naszych rolników. Oprócz tego jest przecież i sekcja rolna, gdzie nie brak bardzo zdolnych ludzi i ci z pewnością pośpieszą z pomocą w opracowaniu niejednej kwestji.

U p. Franciszka Górskiego,

radcy dyrekcji głównej Tow. kredytowego ziemskiego, prezesa siedleckiego Towarzystwa rolniczego, b. wice-prezesa sekcji rolnej, b. sędzłego gminnego.

P. Fr. Górski niemniej chętnie, niemniej gruntownie i zasadniczo, jak p. Dobiecki, wyłożył przedemną potrzeby i niedomagania naszego rolnictwa; zastrzegł się jednak przeciwko nadawaniu jego uwagom tej zwykłej formy, jaką moim informacjom nadaję, formy rozmowy. Zmuszony więc jestem próbować innej.

P. Górski uważa także, iż chwila jest poważna, a okazja wyjątkowa, i że należy z niej skorzystać, ale—warunek konieczny: z największą roztropnością i wstrzemięźliwością, ograniczając się mianowicie do spraw rolniczych, a nie dotykając ogólnych. Powinniśmy pozostać w tych granicach, jakie nam programem zakreślono. Ten nacisk na wstrzemięźliwość p. Górski kładzie dlatego, że dąży już się słyszeć głosy, pragnące, aby komitety rolnicze wypowiedziały się w sprawie wadliwości i niedostateczności ogólnych szkół ludowych u nas. Ta wadliwość i niedostateczność nie ulega żadnej wątpliwości, a stwierdzić je może niechęć włościan do zakładania szkół nowych, pomimo rządowej zachęty, i na-

wet niekorzystanie z istniejących. Ale szkoły ogólne mają, jakkolwiek istotny, jednak pośredni tylko związek z rolnictwem, dlatego nie należy tej sprawy poruszać. Natomiast można i trzeba wypowiedzieć się w kwestji niższych szkół rolniczych i z naciskiem zaznaczyć potrzebę nadania w nich językowi polskiemu należnego mu miejsca.

Rewizja zaś wszystkiego, co dotyczy naszych stosunków rolniczych, bardzo była potrzebna. Ostatnia ich reforma przeprowadzona była nadzwyczajnie przedko, i to w porze, kiedy względy polityczne miały takie ważne znaczenie. Dziś, po latach 40, względów politycznych w tej sprawie być nie może: obecnie włościanie są o wiele podatniejszym materiałem do agitacji, niż właściciele więksi; można zatem mówić o tych sprawach spokojnie, rzeczowo, i tylko ze względów ekonomicznych, rolniczych i moralnych.

Jak organizować pracę obecną?

Porozumienie jest tu bezwarunkowo pożądane, i zresztą dokonywać się ono będzie drogą naturalną: nasi rolnicy znają się między sobą i spotykają się w swoich instytucjach, jak Tow. kredytowe ziemskie lub Sekcja rolna. Nie idzie wcale o to, aby powstać miały jakie sprzeczności w poglądach rozmaitych komitetów gubernialnych; warunki wszędzie mniej więcej w kraju naszym są jednakowe, ztąd i sprzeczności w poglądach na nie być nie może. O co innego tu chodzi. O to mianowicie, aby różne kwestje mocno opracowane zostały tam, gdzie są po temu odpowiedni referenci. Jeden przykład: bardzo ważną sprawą są taryfy kolejowe. Otóż te muszą być opracowane zasadniczo w Warszawie, więc w warszawskim Komitecie, bo tu znaleźć można specjalistów w tej kwestji, o co trudno, a nawet niepodobna w innych komitetach.

Pewna część spraw jest już zresztą opracowana. W ostatnich latach rolnicy nasi opracowali i podali do władz rozmaite memorjały, które teraz należy sobie przypomnieć. Oto te memorjały: o prawie wodnem, o sprawie dróg, o serwitutach, o taryfach, o komasacji. Są to wszystko sprawy, opracowane nanowo i w ostatnich kilku latach—zestarzeć się jeszcze więc nie mogły.

Tyle wstępu.

Teraz do spraw samych:

Szanowny mój rozmówca uważa za stojące na pierwszym planie trzy następujące kwestje rolnicze: 1) uregulowanie drobnej własności ziemskiej, 2) komasację i 3) serwituty.

A więc pierwsza sprawa: uregulowanie drobnej własności ziemskiej. Własność większa znajduje się pod tym względem w położeniu o wiele pomyślniejszem, posiada oznaczone i na gruncie i w planach pomiarowych granice, posiada swoje instytucje hipoteczne, ma więc oznaczoną i zagwarantowaną swoją własność. Otóż człowiek wtedy tylko wkłada *maximum* pracy i wysiłków, gdy

wie, iż pracuje na swoim, gdy posiada gwarancję własności. Tego właśnie brakuje naszej własności włościańskiej. Prawną podstawą tej własności są tabele likwidacyjne, sporządzone w r. 1864. Od tego czasu upłynęło lat czterdzieści; władanie przeszło do drugiego pokolenia co najmniej, a często już w trzecich jest rękach. Włościanin, który dziś jeszcze sam siedzi na gruncie osobiście mu nadanym, jest już wielką rzadkością. Przez lat czterdzieści więc osady włościańskie poddane były zwykłym kolejom własności: zamieniano, dziedziczono je, dzielono się niemi, sprzedawano, dzierżawiono, oddawano w zastaw, poobciążano dożywociami. Ponieważ ta własność nie była ani odrazu, ani potem odpowiednio uregulowana, radzono sobie przy aktach rejentalnych, jak tam się dało, aby bieżącej potrzebie zadośćuczynić, a rezultatem tego jest, że dziś więcej niż połowa włościan siedzi na osadach swoich za aktami symulacyjnymi. Gdziekolwiek dotknąć się tej sprawy, wszędzie odnajdzie się co innego w urzędowym dokumencie, a co innego w rzeczywistości.

Ci włościanie posiadają jeszcze tabele likwidacyjne. Ale jest cała kategoria drobnych posiadaczy ziemskich, która nawet i tych, niedostatecznych jednak dokumentów nie posiada: to drobna szlachta. Tu ani tabeli, ani hypoteki. Chaos zupełny. W lepszym względnie położeniu znajduje się trzecia kategoria drobnych właścicieli ziemi: nowonabywców. Przy parcelacjach zakładają się księgi hypoteczne, czego wymaga Bank włościański i co stanowi prawdziwą jego zasługę. Jest to coś, ale tego nie dość. Jedna książka hypoteczna dla całej wsi nie może stanowić dostatecznej gwarancji na dłuższą przyszłość; z czasem i tu, skutkiem dzielenia się gruntem, odprzedawania i przykupywania, dojść musi do zawikłań i nieporozumień.

Wniosek: koniecznym jest wprowadzenie przymusowej włościańskiej hypoteki i to w formie oddzielnej księgi hypotecznej dla każdej osady.

Prawodawca, powstrzymując urządzenie hypoteki włościańskiej w kraju, gdzie od lat istnieją hypoteczne instytucje, miał na celu ochronienie przez to ziemi włościańskiej od obdłużenia. Było to obojętne: jedne ziemie w istocie od długów to chroni, natomiast inne oddaje na pastwę długu najstraszniejszego, bo lichwiarskiego. Zresztą pewne ograniczenia hypoteki włościańskiej uczynićby można, wprowadzając ją dla włościan. Z drugiej jednak strony, przy tem wprowadzeniu należałoby dotknąć obowiązujących u nas praw cywilnych, kodeksu Napoleona, który w stosunkach włościańskich nie zawsze odpowiada potrzebom życia. Np. dożywocie na paru morgach osady chłopskiej jest prosto nonsensem; prowadzi to do tak częstego u nas w tej sferze zepsucia stosunku pomiędzy rodzicem a dziećmi, które wyludniają układnością za-

pis, a potem—kijem po grzbiecie. «Torba dziadowska — oto twoje dożywocie, matulu», albo «tatulu!» Podział równy gruntu pomiędzy rodzeństwem w drodze spadku również należałoby koniecznie zreformować; pożądaną byłaby mianowicie większa wolność testamentowa u włościan i ułatwienie w sporządzaniu samego testamentu, który jest dokumentem, wymagającym pewnej znajomości prawa do sporządzenia. Doskonałą instytucję, powstałą w Hanowerze, mają chłopcy w t. zw. *Höferecht*, wprowadzonym od r. 1879: Gospodarz czyni w odpowiednim urzędzie prostą ustną deklarację, iż, na wypadek swej śmierci, pragnie, aby wskazane dziecko otrzymało osadę, a pozostałe—spłaty pieniężne. Nie wyzbywa się on tem gruntu swego, jak u nas przez zapis, stosunków rodzinnych nie naraża, a przytem zachowuje dla swego następcy osadę w całości, która, jako zorganizowana jednostka gospodarcza, zgoła inną, wyższą posiada wartość, niż suma składających ją działek. Prawo to w praktyce okazało się wyborem.

Drugą potrzebą naszą jest komasacja. Sprawy tej załatwić w krótkim czasie nie można, zresztą rozpadanie się gruntów jest naturalnym procesem, który trwać będzie zawsze; na żądanie stron zainteresowanych powinno się im dostarczyć wszelkich możliwych ułatwień, aby można było grunty wymienić i osadę zcałkować. Potrzebnemby tu było *prawo komasacyjne* naprzód, a potem *organ*, któryby je wykonywał, a więc ewentualnie komisarzy włościańscy z udziałem właścicieli ziemskich. Co do sposobów wykonania komasacji, nasuwają się tu dwa systemy: jeden radykalny, przy którym budynki się znoszą i stawiają na innym miejscu, w środku gruntów każdy; jest to zamiana wsi słowiańskiej na praktyczniejszy i racjonalniejszy system kolonizacyjny; drugi system—jest to częściowa komasacja, przy której następuje zgrupowanie rozrzuconych gruntów, ale budynki pozostają na miejscu. Który z tych dwóch systemów należałoby stosować? to zależy od miejscowych potrzeb życia.

Trzecia sprawa—to *serwituty*. Wielka to przeszkoda w rozwoju naszym, w rozwoju i ekonomicznym, i moralnym. Dzięki temu hodowla inwentarza znajduje się na tak niskim u nas poziomie; chłop, mając prawo do pastwiska na nie swoim gruncie, chce tę gratkę jaknajbardziej wyzyskać, trzyma więc bydła ile się da; ale przychodzi zima, potrzeba trzymania inwentarza w oborze, brak środków wyżywienia—w rezultacie zmarnienie i zwyrodnienie rasy. I hodowla u włościan naszych się nie podniesie, dopóki obecny stan rzeczy trwać będzie. Serwituty wszędzie, gdzie je zatrzymano, były powodem klęsk; one to ogolociły Włochy i Hiszpanję z lasów, bo stada kóz zjadły wszystko, nawet zarośla. Serwituty są przytem u nas szkołą szkodnictwa. Nie sposób przecież trzymać licznych straży, któreby ciągle pil-

nowały tego, aby chłopcy pasali na serwitutowym pastwisku; a lada zmniejszenie czujności—i masz bydło w szkrodzie dworskiej. Obecnie, z racji serwitutów, wyrządzone szkody podlegają tylko odškodowaniu cywilnemu, t. j. chłop zapłaci wartość uczynionej szkody, nie nadto, o ile go się na szkrodzie złapie. Wprowadzenie *odpowiedzialności karnej za szkodę*, tak jak jest tam, gdzie brak serwitutów, jest rzeczą konieczną. Klęska szkodnictwa wcale nie dotyka tylko samych właścicieli większej własności, jak to sobie wyobrażają niektórzy; nie mówiąc już o tem, że w różnych miejscach jedni włościanie mają serwituty u drugich, trzeba wziąć pod uwagę, iż ze złego, ale małego ziarna wyrasta z czasem duże drzewo szkody. Chłop, nauczony na dworskich pastwiskach uważania tego, co jest «twoje», za «swoje», stosuje tę naukę wszędzie, gdzie się da, a więc tak samo bez żadnego skrupułu robi szkodę swojemu sąsiadowi chłopu, jak robił ją «dziedzicowi». Czyż trzeba wspominać, ile krwawych rozpraw wywołało to prawo nieszczęśliwe o serwitutach? ile dusz zaprzepaściło?

Ale na jakiej drodze znieść służebności? Dobrowolnej, czy przymusowej?

P. Fr. Górski jest za drogą dobrowolną. Tylko uważa dziś obowiązującą jednomyślność, to szczególne *«liberum veto»*, za zło ogromne, a zamienienie jednomyślności na większość, choćby to była większość dwóch trzecich, za konieczne. Warunek: aby to była *większość dwóch trzecich osad*, a nie gospodarzy. Komisarzy włościańscy powinni przytem zachęcać do regulowania serwitutów. Pomiedzy nimi znajdują się urzędnicy, którzy obawiają się, że w razie uregulowania ostatecznego służebności, urząd komisarza zostanie zwinięty, a oni pozbawieni posady. Obawy te bezwątpienia nie są uzasadnione: organ urzędowy, któryby przeprowadzał komasację, współdziałał przy zakładaniu hypotek i czuwał nad innymi sprawami włościańskimi, miałby dość do roboty.

Oto trzy główne potrzeby naszego rolnictwa, według p. Franciszka Górskiego.

Są jeszcze i inne. A więc: *prawo wodne*, któreby regulowało drenowania i nawodnienia; *kredyt meljoracyjny* dla zalesienia wydm i spożytkowania nieużytków; *wykształcenie rolne średnie i niższe...* W rozmowie z dziennikarzem wszystkiego się nie wyczerpie.

P. Fr. Górski zwrócił moją uwagę, w zakończeniu tak pouczającej rozmowy, na niedość może powszechnie uznaną prawdę: «sprawiedliwe i słuszne prawa agrarne są podstawą rozwoju społecznego».

— Ze wszystkich państw — rzekł — najlepiej reformę agrarną przeprowadziły Prusy. Prowadziły ją stopniowo, przez lat dwadzieścia, od r. 1807 do 1827, według pomysłów Steina. I kiedy temu mężowi stanu zwracano uwagę, że nieraz idzie w jakimś kierunku zbyt daleko,

odrzekł: «Roztropne urządzenia agrarne więcej mogą działać przeciwko ideom przewrotowym, aniżeli najdoskonalsze urządzenia policyjne».

W. K.

PO STREJKU.

Lwów, 16 sierpnia.

Zawierucha znowy rolnej, jaka przeszła przez wschodnią Galicję, od południowo - wschodniego kąta między Dniestrem a Zbruczem, przez dwadzieścia jeden powiatów, aż do Gródeckiego na zachodzie i Sokalskiego na północy, już ucichła. Szkody zrzuciła duże, większe moralne, aniżeli ekonomiczne. A nie była to burza letnia, która oczyszcza powietrze, widnokrąg pozostał zasnuty i niebezpieczne po nim zbierają się chmury.

O ile trudno jest analizować powody rozmaitych przejawów społecznych i politycznych, występujących w ostatnich czasach w kraju naszym tak jaskrawo, dlatego, że powody te są mnogie, poplątane, niekiedy sprzeczne, dlatego, że ferment, który je wywołał, jest jeszcze niedojrzały i rzadziej samorodny, a częściej zakiszony sztucznie, o tyle analiza powodów strejku rolnego jest łatwą.

W rusińskiej partji narodowców, t. z. ukraińskiej, żywiły radykalne od paru lat poczęły się wybijać na wierzch, aż ostatecznie wzięły w niej zupełną górę. Żywiły najmłodsze, najbardziej niedojrzałe. Wykołysane szowinizmem narodowościowym, a wyhodowane na targach radykalizmu społecznego. Steroryzowali oni partję starorusińską, rusofilską i gdy ta, osłabiona, usunęła się na ubocze, objęli już niepodzielnie ster polityki rusińskiej w Galicji.

Pierwszym, lecz nie ostatnim, celem tej polityki ukraińców jest, i z tem się wcale jej przywódcy nie kryją, wyrzucenie polaków po za tamtą stronę Sanu. Już zeszłoroczna secesja posłów rusińskich z sejmu, secesja akademików rusińskich z uniwersytetu lwowskiego, tegoroczna próba obstrukcji posłów rusińskich w sejmie, były niedwuznacznymi objawami ukraińskich separatystycznych dążeń, a odsłaniały także, że w walce o nie ukraińcy w środkach przebiegać nie będą. I na drodze tej walki, nie szli już, lecz nienawiścią gnani, lecieli z fanatyzmem i ślepią zaciętością. Prawda, hazardowne rzucanie się na oślep poczyna być teraz *en vogue* u wszystkich naszych... młodych.

Na rozrachunek strat pora jeszcze nie przyszła; to pewna, że straty materialne ponieśli raczej strejkujący: stracili wiele z zarobku, który zabrali robotnicy obcy, stracili wiele przez zaniedbanie własnych gospodarstw i pijaństwo w czasie znowy, a szkód tych, którzy za ekscesy dostali się do więzienia, obliczyć nie można; z wiosną głód zajrzy do niejednej chaty rusińskiej.

Ale powód strejku rolnego stanowczo już oznaczyć można. Jest nim walka polityczna, jaką radykali rusińscy, którzy obecnie wysforowali się na czoło i kierunek nadają rusińskiemu życiu publicznemu, wydali polakom, z wyraźnym celem wyrzucenia ich po za San.

Strejk—to jeden ze sposobów tej walki, jedna z bitew.

Ekonomicznego, społecznego podłoża bezwarunkowo strejkowi podsuwać nie można. Prawda, że żydowscy właściciele i dzierżawcy wyzyskiwali i wyzyskują lud. Bywali także tacy właściciele nie-żydzi, ale tych policzyćby można na palcach jednej ręki. Ogólny jednak procent tych wyzyskujących nie był tak wielki, aby motywować mógł ogólne rozszerzenie się strejku, a już zupełnie nie, na powiaty w głąb kraju, gdzie procent żydów jest nieznaczny. Dodać jeszcze trzeba, że wyzysków praktykowany być mógł przez cały rok, ale najmniej w czasie żniw. Jest bowiem w tych okolicach zwyczajem, że żniwa dokonywują się nie za zapłatę pieniędzmi, lecz za snop dziesiąty lub trzynasty. I poniżej tej miary zejść nie mógł żaden właściciel, gdyż pora żniw jest krótka i ściśle określona, a podczas niej gorąca potrzeba rąk robotnych; gdyby więc któryś właściciel gorsze warunki dawał robotnikom, toby ich nie znalazł, bo poszliby oni żąć do wsi sąsiedniej, gdzie z pewnością chętnieby ich przyjęto. Wykazano dalej cyframi, że zapłata żniwiarzom dziesiątym, a nawet trzynastem snopem, zamieniona na wartość pieniądza, jest wyższa, aniżeli zapłata, jaką robotnik rolny otrzymuje w Saksonji lub Prusach. I dlatego to robotnicy mazurscy, huculscy, a nawet z Chorwacji, na pierwszą wieść o rusińskiej znowy, masowo ofiarowali się do pracy, nie żądając wcale wyższej zapłaty, niż ta, która dotąd praktykowana była. Wreszcie i chłopci rusińscy, gdy ochłonęli z roznamiętnienia, w jaki ich sztucznie wprowadzono, stanęli do pracy na dotychczasowych warunkach, uznając je już za dobre, a gdzieniegdzie tylko utargowali z trzynastego dwunasty snop. Przeciwnie, ci właściciele ziemscy, którzy w tym roku, strejkiem zmuszeni, po raz pierwszy dokonali żniwa przy pomocy maszyn i obcych robotników, płaconych pieniędzmi, obliczają, że żniwa obecne taniej ich kosztowały i zastanawiają się nad zupełnym zarzuceniem dotychczasowego zwyczaju dokonywania żniwa za snop. To zaś, że socjaliści i niezawisły socjalista poseł Breiter popierali i rozogniali rusińską znowę rolną, nikogo ludzi nie może co do właściwego tej znowy powodu; przy roznieconym ogniu piekli oni swoją pieczeń, próbowali do walki politycznej, narodowościowej wprowadzić jeszcze swoją walkę klasową.

A zresztą, czyżby inaczej można wytłómaczyć, dlaczego nie strejkowały kolonie polskie w Galicji wschodniej, w których warunki płacy są identyczne, lub też dlaczego rusińscy chłopci wyłączały z pod strejku grunta parochów, którzy więcej od obywateli nie płacili? Czyżby inaczej wytłómaczyć można, dlaczego po stronie rusińskiej stają wszechniemcy?

Powiedzieć można, że tę pierwszą bitwę w walce, jaką wydali radykali rusińscy żywiłowi polskiemu w Galicji wschodniej, oni przegrali, a koszt jej płaci chłop rusiński. Ale na rozrachunek jeszcze nie czas. Ukraińcy zbierają siły, gotują się do nowej bitwy, wszczynają już nową agitację, jeszcze namiętniejszą, jeszcze zawistniejszą, odbywają się już wiece, na których propagują się nowe strejki i obmyślają nowe sposoby. Czy

nasza polityka w stosunku do rusinów była odpowiednią, słuszną, o tem dałoby się rozmaicie mówić. To jednak jest pewnem, że wszystko należy uczynić, aby powstrzymać dalszą walkę; rusinom przynosi ona bezwarunkowo szkody, bo absorbuje ich siły, które w spokoju mogłyby służyć do ich kulturalnego i narodowościowego rozwoju, nam pożytku także nie przyniesie; przez zrywanie szczepowej łączności ich i nas osłabia i odwodzi i nas i ich z historycznej drogi. Niestety po ich stronie zawziętość już jest tak niezmierna, że aż ich zaślepia, a po naszej wyradza się...

Fr.

„WIEC NARODOWY“.

Politycy lwowscy odłamu radykalno-ludowego, w nieustannej pogoni za nowymi sposobami «budzenia ducha», wpadli na taki pomysł. Postanowili zwołać «wiece narodowe», a to dla «rozpatrzenia się w stanie naszej społecznej pracy i obmyślenia punktów, łączących wszystkich polaków».

Projekt ten wyszedł z redakcji «Kurjera Lwowskiego», która wybrała komitet tymczasowy. Sekretarz i referent tego komitetu, dr. Szczepan Mikołajski, ułożył «tymczasowy program» wiecu, który ma być przedyskutowany w komitecie obszerniejszym w połowie września, a tymczasem został rozesłany do różnych osób i instytucyj.

Jako pierwsze zadanie wiecu «program tymczasowy» d-ra Mikołajskiego wskazuje potrzebę opracowania «programu akcji obronnej, wspólnego różnym dzielnicom i różnym obozom politycznym». Program przyznaje wiecowi prawo jedynie do uchwał, dotyczących pracy narodowej w Galicji, na Szlązku i Bukowinie, jednocześnie wszakże dodaje, że zastosowanie i wykonanie uchwał wiecu w innych dzielnicach pozostawione będzie osobom i czynnikom kompetentnym.

Dalej program wiecu wymienia następujące jego zadania:

wydanie pamiętnika wiecowego, odzwierciedlającego społeczny stan sprawy polskiej na podstawie referatów, wniosków i rezolucyj, przedyskutowanych i uchwalonych na wiecu;

utworzenie związku wszystkich towarzystw patriotycznych w Galicji, mianowicie zaś towarzystw oświaty ludowej, szkoły ludowej, uniwersytetu ludowego, kółek rolniczych, sokółów i t. d.;

założenie pisma informacyjnego w języku francuzkim, a może i angielskim, któreby powiadamiało prasę zagraniczną o sprawach polskich, oraz polskiego biura korespondencyjnego;

rozpatrzenie sprawy emigracji; walka z germanizacją za pomocą rugowania języka niemieckiego, pism niemieckich, napisów i t. d.;

popieranie przemysłu krajowego przez nabywanie jego wytworów;

wprowadzenie «mody patryjotycznej» i reformy obyczajów towarzyskich; unarodowienie szkolnictwa i domowej nauki;

rozbudzenie świadomości narodowej i ożywianie zapału patryjotycznego przez obchody narodowe;

krzewienie ofiarności na cele publiczne, a może i opodatkowanie się na cele narodowe, i wreszcie:

popieranie wszelkiej dodatniej inicjatywy w rzeczach użyteczności publicznej.

W prasie galicyjskiej i poznańskiej wszczęła się dyskusja nad potrzebą i pożytkiem podobnego wiecu. Pisma liberalne, t. j. organy stronnictw: narodowo-demokratycznego i «wszechpolskiego», powitały myśl wiecu z aplauzem, organy konserwatywne i umiarkowane — z potępieniem.

«Kurjer Lwowski» tak uzasadnia potrzebę stworzenia wspólnego programu narodowego:

„U nas, w Galicji, każda partja i partyjka polityczna ma odrębny patryjotyzm i odrębny program narodowy. Namnożyło się bez liku tych różnych partyj narodowych. Mamy konserwatystów arcy narodowych, demokratów narodowych, katolików narodowych, chrześcijan narodowych, antysemitów narodowych, socjalistów narodowych. Mamy oprócz tego po za sferą polityczną mnóstwo kół i kółeczek patryjotycznych, działających w różnych towarzystwach, każde dla siebie, na własną rękę, bez planu wspólnego. Siły narodowe w rozbięciu i rozproszeniu.

„Może, oprócz tych wytycznych, które ludowcy wskazali, znajdzie się więcej punktów wspólnych, może stworzymy wspólny program narodowy, który, jako część integralna, wejdzie we wszelkie narodowe programy partyjne. Może społeczeństwo uzna, że nadszedł czas jakiejś syntezy, jakiejś spójni międzypartyjnej. Może przeważą rozsądek i zmysł polityczny nad uprzedzeniami stanowami. Może ten wiec narodowy otworzy nowy okres wydatnej pracy narodowej“.

«Nowa Reforma» uznaje w zasadzie projekt tego rodzaju wspólnych narad za ważny i pożyteczny, zastrzega tylko, aby komitet wiecowy pomnożył się przedstawicielami wszystkich stronnictw i odcieni politycznych.

«Czas» uważa projekt wiecu za dziecinny i lekkomyślny.

„Odkąd wiemy, kto należy do inicjatorów wiecu, odkąd wiemy, że „naród“ do obrad nad sobą wzywa redaktorów pism lwowskich, z pp. Rewakowiczem i Wyślouchem na czele, posłów Bojkę i Stapińskiego i przewodców wszechpolskiej na galicyjskim terenie agitacji — odtąd jasnym już jest dla nas, czyja to robota i przez kogo spadną na naród nasz nowe ciosy i bóle.

„Wykazaliśmy już, jak taki wiec, radzący nad losem wszystkich ziem polskich, będzie wyglądał w oczach naszych wrogów. Wykazaliśmy, że będzie dowodem wszechpolskiej agitacji, że stanie się pozorem do spotęgowania represji. Niema już dzisiaj w całej Polsce jednego chyba człowieka, któryby, znając historję i będąc w pełni używania rozumu, nie widział niebezpieczeństwa takiego przedsięwzięcia. Czy przeto ten wiec — to obłąd, a więc utrata posiadanego dawniej rozumu, czy dowód, że się nie traci tego, czego się nie miało?“

Kto da «mandaty» uczestnikom wiecu — pisze dalej «Czas» — kto potem będzie sprawował egzekucję uchwał wiecu, kto będzie wykluczał,

jak grozi program, łamiących uchwały z łona narodu?

„Nie, rzecz nie jest poważną, odkąd zaznajomiliśmy się z nazwiskami autorów projektu. Szkodliwą jest już dzisiaj, to pewna. Ale poważną nie jest, bo za komitetem niewiele „wiernych“ chyba pójdzie. Zbyt znane to drogi i zbyt znani ludzie, którzy po nich chcą społeczeństwo wieść, aby istniała obawa, że na lep programu pójdzie ktoś więcej — oprócz autorów projektów — nad pewną część młodzieży i rozegzaltowane kobiety. I ci mają reprezentować naród!..

„Nad podniesieniem oświaty, nad rozwojem przemysłu, nad uświadomieniem narodem, nad położeniem narodu — mamy na szczęście w kraju naszym gdzie radzić. Nie potrzebujemy na to „wieców“, a myśl ich odrzucamy tem bardziej stanowczo, że, jeżeli nie jest dziecinna i lekkomyślna, to fałszywa. Szkodliwą jest zawsze“.

«Jesteśmy pewni — pisze podobnie lwowska «Gazeta Narodowa»,

że społeczeństwo polskie dostatecznie już dojrzało, że nie da się uwieść żadnymi, choćby najszumniej brzmiącymi słowami i że nad projektem „tymczasowego komitetu wiecu narodowego“ przejdzie spokojnie do porządku dziennego, do swojej ciągłej, żmudnej, wytrwałej organicznej pracy narodowej, każdy w swojej dzielnicy, o ile i jak mu na to stosunki pozwalają, a ku wspólnemu dobru“.

«Orędownik» poznański nie przywiązuje do projektu wiecu wielkiego znaczenia.

„Myśl urzędzenia „wiecu narodowego“ jest sama w sobie niczła. Można urządzić „wiec narodowy“, zastanowić się nad „punktami styczniemi“ wszystkich polaków i — wszystko będzie po dawnemu. Choćby wiec ten obmyślił tysiące środków obrony, to wątpimy, czy Galicja choć kilka przeprowadzi, choć ma po temu warunki; że inaczej nie będzie, tego najlepszym dowodem dotychczasowe postępowanie naszych rodaków galicyjskich. Po „wiecu narodowym“ korzyści pokaźnych spodziewać się nie możemy, bo w naszym położeniu osiąga się korzyści nie deklamacjami patryjotycznymi ani formułowaniem „punktów styczniych“, ale energiczną pracą, zastosowaną do warunków miejscowych“.

Tak więc zdaje się nie ulegać wątpliwości, że, o ile wiec dojdzie do skutku, nie będą na nim reprezentowane wszystkie stronnictwa, ani też wszystkie dzielnice. Będzie to jedna więcej parada galicyjskich szowinistów, jałowa co do realnego pożytku, a szkodliwa pod względem politycznym, jak wszystkie podobnego rodzaju czeze demonstracje.

FELDFEBLE I POLACY.

Od dwu miesięcy prasa niemiecka zajmuje się tak zw. «sprawą Loehninga». Jest to istotnie wypadek doniosły w życiu publicznym Niemiec. Póki p. Loehning, prowincjonalny dyrektor ceł i podatków w Poznańskim, był na urzędzie i milczał, nikt z ogółu nie wiedział, jakie nurty kryją się pod spokojną powierzchnią pruskiej biurokracji. Nagle ją zmacono. P. Loehning zmuszony był podać się do dymisji i wówczas przestał milczeć, ogłaszając obszerny memoriał o przyczynach, które zgotowały mu dy-

misję. Memoriał obiegł całą prasę i pokazało się jasno: 1) że p. Loehning ożenił się z «córką feldfebla» wbrew woli sfer urzędowych, oraz 2) że p. Loehning nie sprzyjał polityce hakatyizmu. Za «córką feldfebla» ujęła się niemal cała prasa niemiecka, za hakatyizmem — sam kanclerz Rzeszy. Po dwumiesięcznym namyśle organ kanclerza, «Nordd. Allg. Ztg» zamieścił nareszcie komunikat, wyświetlający stanowisko rządu w sprawie Loehninga. «Córka feldfebla» zbyt mocno jest broniona przez naród niemiecki, aby hr. Bülow przyznał się, że z jej powodu usunięto Loehninga. Hr. Bülow jest zbyt rycerskim, aby to małżeństwo, aczkolwiek «niedobrane», mogło stanowić przyczynę dymisji wzorowego urzędnika. Hr. Bülow rozumie, że serce p. Loehninga powinno być wolne od kontroli urzędowej. Ale czego rząd nie może p. Loehningowi puścić płazem — to jego krytycznej oceny polityki antypolskiej. P. Loehning śmiał potępić hakatyizm!

«Nordd. Allg. Ztg» z dumą pisze, że minister skarbu nie będzie wdawał się w wyjaśnienia prasowe co do sprawy Loehninga, bo to nie jest zwyczajem pruskiej administracji. Ale przyjdzie sejm, w sejmie zapewne rząd będzie w tej sprawie zainterpelowany. «Wówczas — pisze organ kanclerza — minister skarbu dowiedzie, iż przyczyną dymisji Loehninga było jego działanie (*Handlung*) w polityce polskiej, wprost sprzeczne z intencjami rządu».

Sprawa Loehninga jest zatem jasna, jak słońce. Wszystkiemu winna nie pani Loehningowa, z domu Coccius, lecz — kwestja polska. P. Loehning, wyższy radca finansowy, pozwalał sobie na niesłychane rzeczy. Gdy jego urzędnicy chcieli odrzucić czyjeś podanie dlatego tylko, że je wniósł *polak*, p. Loehning im na to nie pozwalał. Gdy landrat żądał od p. Loehninga, aby polakowi urzędnikowi zabronił głosować podczas wyborów za polakiem — p. Loehning odpowiedział: «a konstytucja?» I chociaż wcale polaków nie kochał, za to, że chciał, aby w germanizacji zachowano miarę legalną — wyleciał z posady.

A przytem śmiał ożenić się z córką feldfebla! Organ kanclerza daje do zrozumienia, że tylko «polonofilstwo» zgubiło p. Loehninga, ale wszystkim teraz wiadomo, że go zgubiły w równej mierze małżeństwo z córką feldfebla, jak i owa względna sprawiedliwość, okazywana przezeń polakom. Urzędnik pruski winien odtąd pamiętać, że mu nie wolno zenić się z osobą «niższego» stanu i być sprawiedliwym dla polaków. St. H.

HENRYK HALBAN.

W środę d. 13 sierpnia zmarł w Bad Gastein szef sekcyjny, b. dyrektor kancelarii Izby poselskiej, dr. Henryk Halban, w 58 roku życia. Urodzony w Krakowie, gdzie też odbywał studia prawne, w młodym wieku już poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu. Już pierwsze jego prace, zdradzające niepospolite zdolności, ogłaszane w krakowskim «Czasie», zwróciły uwagę wybitnych polityków owego czasu, a w pierwszym rządzie hr. Potockiego. Hr. Potocki zamianował go swym prywatnym sekretarzem, a skoro w r. 1870 został prezesem ministrów, zabrał go z sobą do Wiednia. Tu dr. Halban wstąpił do biura prasowego w prezydium ministrów, a za rządów Taaffego został dyrektorem kancelarii Izby poselskiej. Na stanowisku tem pozostał przez lat 12; hr. Badeni zamianował go szefem sekcyjnym, a w r. 1899, z upadkiem ministerstwa hr. Badeniego, otrzymał emeryturę. Wtedy powrócił znowu do zajęć publicystycznych i został stałym referentem «Kraju», informując czytelników waszych o sytuacji w Izbie poselskiej i o pozaparlamentarnej akcji gabinetu. Dzięki stanowisku, jakie przez lat kilkanaście zajmował, posiadał doskonałą znajomość stosunków i możność zasięgania informacji ze źródeł bezpośrednich. Pseudonim «Świadomy», którym podpisywane były jego listy, dobrany był bardzo trafnie.

Zmarły dr. Halban był zdolnym politykiem starej szkoły, politykiem w najlepszym słowa tego znaczeniu. Wyszedłszy z założenia, że polityka jest sztuką a nie rzemiosłem, kierował się niem przez cały długi czas swej działalności i tylko tem można sobie wytłómaczyć, że jako urzędnik zdobył sobie niepośledni wpływ na polityczne konstelacje Austrii. Urodzony dziennikarz, którym pozostał do końca życia, posiadał niepospolity zmysł aktualności, orjentował się szybko w najtrudniejszych sytuacjach; nic dziwnego więc, że naczelnicy rządów i inni politycy często zasięgali jego rady. Już hr. Taaffe poznał się na znakomitych przymiotach d-ra Halbana, wiedział, że zrósł się on z życiem parlamentarnem; radził się go też w niejednej trudniejszej chwili. Wszzechstronnie wykształcony, o charakterze czystym, dr. Henryk Halban umiał, przy swej głębokiej znajomości ludzi, wrodzonej grzeczności i swych zaletach towarzyskich, doskonale pośredniczyć między gabinetem i stronnictwami parlamentarnymi, i śmiało rzec można, że na tem polu był mistrzem. Za czasów hr. Badeniego, z którym go oddawna już wiązała ściślejsza przyjaźń, oddał swoje usługi zupełnie ministrowi-rodakowi i nie opuszczał go ani na krok w tych ciężkich czasach rządów. Nic dziwnego, że Niemcy rzucili się na Halbana z całą zacieklnością, że po dziś dzień (np. w nekrologu «Neue Freie Presse») czynią go odpowiedzialnym za zdarzenia z czasów rządów hr. Badeniego, uparcie twierdząc, że dr. Halban był głównym inicjatorem rozporządzeń ministra. Jest w tem tendencyjna przesada. Niewątpliwie wpływ s. p. Halbana był znaczny, ale nie należy go przeceniać. Halban czuł się zobowiązany stać wiernie przy rodaku i być mu pomocnym, ale jest

rzeczą śmieszną podstawić go w jakim-bądź akcie państwowego znaczenia na miejsce tak wybitnego męża stanu, jak hr. Badeni. W pamiętnikach swych, które się wkrótce ukaza, obejmujących właśnie czasy rządów hr. Badeniego, Halban przedstawił ówczesne zdarzenia w prawdziwym świetle.

Dziś złożono do wiecznego spoczynku człowieka o rzadkim charakterze, wielkich zdolnościach, wybitnego polityka o niepospolitym talencie pisarskim, patriotę, który w pierwszym rządzie i przy każdej sposobności czuł się Polakiem. Żyjąc na obczyźnie, był zawsze wiernym synem rodzinnego kraju, a w pracach swych literackich starał się Niemców zapoznać z pięknem literatury polskiej.

Novus.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDŃ, 16 sierpnia.

(Strejk rolny w Galicji. Sytuacja polityczna. Wybory do sejmiku dolno-austriackiego. Maurycy Szeps).

△ Mimo groźących przepowiedni i potajemnych życzeń nieprzychylniej nam prasy niemieckiej, strejk rolny w Galicji zbliża się ku końcowi. Kto zwyciężył? Nikt, najmniej strejkujący biedni chłopci, których tylko użyto za narzędzie do celów zupełnie innych, aniżeli podwyższenie płacy dziennej o kilka centów. Mimo znanej nędzy chłopca galicyjskiego, motyw do wywołania strejku nie był ekonomiczny, ani społeczny, lecz czysto polityczny, i to właśnie jest przyczyną, dlaczego tak małą cieszył się sympatją w kraju, nawet w kołach wolnomyślnych i liberalnych. To też cel strejku zupełnie został chybiony. Sympatji politycznych rusini, a raczej ich przywódcy nie przysporzyli sobie u nikogo; owszem, obudzili czujność i ostrożność u «obszarników», chłopci zaś ruscy, użyci za narzędzie polityczne, ponieśli straty ekonomiczne daleko większe, aniżeli polscy i rusińscy «obszarnicy», pomstując teraz na agitatorów i nie łatwo znowu pod ich wpływ podpadną.

Echo znaleźli rusini tylko u socjalistów, ale chyba i z tego nie mają zbytniego powodu się cieszyć. Socjaliści ze znaną ruchliwością zapanowali w wielu okręgach nad ruchem, a skoro raz znajdą posłuch u chłopca, to go niemniej zbuntują przeciw «panom» polskim, jak ruskim. Partja socjalistyczna zwołała aż dwa zgromadzenia w Wiedniu, na których wyrażono sympatję strejkującym chłopcom w Galicji. Poseł Ellenbogen wygłosił namiętną mowę z przytoczeniem szeregu fantastycznych cyfr, które oczywiście znalazły zupełną wiarę u zebranych. P. Ellenbogen ośmieszył się w parlamencie już kilka razy takimi przemówieniami, pełnymi przesady i zmyślonych danych statystycznych, ale na socjalistycznym zgromadzeniu nikt go, naturalnie, nie sprostuje. Były poseł rurski, dr. Jarosiewicz, który za swoje socjalistyczne sympatje stracił mandat, poświadczył, zapewne z kurtuazji, że «referat p. Ellenboga odpowiada rzeczywistości», zresztą piorunował przeciw szlachcie i rządowi.

Na zgromadzeniu w dzielnicy Ottakring mówca socjalistyczny Skaret za-

rzucił rządowi, że nie przeprowadza w Galicji istniejących ustaw i rozporządzeń. W «królestwie szlachty» — wołał z emfazą — tylko p. Jaworski jest wszechmocny. Na tem zgromadzeniu rusin Pasiecznyk wystawił referentowi świadectwo prawdy. Po tych stwierdzeniach uchwalono na obu zgromadzeniach jednobrzmiące rezolucje.

Rada państwa ma się zebrać już we wrześniu. Dzienniki czeskie ostrzegają jednak rząd przed zbyt wczesnym zwoływaniem parlamentu, dopóki nie zdobędzie gwarancji spokojnego i gładkiego przebiegu sesyj. Czesi grożą bowiem poważną obstrukcją i uniemożliwieniem wszelkich obrad, szczególnie nad ugodą z Węgrami. Jeżeli więc rząd nie przeprowadzi wcześniej porozumienia między Czechami i Niemcami, to w parlamencie będzie miał do wyboru między obstrukcją czeską lub niemiecką. Nie brak jednak optymistów, którzy sądzą, że d-rowsi Koerberowi, który już dokazał cudów zręczności, uda się i obecnie znaleźć drogę pośrednią.

W dolnej Austrii zanosi się na bardzo ostrą walkę wyborczą do sejmiku. Stronnictwo niemiecko-ludowe, z posłem Voelklem na czele, agituje już od miesięcy z ogromną namiętnością i zawziętością w całym kraju przeciw obecnie dominującej partji antysemitycznej. Niema wątpliwości, że antysemita, czyli, jak się tu nazywają, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, stracą wiele mandatów na korzyść niemieckich ludowców, bądź też socjalistów, tak że i ukształtowanie się przyszłej większości sejmowej ulegnie zmianie. Czesi wiedeńscy postanowili tym razem postawić w niektórych dzielnicach kandydatów osobnych. Oczywiście niema mowy o tem, aby choćby jeden z nich wyszedł z urny wyborczej, ale przy ściślejszych wyborach mogłyby głosy kandydata czeskiego być rozstrzygające. O to właśnie Czechom głównie idzie; chcą pokazać swoją liczebną siłę w Wiedniu i zmusić jedno lub drugie stronnictwo do kompromisu.

Zmarł tu Maurycy Szeps, twórca nowoczesnego dziennikarstwa w Wiedniu, z wszystkimi jego wadami i zaletami. Szeps miał wiele szczęścia, zaznał jednak także wiele przykrości, między innymi tę, iż przeżył szczyt swej potęgi i sławy. Pochodząc z Galicji, mimo tego, iż już w młodym wieku kraj opuścił i przez 50 lat żył na obczyźnie, pamiętał o swem pochodzeniu i złożył kilkakrotnie tego dowody. Przez pewien czas w domu jego bywało wielu polskich polityków w Wiedniu.

Novus.

△ Berlin. Sprawa Loehninga nabiera coraz większego znaczenia. Konserwatywna «Elbinger Ztg.» donosi, że oprócz prezydenta rejencji poznańskiej, Bittera, ustąpi także minister skarbu Rheinbaben. Wiadomość, że następcą Bittera ma być minister rolnictwa hr. Posadowsky, jest przedwczesną. Osoby, które były świadkami ostatniej audjencji Bittera u cesarza Wilhelma, opowiadają, że cesarz zwrócił się do niego z temi słowy: „Jak pan mogłeś dopuścić, aby w Poznańskim zapanowały takie stosunki i aby przeciwności tak się zaostrzyły!“ Sprawa Loehninga będzie mieć epilog przed sądem, gdyż Loehning pociągnie swoich kalumniatorów do odpowiedzialności sądowej. Spodziewają się w ciągu tej sprawy wielkich sensacyj.

△ **Poznań.** Przyjazd cesarza Wilhelma został już postanowiony i nastąpi w pierwszych dniach września. Jako goście cesarscy przybędą do Poznania: z Anglii Roberts, minister wojny Brodrick i generał-porucznik Kelly-Kenny; z Włoch minister wojny; z Ameryki generałowie Wood, Corvin i Young; z Austrii arcyks. Ferdynand. Rozkwaterowanie żołnierzy rozpocznie się już 24 h. m. W dniu tym przybędą wszyscy żołnierze należący do orkiestr wojskowych, które brać będą udział w wielkich popisach muzyki w d. 3 września.

△ Według doniesienia dzienników berlińskich, powtórzonego przez „Nowoje Wremja“, na manewrach wojskowych w Poznaniu obecny będzie generał-gubernator warszawski z 50 oficerami rosyjskimi.

△ Polscy radni miejscy ogłosili przedmiotowy protest przeciw nadburmistrzowi Wittingowi, który w Izbie panów twierdził, że polacy w Poznaniu prawie nie na cele publiczne nie dają, ale za to prawie wyłącznie z funduszków publicznych korzystają. Sprawa ta miała być omawiana w radzie miejskiej, ale nadburmistrz oświadczył, że opuści salę, skoro ta sprawa będzie poruszona. Obecnie radni polscy odpowiadają pomiędzy innymi p. Wittingowi następującym zestawieniem: „Z 15 płatnych członków magistratu, ani jeden nie jest polakiem, pomiędzy 53 sekretarzami jest jeden jedyny, pomiędzy 19 średnimi i technicznymi urzędnikami jest tylko jeden polak, pomiędzy 62 asystentami i urzędnikami służby zewnętrznej jest tylko 4 polaków. Tak samo niema pomiędzy 16 rektorami szkół miejskich ani jednego polaka, pomiędzy 342 miejskimi nauczycielami jest tylko 54 polaków. Z 1,539,120 marek, płaconych przez miasto urzędnikom i nauczycielom, otrzymują polacy tylko 199 tys. marek“. I to się nazywa, że polacy „korzystają niemal wyłącznie“ z funduszków publicznych!

△ Sady pruskie nie mogą ustalić swego systemu w sprawie imion polskich na sztytach sklepów. Przed sądem w Mogilnie wytoczono kilka spraw o pisownię imion. Kupcom tamiecznym nakazała policja wypisać imiona po niemiecku, a więc: Ladislaus, Carl i t. p. Z wyjątkiem siedmiu, usłuchali wszyscy. Dwóm przysłano t. zw. mandat karny na 30 marek, pięciu na 15 marek. Sąd, któremu sprawę oddali, orzekł, że urodzeni przed r. 1874 i przed tym rokiem zapisani w księgach metrykalnych, mogą dalej pisać imiona po polsku. Reszta, zapisana w księgach po r. 1874, musi zmienić imiona na niemieckie. W wielu podobnych wypadkach sądy innych miejscowości uwalniały oskarżonych.

△ **Warmja.** „Gazeta Olsztyńska“ przytacza następujący głos o rocznicy grunwaldzkiej, zamieszczony w „Warmiaku“, organie polskim dla ludu, wydawanym za pieniądze pruskie: „W tym samym Malborku, z którego polacy wygnali krzyżacki zakon Najśw. Panny, cesarz niemiecki wypowiedział wojnę polakom. Ja widzę sąd Boży w tem. Od kościoła Bożego żądać, ażeby tenże za wytepienie zakonu katolickiego śpiewał „Te Deum“, to jest już najwyższy stopień hańbowalstwa narodowego! Dlatego odważam się wznosić mój głos na obronę wielkiego męczennika (!), mistrza zakonu Najśw. Panny, któremu królowie polscy odebrali w Grunwaldzie życie, zaś pisarze polscy chcą odebrać dobre (!) imię. Zakonu krzyżackiego już niemasz, ale złe sumienie zawsze jeszcze pobudza niektórych, jako p. Sienkiewicza, wymarzyć sobie zbrodnie krzyżackie i rzucić brud na wielkiego zmarłego, żeby w ten sposób mieć jaką wymówkę za zbrodnię grunwaldzką“. Przytoczywszy inne jeszcze ustępy z tego artykułu, „Gaz. Olsztyńska“ zaleca swoim czytelnikom, aby „Warmiaka“ nie wpuszczali do domów swoich.

△ **Szlązek górny.** Tutejszy „Dziennik Szląski“, oceniając położenie rusinów w Ga-

licji, pisze: „Niechby jeno narazie rząd pruski dał nam tyle wolności i przyznał nam takie równouprawnienie, jakie mają rusini w Galicji, to nie byłoby tak wielkiego niezadowolenia na Szlązku, w Poznańskim, w Prusach i pomiędzy naszymi wychodźcami w Westfalji, jakie teraz panuje. Zaprowadźcie wprzód takie stosunki, jakie są w Galicji, a potem możecie ganić, co się dzieje w Galicji“. Zupełnie podobny pogląd wypowiedziało niemieckie pismo kolońskie „Kölnische Volksztg.“, które często bierze w obronę polaków przed zarzutami hakatyistów.

PLYMOUTH, 2 sierpnia.

[Litwini w Stanach Zjednoczonych].

△ **Emigracja litwinów do Stanów Zjedn.** wzrasta z każdym rokiem. Kolonie litewskie mnożą się także; do największych należy Chicago, gdzie litwinów jest około 20 tys; Brooklyn—17 tys.; Boston 8 tys.; Filadelfia 5 tys.; Pittsburg 5 tys.; Baltimore 4,500; Shenandoah 4 tys. Mniejszych zaś kolonij, liczących od 100 do 1,000 i więcej litwinów, jest bardzo wiele. Nie brak też różnych organizacyj i stowarzyszeń litewskich. W samym Chicago jest 34 stowarzyszeń o różnych nazwach i celach. Każda kolonja liczy ich kilka. Oto niektóre nazwy: «Paszelpos Draugyste Didzio Lietuvos Kunigaikscio Gedimino» (Towarzystwo pomocy wielkiego księcia litewskiego Gedymina), «Unija Lubelska, lituwiszka—leukiszka draugyste» (Unja Lubelska, Towarzystwo litewskopolskie), «Atweizdos Diewo» (Opatrzność Boska), «Simono Daukanto», «Wyskupo Motiejaus Wolanczansko», «Lietuwos Sunu», «Lietuwos Broliu» lub «Gwardja wielkiego księcia litewskiego Witolda».

Oprócz stowarzyszeń lokalnych, jest pięć organizacyj jeneralnych, jako to:

1. «Susiwienyjimas Lietuwii Amerikoje» (Zjednoczenie litwinów w Ameryce), założone w r. 1886, którego celem jest wypłacanie rodzinom członków sum pośmiertnych i popieranie instytucyj narodowych, jak Litewskiego Muzeum Narodowego, popieranie materialne młodzieży litewskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, ogłaszanie konkursów literackich i wydawanie dzieł naukowych. Do «Susiwienyjimas Lietuwii Amerikoje» mogą należeć litwini nietylko ze Stanów Zjednoczonych, lecz i z Anglii, Szkocji, Litwy pruskiej i ze stron innych.

2. «Tewynes Myletoju Draugyste» (Towarzystwo miłośników ojczyzny), założone w 1896 roku, ma na celu wydawanie dzieł litewskich popularno-naukowych, które wszyscy członkowie dostają darmo, a reszta nakładu jest rozdawana darmo.

3. «Sandara Lietuwii Rymo Kataliku Amerikoje» (Zjednoczenie litwinów rzymsko-katolików w Ameryce), założone w r. 1898, ma na celu ubezpieczenie życia i wypłacanie sum pośmiertnych.

4. «Susiwienyjimas Lituwii Rymo Kataliku Amerikoje» (Zjednoczenie litwinów rzymsko-katolików w Ameryce), założone w r. 1901. Mogą tu należeć tylko gorliwi katolicy, wypełniający obrzędy religijne i uznający duchowieństwo.

5. «Susiwienyjimas Lietuwii Laiswamanii» (Zjednoczenie litwinów wolnomysłnych), założone w r. 1900. Należą tu litwini stojący po za obrębem stronnictw klerykalnych i religijnych. Celem

Zjednoczenia jest wydawanie książek treści antyklerykalnej i opozycyjnej przeciwko rządowi. Litewskich parafij jest około 30. Majątek ich (kościóły i cmentarze) wynosi do 500 tys. dolarów. Wszystko to zostaje pod zawiadywaniem biskupów irlandzkich, z wyjątkiem Bostonu, gdzie litwini mają w swych rękach kościół, wartości 40 tys. dolarów. Jeżeli która parafia nie podda swego majątku biskupowi irlandzkiemu, nie dostaje księdza i poświęceń kościoła i nazywa się «niezależną».

Amerikietis.

△ **Stany Zjednoczone.** Centralny urząd statystyczny w Waszyngtonie ogłosił wynik spisu ludności, przeprowadzonego w Stanach Zjednoczonych w r. 1900. Cyfry, wyrażające ilość polaków (przybyłych do Ameryki) w poszczególnych stanach, przedstawiają się, jak następuje: Alabama 133, Alaska 13, Arizona 22, Arkansas 315, Kalifornia 1,230, Kolorado 620, Connecticut 10,698, Delaware 1,526, District of Columbia 132, Florida 22, Georgia 169, Hawaj 72, Ideho 46, Illinois 67,949, Indiana 6,067, Indian Territory 198, Iowa 751, Kansas 691, Kentucky 668, Louisiana 168, Maine 443, Maryland 3,583, Massachusetts 21,503, Michigan 28,366, Minnesota 11,361, Mississippi 90, Missouri 3,680, Montana 213, Nebraska 3,094, Nevada 25, New-Hampshire 864, New-Jersey 14,357, Nowy Meksyk 55, New-York 66,745, North Carolina 35, North Dakota 1,054, Ohio 16,822, Oklahoma 156, Oregon 313, Pensylwanja 76,358, Rhode Island 1,862, South Carolina 103, South Dakota 472, Tennessee 322, Texas 3,348, Utah 65, Vermont 359, Virginia 148, Waszyngton 499, West Virginia 633, Wisconsin 31,789, Wyoming 72. Razem 383,595.—Z Austrii pochodzi 58,503 polaków, z Niemiec 150,232, z Cesarstwa 154,424, ze stron niewymienionych 20,436. Polaków, urodzonych na ziemi amerykańskiej, spis nie podaje; ale pismo polskie „Ameryka“ oblicza, że polaków wraz z dziećmi, urodzonymi w Stanach Zjednoczonych, znajduje się na ziemi amerykańskiej około 2 milionów. Obliczenie to opiera się jednak tylko na przypuszczeniach.

Z MIAST I WSI.

ŁUCK, 29 lipca.

[A jednak nie powinniśmy rozdrabniać sił. Klasyczny przykład włościanina, ciekającego z Towarzystwa rolniczego. Waga warunków miejscowych].

□ W N-rze 30 «Kraju», w artykule «Ilość towarzystw rolniczych» p. S. H., komentując list pewnego rolnika z gub. wołyńskiej, oświadcza, że przeciwko zwiększeniu liczby tow. rolniczych, utrzymuje, że winniśmy mieć jaknajwięcej stowarzyszeń rolniczych i dodaje: jaknajwięcej—to nie znaczy zawiele. Ten komentarz choć uzupełnić uwagą, podyktowaną warunkami miejscowymi.

Będąc wołyńniakiem z urodzenia, znam te warunki doskonale, i to mi pozwala twierdzić stanowczo, że na rozwój mniejszych stowarzyszeń rolniczych w naszym kraju na wzór zagranicy, chociażby Księstwa Poznańskiego, liczyć nie można. Sfery ludowe, stanowiące niezbędną podstawę takich stowarzyszeń, zupełnie się usuwają od wszelkiej pracy społecznej, bądź to dla braku odpowiedniej oświaty, bądź to z wzajemnego niezrozumienia i nieufności dworu i wsi, które wynikiły z takich chociażby powodów,

jak sprawa nieuregulowanych służebności i t. p.

Miałem sposobność przypadkiem przekonać się o tem naocznie: wchodzi włościanin do biura Towarzystwa i pyta o drobne narzędzia, jak kosy, sierpy, rydła, plugi i inne; ponieważ właśnie projektowano skład podobny przy Towarzystwie, w bardzo więc grzeczny sposób zaproponowano mu wymienić swe nazwisko i adres dla zanotowania, oraz proszono, aby skłonił do takiegoż oświadczenia się za składem swoich sąsiadów, co niewątpliwie przyspieszyłoby jego utworzenie. Włościanin na to się nie zgodził i... uciekł. Co też sobie pomyślał o użytku, jaki może być zrobiony z jego nazwiska?...

Kontyngens zatem członków towarzystw rolniczych składa się u nas z tak szczupłej garści inteligentniejszych właścicieli ziemskich, że rozbitcie się ich na drobniejsze kółka wywołałoby pewne obezwładnienie i nawet zanik ich działalności. Wprawdzie dla osób zdala zamieszkałych centralizacja nie jest dogodna, lecz niedogodność ta łatwiej się da usunąć przez założenie raczej filji tow. rolniczych ze składami w kilku miejscowościach okręgu, niż przez tworzenie związków nowych.

Obecnie na porządku dziennym jest ważna sprawa zbliżenia się i zjednoczenia wszystkich tow. rolniczych w państwie; sądzę zatem, że moje zdanie nie jest pozbawione podstawy ze względu na nasze warunki miejscowe, i że powinniśmy te warunki brać pod uwagę przy organizacji związków rolniczych.

Informatus.

□ **Winnica** (gub. podolska). Wystawa rolnicza w Winnicy odbędzie się pomiędzy 1 (14) a 3 (16) września. Trzy dni przed wystawą poświęcone będą na przyjmowanie maszyn, okazów żywych i rewizję weterynaryjną koni. W d. 31 sierpnia odbędzie się ekspertyza we wszystkich działach, nazajutrz licytacja drobiu i drobnych zwierząt, w ostatnich dwóch dniach—licytacja koni.

□ **Płoskirów** (gub. podolska). Korespondent „Now. Wrem.“ utrzymuje, że w pow. płoskirowskim znaczna ilość majątków ziemskich pozostaje w dzierżawie u żydów, którzy zwykle zawierają kontrakty na imię osób przez siebie podstawionych i w ten sposób obchodzą prawo. W promieniu 25 wiorst korespondent naliczył kilkanaście dzierżaw żydowskich: Szarówka, Bednarówka, Antonowce, Wichelówka, Szumowce, Posiczna, Magdyszówka, Werbka drewniana i murowana, Sudkowce, Zosińce, Michalpole. Korespondent stwierdza niszczące cechy gospodarki żydowskiej i pisze: „lepiej byłoby pozwolić żydom na legalne dzierżawienie ziemi, niż dopuszczać obejście prawa w formie kontraktów na imię osoby“.

□ **Wilno**. Minister spraw wewnętrznych—jak donosi „Siew. Zap. Słowo“—zawiadomił wileńską administrację gubernialną, iż wobec odroczenia reformy ziemskiej w Kraju zachodnim i nagromadzenia się wielu naglających potrzeb, na których zaspokojenie kredyty z budżetu na bieżące trzecie wyłączone—władze gubernialne mogą starać się obecnie o zatwierdzenie kredytów, nieobjętych budżetem.

□ **Wilno**. Tegoroczny synod ewangelicko-reformowany w Wilnie odbył się w połowie czerwca i trwał kilka dni. Zagaił obrady zastępujący zmarłego jenerałnego superintendenta wileńskiego A. Kadera, superintendent żmudzki W. Mieszkowski; na dy-

rektora synodu obrano obywatela z gub. mohylowskiej, p. Grzegorza Mackiewicza. Uczczono przez powstanie pamięć zmarłych: pastora izabelińskiego Władysława Mandzelewskiego i pułkownika Wiktora Ostachiewicza. Wieloletniemu prezydentowi kolegium St. hr. Puttkamerowi, który z powodu niemocy pozostał na wsi, przesłano telegram. Wybory dały następujący rezultat: na superintendenta jenerałnego w Wilnie powołano Wilhelma Mieszkowskiego, na superintendenta wileńskiego—Konstantego Thumasa, na wice-superintendenta—Michała Jastrzębskiego. Kuratorami synodu zostali obrani: prof. uniwersyteckiego Jagiellońskiego, dr. med. Bron. Kader, mecenas W. Łukasiewicz, dr. A. Braunak, podpułkownik M. Ostachiewicz. Przeznaczono 400 rb., jako nagrodę im. ś. p. A. Kadera, za najlepszą pracę o rozkwicie reformacji na Litwie, ze szczególnem uwzględnieniem działalności Janusza II Radziwiłła.

□ **Z Wilna** piszą do nas: W dniu 15 czerwca zgasł w Wilnie, w wieku lat 63, przyrodnik, serdeczny druh Wł. Syrokomli, Wilhelm Grabowski. Badania jego naukowe z zakresu wiedzy ścisłej, przy wielostronnie wykształconym umyśle, czyniły go osobistością wybitną. Urodzony w Siemakowszczyźnie w pow. lidzkim, kształcił się w wileńskim Instytucie szlacheckim, następnie wyższe nauki pobierał w uniwersytecie moskiewskim na wydziałach medycznym i fizyko-matematycznym. Po pięcioletnim pobycie w Kargopolu w gub. ołonieckiej, wróciwszy w roku 1868 do kraju, zajmował się fotografią, ogrodnictwem, gospodarką rolną, w ostatnim czasie był inspektorem Towarzystwa ubezpieczeń „Rosja“, zajmując się obok tego do końca życia eksperymentami fizycznymi i mechanicznymi. Był miłośnikiem literatury ojczystej, co przy olbrzymiej pamięci czyniło go głębokim erudytą. Uczeń Moniuszki, odznaczał się muzykalnością; w osobie jego przechowywały się tradycje świetnych czasów wileńskich. Syrokomli dedykował mu jeden ze swych wierszy i ofiarował mu na pamiątkę rękopisy „Margiera“ i „Wyroku Jana-Kazimierza“, które to pamiątki Grabowski ze czcią przechowywał. Ciężkie cierpienia ostatnich paru lat do reszty zaprawiły gorczą życie tego niepospolitego człowieka, którego twarde koleje nękały bez wypoczynku od najwcześniejszej doby do grobowej deski. Garstka kolegów biurowych, znajomych i przyjaciół odprowadziła zwłoki zmarłego na cmentarz ewangelicki, osładzając hołdem niudanym żal osieroczonej rodziny. A. R. Z.

□ **Mińsk**. Tutejszy „Listok“ w sposób następujący charakteryzuje działalność niedawno zmarłego gubernatora mińskiego, jenerał-lejtnanta ks. N. Trubeckoję: „Jednaką życzliwość okazywał wszystkim warstwom różnoplemiennej ludności naszej guberni i wszelką godną uwagi prośbą lub skargą była przezeń przychylnie załatwiana. Jako prezydujący w różnych instytucjach, wlewał w każdą z nich żywy prąd energii i pracy zwiększonej. Interesował się bardzo np. sprawami Tow. rolniczego i chociaż niezbyt często bywał na jego posiedzeniach, jednak nieraz z głębi swego gabinetu kierował petycje rolników na drogę właściwą i popierał je w Petersburgu, popierając tem samem rozwój Towarzystwa. W piętnastą rocznicę jego pracy Towarzystwo ofiarowało mu cenny upominek. Księciu zawdzięczamy też drugie gimnazjum żeńskie i szkołę handlową“.

□ **Mohylów gub.** Miasto nareszcie do czekało się komunikacji kolejowej. Droga żelazna od Orszy do Mohylowa jest całkiem wykończona i kursują po niej towarowe pociągi, zaś dalszy jej ciąg, z Mohylowa do Żłobina, buduje się gorączkowo. Obecnie układane już są szyny. Spodziewać się należy—piszą do „Wieku“—iż w jesieni cała droga oddana będzie na użytek publiczności. Mohylów w ten sposób

zyska prostą komunikację z Petersburgiem przez Witebsk i z południem przez Żłobin. □ **Twer**. Wdowa feldmarszałka J. W. Gurko zbudowała nad mogiłą męża w jego majątku „Sacharowo“ pod Twerem—cerkiew domową, przy której urządziła muzeum, mające zawierać wszelkie pamiątki z życia i działalności zmarłego.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY; 17 sierpnia.

[Przesilenie ekonomiczne. Łódź i Moskwa chcą się porozumieć. Nasze drobne instytucje kredytowe i ich choroby].

+ Przesilenie ekonomiczne, którego ukończenia oczekujemy wszyscy niecierpliwiej, aniżeli przysłowiowa kania deszczu, nie chce się jakoś skończyć. Za każdym pomyslniejszym objawem, za każdym obstalunkiem większym, który napłylnie do fabryk łódzkich, za każdym podskoczeniem na giełdzie akcji przemysłowych—optymiści zaraz wołają radosnymi głosy:

— Ot, już! już!... patrzcie tylko!...

Tymczasem, jak dotychczas, na tych pierwszych przejawach świtu wszystko się kończy—dzień dla przemysłu naszego wstać nie chce—jest ciągle mroczno, szaro, chłodno...

Wczoraj złapałem na Marszałkowskiej ulicy pewnego poważnego obywatela miasta Łodzi i dalej go na wszystkie strony interview'owałem.

— Czy to prawda, że w tych czasach zabrano od was w głąb Rosji, i to za jednym zamachem, towarów za cztery miliony rubli?

— Pisały o tem kurjerki. My w Łodzi z nich dopiero dowiedzieliśmy się o fakcie.

— Więc blaga?!

Wzruszył ramionami.

— Jakże jednak interesy stoją? Czy zaczyna naprawdę być choć nieco lepiej?

— Wszystko to będzie zależeć od urodzajów.

— Od urodzajów?

— Tak jest. Cała pomyslnosc naszego przemysłu tkackiego związana jest bezpośrednio i ściśle z dobrobytem warstw rolnych. Obrodziło lepiej—jest co sprzedać, jest za co coś kupić, i ruch. Otóż u nas rok rolniczy, daleki wprawdzie od nadziei, do jakich upoważniać zdawała się wiosna, nie jest jednak najgorszy. Za średni go kwalifikują. I to dobre. Na południu państwa za to urodzaj więcej niż średni, a z guberni środkowych brak jakoś dotychczas tym razem wieści smutnych, co już jest dobrą oznaką. Wszystko to wkrótce się wyklaruje. Jak tymczasem—nadzieje są.

Chciałem w tem miejscu podziękować obywatelowi i pożegnać go, ale on mnie przytrzymał za guzik od marynarki.

— Poczekaj-no pan, skoro kolekcjonujesz wieści pomyslnie, to dam ci jedną niezwykłą—poprostu okaz wielkiej rzadkości.

— Płonę z niecierpliwości!

— Oto dwa kolosy, dwa cyklopy pracowite, które dotychczas wygrażały sobie pięściami na przestrzeni tysiąca wiorst z górą, obecnie wyciągają ku sobie prawice przyjazne. Pierwszy kolos—to nasz łódzki, drugi to przemysł moskiewski.

— Istotnie wieść niezwykła i pomyslna. Ale czy pewna?

— Pisz o tem na moją odpowiedzialność. Dotychczas, jak pan wiesz, oba okręgi żyły w stanie wojennym względem siebie, skarżąc się wzajemnie na konkurencję. Moskiewski wymagał nawet przywilejów dla siebie. Łódzki twierdził, że te przywileje okręg moskiewski już posiada w formie robotnika tańszego i ryków bliższych. Historia zapisała raz próbę porozumienia, która wyszła od naszych fabrykantów; ci się zebraли, wypracowali pełną życzliwość i argumentów epistolę, wołając: «porozumiejmy się ze sobą! uczynimy z waszych interesów i naszych interesów wspólne interesy!» Ale to nie doprowadziło do niczego. Dopiero memoriał, złożony przez fabrykantów petersburskich i rzyckich, a wskazujących na groźną, pomimo ceł ochronnych, konkurencję wyrobów zagranicznych, dokonał zblżenia. W memoriale tym podano taki między innymi znamienny fakt: za ostatnie lat 8 przewóz zagranicznego sukna powiększył się o sumę 1³/₄ miliona rubli, a fabryki w państwie podniosły produkcję swoją ledwie o pół miliona rb.

— Komuż ten memoriał złożono?

— Petersburgskiemu komitetowi Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Te fakty i objaśnienie ich wpłynęły na moskiewskich fabrykantów pojednawczo, i następną fazą tej sprawy ma być zjazd w Petersburgu przedstawicieli obu okręgów dla wspólnego porozumienia się. Po raz to pierwszy wstaje ta akcja pojednawcza. Życzmy jej powodzenia.

P. Nikodem Krakowski oddawna zajmuje się specjalnie sprawą naszych współdzielczych stowarzyszeń kredytowych i nawet drukuje co roku sprawozdanie o ich działalności. Z obecnego, za rok 1901, wydrukowanego w «Gazecie Losowań», dowiadujemy się, że mamy pięćdziesiąt jeden takich stowarzyszeń, z 46 tysiącami stowarzyszonych i z 7 milj. udziałów obowiązkowych. Stowarzyszenia te zgromadziły 17 milionów rubli oszczędności i udzieliły więcej niż 62 miliony rb. pożyczek na mały procent. Wprawdzie tam, gdzie my mamy 51 pożyczkowych instytucyj wzajemnych, Niemcy ich mają—dziesięć tysięcy—alec nie odrazu Kraków zbudowany. Zauważmy przytem, że p. Krakowski wciągnął do swojego sprawozdania tylko trzy rodzaje miejskich stowarzyszeń, a mianowicie: Towarzystwa wzajemnego kred. (tych jest w kraju 24), towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe (tych jest 21) i kasy pożyczkowe przemysłowców (tych jest 6). Otóż funkcjonują jeszcze w kraju naszym kasy gminne, oparte również na zasadach wzajemności, ponieważ przyjmują one wkłady i wydają pożyczki: pierwsze na 6 proc., drugie na 8 proc. Tych jest przeszło tysiąc, co wprawdzie nie pozwala nam na równanie się z Niemcami, ale odległość czyni mniej przerażającą i beznaziejną.

P. Krakowski uważa rozwój naszych instytucyj drobnego kredytu za dość zadawalną, choroby ich zaś «epidemiczne i wnoszące gangrenę w zdrowe organizmy», widzi w zniesieniu kształtujących zebrań ogólnych, wprowadzenie «rad» uważa za niepotrzebne i podnoszenie wkładów obowiązkowych za nadmierne. Jego zdaniem, skromne te stowarzyszenia niepotrzebnie dążą do przy-

brania kształtu lub pozoru wielkich towarzystw akcyjnych.

Cz.

WARSZAWA. 17 sierpnia.

(List panny Jadwigi).

+ W tych dniach otrzymałem od nieznanego osoby liścik, na różowym papierze, s'il vous plaît, i bardzo mile pachnący, którego zawartością jednak, niestety, mogę się podzielić z wami, czytelnicy.

Nieznaną osobą pisze mi:

«Szanowny Panie!

Udaję się do pana z uprzejmą prośbą o informację, do pana, panno Albertusie, dlatego, że inni panowie literaci, co pisują w «Kraju», wydają mi się tacy strasznie mądrzy! Niech pan będzie taki dobry i odpowie mi, czy jest sposób na to, aby osoba młoda (lat szesnaście), wychowana na wsi, więc kwitująca zdrowiem i z cerą bardzo świeżą (trochę za czerwona), przytem, co najważniejsza, wzrostu nie wysokiego i tuszy takiej—dość sobie—mogła być zrobiona na secesję? Czy figura, o której ludzie mówią, że jest dość zgrabna, stanowi po temu nieprzewycięzoną przeszkodę? Jeżeli to można zrobić, to niech mi pan da choć parę ogólnych wskazówek (głównie jak to uczynić z tem, co jest w secesji niepotrzebne), a resztę to ja już sama odgadnę. Przytem niech mi pan wierzy, szanowny panie literacie, że nie o próżność żadną mi chodzi, powodzenia bowiem mi nie braknie; choć dopiero wstąpiłam w świat, kochało się już we mnie dwóch kuzynów i jeden rzadca, ale chcę być na wysokości swojego czasu, czego mi pewno pan, jako literat, za złe nie weźmie.

Z poważaniem

Jadwiga N.»

P. S. Jeszcze chciałabym wiedzieć, jaka jest różnica pomiędzy secesją, modernizmem, symbolizmem, nagą duszą i stylem zakopiańskim? Bo to wszystko miesza mi się w głowie, a tatusz nie pozwala mi zaprenumerować «Chimery», z kądbym się tego dowiedzieć mogła.

P. S. Łaskawej odpowiedzi oczekiwać będę w rubryce na to przeznaczony: «Biuro informacyjne przy redakcji «Kraju». Tylko proszę prędko.

Odpisuję ci natychmiast, nadobna panno Jadwigo, i zaczynam od wyrażenia mojego podziwu, że masz oto odwagę tak wprost, uczciwie i jasno przyznać się, iż «wszystko to miesza ci się w głowie». Mało która warszawska panna wie coś o tem wszystkim więcej od ciebie, ale żadna się nie przyzna do tego przez małość duszy. Stworzyła się bowiem w naszych półinteligentnych i ćwierć-inteligentnych kołach atmosfera nieczysta, w której ludzie, nieznający «Iljady», ani «Boskiej Komedji», tęsknią do «czegoś nowego» w sztuce i literaturze; do czegoś, co jeszcze nie było. Zupełny upadek krytyki u nas sprzyja temu niebywałemu nigdy zamętowi pojęć. Niemasz nikogo, ktoby mocnym po-

dmuchem te chorebliwe mgły rozproszył, a rozmaitych pionierów, poszukujących «nowych dróg», odesłał na ławę szkolną, gdzieby niejedną z nich na osłej ławie najwłaściwsze swoje miejsce znalazł.

I trzebaż losu, że ten zamęt pojęć opanował pewne klasy w naszym właśnie społeczeństwie, które miało zawsze myśl słabą i ubożuchną!...

«Chimera» nieby ci w tym względzie nie pomogła, panno Jadwigo. Przeglądając ostatnie sześć zeszytów miesięcznych, które, wszystkie jednocześnie, ukazały się na widok publiczny w jednym, ubiegłym tygodniu («Chimery» to wolno), przekonałem się, że «Chimera» odżegnywa się od wszelkich secesyj i modernizmów, nie pozwalając się włożyć w klatkę żadnej z modnych dzisiejszych klasyfikacyj.

— Sztuka! czysta i wolna sztuka! oto nasze hasło! — woła «Chimera» raz po raz.

Ze tej czystej sztuki w nowych sześciu zeszytach «Chimery» jest mikroskopijnie mało, to znowu inna rzecz. «Chimera», głosząc hasło wielkie, goni jednak w praktyce za dziwactwami, które przyczyniają się jeszcze do panującej plataniny pojęć; to też, pomimo piękności zewnętrznej zeszytów, nie mających sobie nic równego u nas, a nawet i mało rzeczy wyższych zagranicą, tatusz twój, panno Jadwigo, może i ma rację.

Określać modernizm i symbolizm, i rozróżniać je od secesji i «nagiej duszy»—to zbytek, na który pozwolić sobie może tylko człowiek, mający do stracenia 48 godzin na dobę.

«Słowa—słowa—słowa!»

Co innego styl zakopiański. O tem mogę dać ci krótką informację, panno Jadwigo, i nową. Pewne samorodne motywy dekoracyjne, używane przy zdobieniu chat góralskich, od pewnego już czasu służą z powodzeniem za podstawę ornamentacyjną przy stosowaniu sztuki do przemysłu. W tej chwili czynią się starania o zastosowanie ozdób tych do budownictwa. Tylko co otwarto właśnie budynek stacyjny w Milanówku przy Wiedeńskiej kolei w stylu zakopiańskim, i przyznać trzeba, iż próba udała się pomyślnie. Był też niedawno konkurs na domek w stylu swojskim, na którym pierwszą nagrodę zdobył p. Jabłoński, budowniczy warszawski, a obecnie nagrodzone i odznaczone projekty są do nabycia u adw. p. Leona Papieskiego. Gdyby ojczulek twój chciał przebudować dwór i postawić coś prawdziwie pięknego i przytem bardzo polskiego, poradź mu, panno Jadwigo, projekt p. Jabłońskiego.

A teraz, powiedz mi, panno Jadwigo, czy prenumerujesz «Bluszcz»? Nie. To poproś-że o to tatusia, który ci z pewnością tym razem nie odmówi. Powiedz mu, gdyby robił jakie ceregiele, że pismo to, przeznaczone dla kobiet, zapewnione ma kierownictwo Marjana Gawalewicza, który został zatwierdzony na stanowisku redaktora, przytem prasa nasza dopiero teraz spostrzegać się zdaje, że posiada w Gawalewiczu człowieka bardzo zdolnego, wielce zasłużonego i mogącego całym pokoleniom służyć jako wzór pracowitości.

Nie gniewaj się na mnie, proszę cię

w końcu, piękna panno, żem ci źle usłużył; zrobiłem, jakem umiał.

Albertus.

P. S. Jak się zrobić na secesję? nie podaje, bo moda ta już minęła i za miesiąc mówionoby o tobie, że jesteś z «przeszłorocznego zurnalu».

+ Wznoszenie kościoła Zbawiciela przy ul. Marszałkowskiej nieustannie postępuje. Wewnętrzne mury kaplic są już sklepione, zewnętrzne zaś wyprawdzone po nad okna. Komitet budowy z J. E. arcybiskupem warszawskim, ks. Wincentym Chościak-Popielem na czele, przy nieustannej działalności ks. Siemca i ks. Seroczyńskiego, czyni starania, ażeby mury nowej świątyni w r. b. pokryte były dachem. Zależne jest to jednak od poparcia szerszego ogółu.

+ Stację antropometryczną w Warszawie otwarto przed niedawnym czasem—jak donosi „Warsz. Dniwn.”—przy wydziale policji śledczej, na wzór „bureau d'identification” w Paryżu. Stacja warszawska mieści się w dwu pokojach: w pierwszym znajduje się archiwum, w drugim odbywają się pomiary ciała. Zapisuje się wzrost, długość rozpostartych rąk, długość i szerokość głowy, prawego ucha, lewej stopy, dłoni, łokcia, kolor oczu, wiek, nos, włosy, broda i oznaki szczególne. Każda taka manipulacja wymaga od 4—5 minut. Po dokonaniu pomiarów odbywa się fotografowanie przestępców, poczem fotografie te wraz z informacjami policyjnymi składane są w archiwum. To ostatnie zawiera już około 200 fotografii.

+ Dyrekcja rządowych teatrów warszawskich zakazała osobom, należącym do składu teatrów, udzielania prasie informacji, w celu uniknięcia błędnych pogłosek o sprawach i dochodach teatrów.

+ P. Paweł Trzeciński, adwokat przysięgły, otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie tygodnika p. t.: „Biblioteka dla Młodzieży”. Nowe pismo będzie zamieszczać przede wszystkim najcelniejsze utwory literatury ojczystej i obcej, opracowane w formie dostępnej dla młodzieży. Idea pisma—szerzej znajomość wzorowej ojczystej mowy i stylu. P. Józef Pawłowski otrzymał pozwolenie na wydawanie tygodnika w języku polskim p. t.: „Piękno”, poświęconego malarstwu, rzeźbie i budownictwu, z dodaniem działu beletrystycznego. Dr. Jerzy Brunner otrzymał koncesję na tygodnik „Lekarz”, poświęcony zarówno sprawom ściśle specjalnym, jak i poradom praktycznym z zakresu medycyny i higieny. Dr. Czesław Stankiewicz otrzymał koncesję na miesięcznik specjalny p. t.: „Ginekologja”, poświęcony wyłącznie temu odłamowi medycyny. Wszystkie te pisma wychodzić będą pod cenzurą prewencyjną w Warszawie. P. Leon Chojecki, redaktor i wydawca tygodnika „Meloman”, uzyskał pozwolenie na zmianę tytułu na „Nowości Muzyczne”, z dodatkiem miesięcznym bezpłatnym, redagowanym przez profesora instytutu muzycznego, Zygmunta Noskowskiego. P. Hipolit Nowakowski otrzymał koncesję na pismo tygodniowe p. t.: „Międzynarodowy Kurjer Ogłoszeń Handlowych i ofert”, w pięciu językach: rosyjskim, polskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

+ Kolejki dojazdowe pod Warszawą — jak donosi „Kurj. Warsz.” — przechodzą w ręce angielskie za staraniem Stefana ks. Lubomirskiego i Tomasza Zamoyskiego, którzy zawiazali stosunki z domem „Pearson et Son” w Londynie. Dom ten nabywa część akcyj kolejek Jabłonsko - Wawerskiej, Górnokalwaryjskiej i Wilanowskiej, łączy te trzy przedsiębiorstwa w jedno i od siebie wyznaczy głównego dyrektora. Nastąpi to prawdopodobnie od d. 1 września r. b.

++ Z Łodzi piszą do nas: Sezon „zimowy” w przemyśle naszym ma się ku końcowi. Nie można powiedzieć, aby dla fabry-

kantów łódzkich miał on być nagrodą strat, wyrządzonych przez przesilenia ekonomiczne w latach ostatnich. W każdym jednak razie, jeżeli sezon ten nie był wybitnie korzystnym, to z drugiej strony wykazał duży postęp w powolnym normowaniu się położenia rynkowego. Ruch sprzedażny naogół był niezły, a ogłoszone ostatnio upadłości kilku pomniejszych, lecz oddawna zachwianych przedsiębiorstw przemysłowych, nie zdziwiły bynajmniej bardziej wtajemniczonych kupców łódzkich. Okresy terminów półrocznych bywają zresztą w najłepszych nawet czasach cechą bankructw interesów „słabszych” i bynajmniej nie uspasabiają pesymistycznie ludzi fachowo obznajmionych z handlem.—Pomimo usilnych starań ze strony zarządu chrześcijańskiego Tow. dobroczynności o pozyskanie kilku szarytek do zakładu dla obłąkanych w Kochanówce pod Łodzią, kandydatek nie można było znaleźć, bo wszystkie siostry-nowiejatki z Warszawy, oddawna zaofiarowane już miały miejsce w szpitalach w Królestwie.—Na uwagę zasługuje świeżo zawiazana u nas spółka tkaczów, do której dotąd przystąpiły już 23 osoby. Stowarzyszeni pod hasłem „Zgoda” pragną dostarczać po cenach niskich dobrych towarów bławatnych dla sfer uboższych.—Tutejsze „Czasopismo Lekarskie” usilnie popiera domaganie się dziennikarza łódzkiego p. M. Nałęcza o założenie w Łodzi oddziału Tow. higienicznego.—Właściciel księgarni p. Rychliński krząta się zawczasu około urządzenia szeregu odczytów publicznych, w których spółdziął oddawna mu przyrzekli wybitniejsi literaci warszawscy. Zast.

++ Tomaszów. W d. 3 (16) sierpnia odbyła się konsekracja nowego zboru ewangelickiego w Tomaszowie. Na uroczystość tę przybyło wielu pastorów z kraju oraz jenerały superintendent Manitius z Warszawy. Zjechały także tłumy parafjan z sąsiednich miast i osad, w liczbie około 10 tysięcy osób.

++ Jeden z właścicieli majoratów w gub. suwalskiej, p. Jerzy Karcow, zamieścił w „Now. Wrem.” artykuł p. t. „Menschenhandel”, w którym mówi o zorganizowanym w Królestwie „handlu mężczyznami”, t. j. robotnikami, wyprawianymi przez agentów żydowskich potajemnie do Ameryki. Przysparza to dochodów niemieckim towarzystwom żeglugi morskiej. Ponieważ autor uważa tę emigrację za nieuniknioną, radzi więc uregulować ją z udziałem władz. „Należałoby—pisze p. Karcow—skierować wychodźców do jednego z portów bałtyckich, np. do Libawy, i utworzyć regularną komunikację statków z Ameryką północną. Wówczas Brema i Hamburg, a zarazem koleje niemieckie pozbawione zostałyby olbrzymich dochodów. W r. 1904 kończy się nasz traktat handlowy z Niemcami i zbliża się ogólna rewizja stosunków nadgranicznych. Czas przeto zwrócić uwagę i na sprawę emigracji. Wszak chodzi o poddanych rosyjskich, prawosławnych i katolików. Oni przecież bliżsi są dla serca rosyjskiego, niż boerowie, abisyńcy, niż nawet bułgarowie macedońscy”.

PRASA ROSYJSKA.

Ks. Mieszczerski w Kijowie.

Redaktor «Grażdanina», po ośmioletniej niebytności, nawiedził niedawno gród naddnieprzański i poczynił spostrzeżenia, które dzieli się z czytelnikami swego pisma. Oddawszy należne uznanie pięknemu wyglądowi nowych gmachów i zganiwszy fatalne bruki i dorożki

miasta, książe-redaktor utrzymuje, że Kijów zupełnie zżydział:

„Kiedy przed 8 laty przyjechałem na parę dni do Kijowa, usłyszałem po raz pierwszy tryumfujące odgłosy panowania żydowskiego, chociaż jeszcze o to panowanie toczyła się walka i dawały się słyszeć głosy protestu. W chwili obecnej protestów już nie słychać. Żydzi panują spokojnie na wszystkich polach: we wszystkich bankach, we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, we wszystkich salonach kijowskich; oni rozprawiają o polityce, oni rozstrzygają zagadnienia rolnicze, oni są dobroczyńcami Kijowa, nareszcie oni królują w cukrownictwie, gdzie dawniej nie było żydów. Zdaje się, że niebawem Kijów zostanie drugim Berdyczowem. Jakże dziwnem i miłem jest usłyszeć w Kijowie, tej pramacierzy grodów ruskich, np. wieczorem w ogrodzie klubu kupieckiego, czystą mowę rosyjską wśród gwaru polskiego i żargonu żydowskiego!”.

W rozmowach z rosjanami i z polakami ks. Mieszczerski usiłował wybać ich zapatrywania na sprawę wprowadzenia nowych instytucyj gospodarki lokalnej; odpowiedzi były z obu stron jednakowe.

„Jestem dość obojętny dla tej sprawy—miał rzec księciu pewien zamożny obywatel—oczywiście nie chcielibyśmy mieć kopii waszych zarządzeń ziemskich, bo wówczas, w braku obywateli wykształconych, znaleźlibyśmy się oficjalnie w zależności od samowoli chłopskiej, a nieoficjalnie pod uciskiem żydowskim; ale tem bardziej nie oczekujemy niczego od projektu ziemstw urzędniczych. Sądymy, że nie będzie to lepsze od istniejącego stanu rzeczy. Żądamy zaś jednego tylko, a mianowicie: dobrych, uczciwych i energicznych naczelników ziemskich rosjan, zamiast tak uciążliwych sędziów pokoju i pośredników, którzy tylko rzadko i wyjątkowo bywają dla nas sprawiedliwi”.

Gdzie jednak ks. Mieszczerski znajduje swoich interlokutorów?

Ale najciekawsze są wywody ks. Mieszczerskiego w kwestji większej własności ziemskiej w gub. południowo-zachodnich:

„Kijów—jak utrzymuje książe-redaktor—zawsze bywa ogniskiem jakiejś palącej kwestji politycznej. W r. 1863 na porządku dziennym była sprawa polska. Urzędownie święcono zwycięstwo nad powstańcami i wszystkie siły były wyteżone ku utrwaleniu tego zwycięstwa. Za główny środek ku temu uznano „faworyzowanie” włościan, w przekonaniu, że im lepiej będzie włościanom, tem gorzej panom, którzy wówczas przeważnie należeli do narodowości polskiej. Po pewnym czasie odwiedziłem znów Kijów i zastałem tam spory polityczne na gruncie kwestji rolnej. W celu rusyfikacji ściągano tu obywateli-rosjan, którzy, zwabieni pięknością kraju i klimatem, mniemali, że będą opływać w szczęściu. Tymczasem z centrum administracji, z Kijowa, szedł prąd już nie antypolski, tylko antyziemiański—i wszystko to, co tylko gorzkiego i przykrego było wymyślone dla polaków, stosowano z dziwną bezstronnością i gorliwością do rosjan-obywateli. Wówczas w Kijowie toczył się więc spór gorący o to, czy należy dla przypodobania się włościanom ograniczać prawa obywateli-rosjan. Przypominam, że, niestety, głos obrony obywatelskiej był znacznie słabszy i ja wspólnie z innymi przelewałem łzy nad niedolą tak srodze zawiedzionych ziemian rosyjskich”.

Tak oryginalnie sobie wyobraża ks. Mieszczerski dobrze znany wszystkim stan większej posiadłości ziemskiej nad Dnieprem i Dniestrem!

Insynuacje angielskie.

W słowach nader stanowczych występuje «Swiet» przeciw insynuacjom prasy zagranicznej, skierowanym przeciw Rosji.

„W Rosji panuje zupełna swoboda sumienia i wyznania—pisze „Swiet”—wszyscy poddani Monarchy rosyjskiego w równym stopniu korzystają z tych praw i nikt nie ulega przemocy. Wszyscy są równi przed prawem... Czytając korespondencje pism angielskich, fabrykowane przez ludzi, którzy nie znają Rosji, można się tylko dziwić, że drukują się tam wszelkie bzdurstwa (*wzdor*) bez sprawdzenia istotnego stanu rzeczy. Podług tych korespondencji, w Rosji krążą szajki jakichś najemników zbydłconych, którzy rąbią niewinnych i i winnych i całemi pocługami wyprawiają do Syberji „najlepszych obywateli“. I kto też takich wiadomości prasie angielskiej dostarcza?!”

Wreszcie na insynuacje angielskie «Swiet» odpowiada przysłowiem: *«medice, cura te ipsum»* i powołuje się na działalność angielskich konstablów w Irlandji.

Odkrycia p. Aleksiejewa.

P. Aleksiejew replikuje w «Now. Wr.» na list pastora Machlejda. Na oświadczenie tego ostatniego, iż ewangelicy w Królestwie z małemi wyjątkami uważają się za Polaków, p. A. odpowiada, że w Berlinie uważają ich jednak za Niemców. Na dowód zaś, że wpływ niemiecki na życie polskie był i jest nader silny, p. A. przytacza niesłychane rewelacje historyczne. Oto okazuje się, że ostatnie powstanie

„było o tyleż sprawą rąk Niemców i Żydów, o ile rezultatem katolickiego fanatyzmu i gry politycznej Napoleona III“. Podług źródeł historycznych, z których korzystał p. Aleksiejew, „ojcem powstania był warszawski Niemiec Jurgens, działający ręką w rękę ze swym przyjacielem, Kronenbergiem. Szlenkier, Bajer, Jurgens, Ruprecht, Unszlicht i wielu innych Niemców przygotowywało, organizowało i kierowało powstaniem, przyczem większość potrafiła uniknąć kary, wycofawszy się zawczasu za kulisy lub zagranicę“.

Kronenberg, Szlenkier — jako organizatorzy i kierownicy powstania! Jakże ubogą była dotychczasowa nasza wiedza historyczna i jaka wdzięczność należy się p. Aleksiejewowi za tak ważne i ciekawe odkrycia, nikomu, prócz niego, dotąd nieznanym faktów historycznych!

REFORMA SZKÓŁ.

Lato bieżące przyniosło dwa ważne akty, wskazujące na to, iż reforma szkół nabiera już kształtów wyraźnych. W dniu 10 (23) czerwca w reskrypcie Najwyższemu do kierownika ministerstwa oświaty wypowiedzianą została zasada, że szkoła rosyjska winna być *trojaka*: niższa, z zupełnie zakończonym kursem, średnia (kilka typów), z kursem również zakończonym, oraz średnia, z kursem, przygotowującym do uniwersytetów. W sześć tygodni potem, 20 lipca, ogłoszono rozkaz

Najwyższy, kładący kres wszelkim wątpliwościom i trzyletnim wahaniom w sprawie reformy szkolnej. Z rozkazu tego widzimy, że szkoły realne zostały zachowane, zaś gimnazja klasyczne uległy znacznemu przekształceniu, stając się teraz gimnazjami z językiem *łacińskim i dwoma nowożytnymi*. Grecyzna została z nich usunięta (zachowa ją tylko kilka gimnazjów). Zatwierdzone przez ten rozkaz plany wykładów w czterech niższych klasach szkół średnich obowiązują na czas nieokreślony, tak iż niema dziś potrzeby pośpiechu przy ostatecznem opracowywaniu szczegółów reformy. Nową ustawę szkół średnich Rada państwa uchwali dopiero po gruntownym namyśle.

Powrót do surowego klasycyzmu z r. 1871 jest zatem wykluczony; nie wejdzie również w życie pomysł poprzedniego ministra oświaty, jen. Wannowskiego, stworzenia jedyne go typu szkoły średniej bez podziału na klasyczną i realną.

My przytem możemy być zadowoleni, że łacina, stanowiąca dziejowy czynnik naszej kultury, została w nowym planie gimnazjów uwzględniona. Nauka jej poczynąć się będzie w klasie trzeciej, nie będzie przeto obciążać zbyt uczniów. Dwie najmłodsze klasy gimnazjalne, zamiast łaciny, uczyć się będą początków obu języków nowożytnych i przyrodoznawstwa, podobnie jak w szkołach realnych. Plany te obowiązują już od nowego roku szkolnego we wszystkich gimnazjach i szkołach realnych państwa (z wyjątkiem 3-go gimnazjum w Petersburgu, 5-go w Moskwie, 4-go w Warszawie, 2-go w Kijowie oraz w Jurjewie, gdzie zachowano greczyznę, mającą się wykładać tam od 4 klasy). Tym sposobem przy obecnej reformie obrano drogę pośrednią. Klasycyzm nie został zupełnie wyrugowany, usunięto tylko dotychczasową jego przewagę. Pozostaje teraz sprawa zmiany wewnętrznego ustroju i organizacji szkół, co wymagać będzie zapewne kilkuletnich rozważań i przygotowań.

St. H.

KREDYT DLA ZIEMIAN.

U p. Norberta Kossowskiego.

Berdyczów, 27 lipca (9 sierpnia).

Pierwsza myśl urządzenia wystaw rolniczych w Berdyczowie należy do p. Norberta Leszczyca-Kossowskiego oraz do obywatela ziemskiego p. Sawickiego. Projektowana w zakresach bardzo skromnych, wystawa zeszłoroczna udała się świetnie. W wystawie wzięło udział przeszło 300 eksponentów z najrozmaitszych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, przemysłu i rzemiosła. Powodzenie to pobudziło inicjatorów do urządzenia wysta-

wy i w roku bieżącym. Odbędzie się ona, jak wiadomo, w drugiej połowie sierpnia, ponieważ wtedy rozpoczyna się największy jarmark w Berdyczowie, ściągający ku sobie nie tylko wszystkie sfery ziemiańskie kraju naszego i kupców z całej Rosji, lecz i nabywców zagranicznych.

— Słyszałem o otwarciu z inicjatywy pańskiej przy wystawie tegorocznej wydziału handlowego. Jaki ma cel ten wydział? — zapytałem p. Kossowskiego, uprzejmie witany przezeń w jego gabinecie bankowym.

— Bardzo doniosły — odrzekł p. dyrektor. — Najpierw rolnicy i przemysłowcy, nawet nie biorący udziału jako ekspozycjoniści, mogą z takiego wydziału osiągnąć dużą korzyść. W kraju naszym technika rolnicza stoi względnie dość wysoko, kwestja nieurodzajów nie istnieje prawie; nasi ziemianie nie mają jednak z ziemi całej sumy dochodów, jaką można osiągnąć przy dzisiejszym poziomie naszej gospodarczo-rolniczej kultury. Jedną z głównych przyczyn tego jest ujemny sposób prowadzenia handlu zbożowego, dający szerokie pole dla działalności spekulacyjnej, gdzie wszystko zależy od wypadku. To też organizowany przy wystawie tegorocznej wydział handlowy ma na celu przyjsć z pomocą pod tym względem rolnikom, a, dając inicjatywę postawienia na tory prawidłowe handlu zbożowego, tem samem przyczynia się do wynalezienia najbardziej racjonalnego i korzystnego systemu realizacji zbiorów rolnych. Wydział handlowy daje producentom możliwość wystawienia próbek zboża i nasion, i wzajemnej wymiany zdań o ich wartości oraz wymiany wiadomości o rozmiarach urodzaju w danej miejscowości, o popycie i o zaoferowaniach miejscowych. To pozwala im *ustalać* ceny na zboże. Systematycznie nadsyłane do wydziału telegraficzne wiadomości o nastroju główniejszych rynków zbytu ogromnie pomagają w orjentowaniu się co do ustalenia cen u nas. Kupcom i młynarzom, poszukującym produktów rolnych z pierwszej ręki, wydział handlowy daje możliwość obejrzenia próbek na miejscu i ich zakupienia z pominięciem ligi faktorów i maklerów. Dla wydziału handlowego komitet wystawowy przeznaczył osobne miejsce i zorganizował specjalne biuro informacyjne. Oprócz ziemian naszych, zawiadomienia o organizacji wydziału i biura rozesłane zostały do Cesarstwa i Królestwa. Nie zadawalając się jeszcze i tem, rozesłaliśmy okólniki o wydziale handlowym zagranicę do wszystkich ważniejszych ognisk handlowych.

Wiedząc, że p. N. Kossowski jest inicjatorem innego jeszcze projektu, mianowicie urządzenia jedynej w swoim rodzaju instytucji, ułatwiającej kredyt ziemianom, poprosiłem go o parę słów objaśnienia.

— Najchętniej... Projekt mój powstał z powodu bardzo utrudnionego wogóle u nas kredytu dla ziemian w instytucjach bankowych. *Primo*: nie mamy hipoteki, *secundo*: ziemianie, wyrażając się stylem bankowym, nie mają weksli handlowych i, przy korzystaniu z kredytów krótkoterminowych, zmuszeni są udawać się do sąsiadów z prośbą o wyświadczenie grzeczności podpisania do dyskontu weksli, lub też zniewoleni są sprzedawać

produkta rolne w czasie niewłaściwym ze stratą. Banki prywatne utrudniają kredyt ziemianom nie dlatego, że kredyt ten połączony jest z ryzykiem, ale głównie z tej przyczyny, że przy reeskontowaniu przez banki prywatne w Banku państwa, weksle ziemiańskie, które u nas mają nazwę «przyjacielskich», nie są aprobowane w tym ostatnim, skutkiem czego spoczywają w kasach bankowych bez ruchu. Dla usunięcia tej głównej przyczyny, zaprojektowałem stworzenie dla ziemian instytucji weksli handlowych, opartych na tranzakcjach. Instytucja ma powstać ze składek ziemian w sumach stosunkowo niewielkich; ten zakładowy kapitał ma być nieruchomy i służyć jako gwarancja kredytu bankowego, 6 do 10 razy większego od kapitału zakładowego.

— Jest to podobne do statutów towarzystw kredytu wzajemnego?

— Tak jest, ale projektowana instytucja nie będzie miała określonej normy kredytu dla każdego ze swoich członków. Suma kredytu dla każdego członka może być dowolną, niezależnie od sumy danej składki, i określoną za każdym razem przez radę instytucji—co jest daleko dogodniejszym. Korzystanie z kredytu proponuję w formie następującej. Żądający kredytu udaje się do zarządu instytucji, która określa sumę kredytu, poczem żądający kredytu wydaje na tę sumę weksel, na zlecenie instytucji, ta zaś, dając swoje *giro*, eskontuje weksel w banku prywatnym, lub Banku państwa, i taki weksel w stosunku do banku już jest handlowym, opartym na pewnej tranzakcji. Weksle tej formy będą szczególnie chętnie akceptowane przez banki prywatne, ponieważ te będą mogły z łatwością być reeskontowane w Banku państwa. Kapitał zakładowy instytucji będzie deponowany w banku, i tylko na wypadek, jeżeli weksel w banku nie będzie opłacony przez osobę, która go wystawiła, instytucja wykupuje go i ma regres do osoby podpisanej na wekslu. Przy tej ostatniej operacji instytucja za swoje *del credere* ma pobierać pewien procent na swoją korzyść.

— A cóż mówią ziemianie o tym projekcie?

— Mam wiadomości, że ziemianie nasi żywo się zainteresowali projektowaną instytucją i wielu z nich pragnie do niej należeć, nawet tacy potentaci naszego kraju, jak Józef Potocki, hr. H. Stecki i hr. Czapski, jakkolwiek sami nie potrzebują kredytu. Przychylił mi o tym projekcie taki znawca, jak prof. G. E. Afanasjew, który stoi na czele kijowskiego kantoru Banku państwa.

— Czy już zrobiono cokolwiek pozytywnego?

— I owszem. Dla szczegółowego opracowania mego projektu wybrana została specjalna komisja, do której powołani zostali: hr. Wł. Grochołski z Hrycowa na Wołyniu, Władysław Kamiński, sędzia honorowy w Berdyczowie, Adam Domaradzki z Wojciechówki, Stanisław Mogilnicki, Aleksander Jelski, Stanisław Sawicki z Beżymówki, Lucjan Sawicki z Kijowa, p. Iznoskow z Wołynia i ja. Układa się już statut przyszłej instytucji. Jest tem zajęty wytrawny cywilista, b. adwokat przysięgły Paw. Ruzskij. Na tegorocznej wystawie berdyczowskiej z projektem moim zapozna się szerszy

ogół ziemian, albowiem jeden z obywateli wygłosi o projektowanej instytucji odczyt. Sprawa ta poszłaby o wiele prędzej, gdyby...

— Gdyby?

— Pan zna—uśmiechnął się p. Kossowski—naszą ogólną słowiańską powolność...

Ruchliwy, żywy, energiczny, poświęcający się dla dobra ogółu, p. Kossowski bynajmniej nie usprawiedliwił znanej teorii o «*improductivité slave*». Chciałby widzieć dokoła siebie wszystkich takimi, jakim jest sam. Urodzony w gub. wileńskiej, wychowany w gimnazjum w Wilnie i w szkole handlowej w Odessie, p. Kossowski przeszedł wszystkie szczeble pracy bankowej. Od września 1893 r. jest dyrektorem filji rosyjskiego Banku handlowo-przemysłowego w Berdyczowie, której obrót roczny dochodzi do kolosalnej cyfry 180—190 milj. rb. Staraniem też p. Kossowskiego utworzone zostały filje tego banku w Humanu i w Winnicy.

A. Oss.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych, rewelskie duchowieństwo, miejscowi urzędnicy, szlachta estlandzka, ludność miejska i włościanie, z powodu niedawnych odwiedzin Rewla przez Jego Cesarską Mość, wyrazili swe uczucia wiernopoddane. Najjaśniejszy Pan na raporcie ministra raczył napisać:

«Szczerze i serdecznie dziękuję wszystkim za przyjęcie, zgotowane mi w Rewlu, które głęboko mnie wzruszyło».

× Na raporcie ministra rolnictwa o pracach pierwszego zjazdu przedstawicieli *drobnego przemysłu*, Najjaśniejszy Pan napisał raczył: «Mam nadzieję, że prace zjazdu przyniosą znaczną korzyść drobnemu przemysłowi. Będę uważnie śledzić dalszy rozwój tej ważnej gałęzi pracy ludowej».

× Najjaśniejszy Pan raczył przesłać gubernatorowi charkowskiemu, ks. Oboleńskiemu, następujący telegram:

«Szczerze winszuję panu ocalenia przed śmiertelnym niebezpieczeństwem. Dziękuję Bogu za zachowanie życia pańskiego; wysoko cenię wierną i ofiarną służbę pańską Mnie i ojczyźnie».

[Szczegóły dokonanego w Charkowie zamachu na ks. Oboleńskiego są następujące: 29 lipca, podczas antraktu w ogrodzie „Tivoli“, do gubernatora, stojącego przy drzwiach swej łoży w otoczeniu znajomych, zbliżył się nieznanemu mężczyzna i przez ramię pani Gordiejenko, żony prezesa ziemstwa, strzelił do ks. Oboleńskiego. Pani G. instynktownie potrafiła rękę napastnika, skutkiem czego strzał chybił. Ks. Oboleński został tylko zlekka kontuzjowany w szyję. Gdy policjanci schwytały napastnika, zdążył jeszcze przestrelać nogę powyżej kolana policmajstrowi Bezsonowowi, który leczy się w domu. Zarządzono śledztwo celem sprawdzenia osoby aresztowanego].

× Ogłoszony został Najwyższy ukaz imienny do Senatu, zwalniający biskupa tyraspolskiego, *Antoniego Zerra* z urzędu wskutek choroby; jednocześnie takimiz

Najwyższymi ukazami mianowani zostali: kanonik kapituły talszewskiej baron *Edw. Ropp*—biskupem tyraspolskim oraz kanonik kapituły sandomierskiej *Stanisław Zdzitowiecki*—biskupem kujawsko-kaliskim.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono Najwyższą zatwierdzoną 17 (30) maja uchwałę komitetu ministrów o odroczeniu terminu wprowadzenia w Tow. kredytowym ziemskim *języka rosyjskiego* do dnia 1 (14) stycznia 1905 r. Prolongata ta dotyczy wyłącznie korespondencji dykcji szczegółowych z delegatami taksoowymi i administratorami dóbr, pozostających w zawiadywaniu Towarzystwa. Po upływie tego terminu dalsze odraczania nie będą dopuszczane i język rosyjski ma być wprowadzony w Towarzystwie w całej rozciągłości prawa z d. 26 kwietnia (8 maja) 1893 r.

× Przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzona została komisja z udziałem przedstawicieli ministerstwa skarbu i kontroli państwowej, celem opracowania kwestji ujednostajnienia *podatków ziemskich* i innych w *Królestwie Polskiem*. Projekt takiego ujednostajnienia przygotowany został przez zarządzającego Izbą skarbową w Radomiu.

× Ogłoszono ukaz Najwyższy, nakazujący podnieść *cto o trzy ruble* na pudzie *od herbaty*, wwożonej do Rosji przez komory azjatyckie, gdyż obecnie przewóz herbaty z otwarciem kolei Mandzurskiej stał się tańszy, niż przedtem praktykowany przewóz morzem i kołmi. Z tego źródła skarb zyska rocznie o 5—6 milj. rb. więcej, cena zaś herbaty nie ulegnie zmianie.

× Departament lekarski ogłasza, że cesarsko-niemiecki Instytut sanitarny w Berlinie bada obecnie kwestję *zaraźliwości gruźlicy u ludzi i zwierząt* w celu przekonania się, czy gruźlica u ludzi i zwierząt ma wspólne pochodzenie. Prace i wyniki doświadczeń w tym kierunku należy składać instytutowi berlińskiemu za pośrednictwem departamentu lekarskiego w Petersburgu.

× Rada państwa uchwaliła zmianę w obowiązujących przepisach o prowadzeniu *fabrycznych ksiąg robotniczych*. Zarządzający fabryką będzie prowadzić ściśle *kontrolę rachunkową* nadetatowych godzin pracy, zarówno obowiązkowych, jak i nieobowiązkowych. Prócz tego w książce rozrachunkowej z robotnikami oraz w książeczkach robotniczych ma być oddzielnie obliczana należność za godziny normalne i nadetatowe, zarówno przypadająca, jak wypłacona.

× Ministrowi skarbu nadane zostało *prawo zabrania* przywozu *papierów wartościowych*, wypuszczanych zagranicą przez towarzystwa zagraniczne i instytucje, których wprowadzenie będzie uznane za nieodpowiadające interesom państwowym.

Ogólne.

× Przy ministerstwie spraw wewnętrznych — jak donoszą «Piet. Wied.» — powstała komisja, mająca na celu opracowanie projektu nowego prawa o *powinności drogowej*.

× «Praw. Wiest.» donosi, że w obwodach terskim i kubańskim (na Kaukazie), na grantach wojsk kozackich *wszystkim żydom zakazane* zostało poszukiwanie,

nabywanie i eksploatawanie obszarów naftodajnych. Cudzoziemcy nie-żydzi oraz tow. akcyjne z akcjami bezimiennymi mogą to czynić jedynie za specjalnem zezwoleniem ministra wojny.

× W Niżnym-Nowgorodzie — podług depeszy «Now. Wr.»—odbył się trzeci wszechrosyjski zjazd starowierców, na którym uchwalono starać się o pozwolenie otwarcia szkół ludowych dla starowierców z wykładem religji podług starych ksiąg. Również uchwalono starać się o przyznanie gminom starowierczym prawa posiadania własności.

× W zarządach kolejowych—jak donosi «Now. Wr.»—opracowywane są przepisy, mające unormować dzień roboczy na kolejach i usunąć nierzadkie dziś wypadki przeciążenia pracą. Przepisy te mają być wprowadzone na wszystkich kolejach skarbowych i prywatnych.

× Drogi szosowe w gub. petersburskiej (828 wiorst) oddane zostały przez ministerstwo komunikacji ziemstwu petersburskiemu na przeciąg 25 lat. Ziemstwo utrzymywać będzie 403 tys. rb. rocznej zapomogi rządowej na utrzymanie tych szos.

× Na 1 (14) września zwołany został do Moskwy zjazd kierowników lombardów miejskich z całej Rosji. Odczytane zostaną za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych liczne referaty.

W Petersburgu.

= Sesja. W d. 10 sierpnia odbędzie się—jak donoszą „Piet. Wied.”—pierwsza sesja komisji, ustanowionej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, w celu gruntownej rewizji ustroju miejskiego w Petersburgu, opierającego się na ustawie z r. 1892.

= Nabożeństwo. Z powodu 72 rocznicy urodzin Cesarza Franciszka-Józefa, odbyło się 5 (18) sierpnia w kościele ambasady austriackiej solenne nabożeństwo, na którym obecnymi byli: ambasador austro-węgierski bar. von Aehrenthal, ambasador włoski hr. Morro di Lavriano, ambasador niemiecki hr. von Alvensleben, poseł Stanów Zjednoczonych p. Charlemagne Tower i wiele innych dygnitarzy. Po mszy św., odprawionej przez o. H. Kristinusa, odśpiewano «Te Deum laudamus» i austriacki hymn narodowy.

= Parafia katolicko-niemiecka w Petersburgu, erygowana niedawno, posiada tymczasowo swój kościółek na wyspie Wasilewskiej przy 9 linii, pod № 60. W tych dniach przybędzie z Berlina przedstawiony przez ambasadę niemiecką proboszcz tej parafji, dominikanin o. Jan Frense, który włada, oprócz ojczystego, angielskim, włoskim, hiszpańskim i polskim językiem. Nowy proboszcz musi jeszcze pozyskać zatwierdzenie przez metropolitę mohylowskiego.

= Litewsko-żmudzkie Tow. dobroczynności ogłosiło sprawozdanie za rok ubiegły. Przychód jego, po dołączeniu członkowskich datków, dochodu z wieczorów i teatrów amatorskich, a zarazem ofiar na nabycie własnego domu, wynosił — 2,694 rb. Obecnie dysponuje to Towarzystwo dobroczynności funduszem, obejmującym 5,624 rb. Wydatki na wsparcia miesięczne i jednorazowe wyniosły w ciągu roku 1,857 rb. W tej liczbie 23 studentom i 9 uczniom wydano zapomogi na opłatę wpisu. Oprócz tego 21 petentom wyjednano odpowiednio obowiązki. Towarzystwo dobroczynności składa się obecnie z 95 członków, gdy w roku 1900 miało 114 członków. Zmniejszenie się liczby osób, spółczujących losowi niezamożnych litwinów, trzeba z jednej strony tłumaczyć powołaniem do życia „Litewskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy“, do któ-

rego przeszło kilku członków Towarzystwa dobroczynności, należących do niższej klasy, a z drugiej strony oziębłością tych litwinów, którzy doszli do dobrobytu, lecz nie pamiętają o tem, komu zawdzięczają swój dobrobyt. Istnieje dosyć prawników, doktorów i nauczycieli gimnazjalnych w Petersburgu, którzy, ujrawszy światło dzienne na glebie litewskiej, czerpali środki do kształcenia się z ziemi włościańskiej lub zrujnowanego mająteczku, a dzisiaj uważają za uciążliwe płacić 6 rb. corocznej składki na rzecz Towarzystwa. W d. 26 września r. b. upływa 10 lat istnienia Towarzystwa; w jednym z tutejszych kościołów odbędzie się solenne nabożeństwo, a 12 października w sali Pawłowej będzie urządzony wieczór jubileuszowy. J. J.

= „Ogniem i Mieczem“, wielka „feryja“ na scenie w ogrodzie Zoologicznym, osnuta na tle powieści H. Sienkiewicza, ściąga od tygodnia tłumy widzów. Ci jednak wychodzą ztamtąd rozczarowani, gdyż—jak słusznie zauważył dziennik „Petersb. Ztg.“—sam Sienkiewicz nie poznałby swego dzieła w tej przeróbce. Wszystko tu poświęcono na rzecz efektów scenicznych, zresztą bardzo naiwnych. Osoby, przesuwające się na scenie, przypominają bohaterów sienkiewiczowskich tylko swemi nazwiskami. Sztuka kończy się aktem przyłączenia Małorosji do państwa moskiewskiego, tańcami, wyrażającymi radość polaków i małorosów z takiego rozwiązania sprawy, wreszcie apoteozą Piotra Wielkiego.

= Kwestja mieszkań. Omawiając palącą dla mieszkańców Petersburga kwestję podrożeńia mieszkań, „Now. Wr.“ zaznacza, że w mieście mnóstwo wielkich mieszkań oddawna niema lokatorów. Dziennik żąda aby te puste lokale opłacały podwójny podatek, co zmusiłoby właścicieli do rozparcelowania tych mieszkań na mniejsze i powstrzymałoby wzrost cen.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Po dwóch stronach Renu odezwały się dwa głosy dziwnie rozdźwięczne. Cesarz Wilhelm przybył do Düsseldorfu i w odpowiedzi na przemówienie burmistrza oświadczył, że miasto ma przed sobą wszelkie widoki rozwoju spokojnego i dobrobytu, ponieważ pokój Europy można uważać za zabezpieczony na długo. Ucieszyli się tą wiadomością mieszkańie Düsseldorfu, gdy naraz z za Renu doszło do nich echo mów ognistych francuzkiego ministra wojny, jen. André, przebojem zdobywającego sobie popularność. Odsłaniając pomnik żołnierzom, którzy zginęli przed trzydziestu laty w bitwie pod Reichshofen, jenerał André zaczął od oświadczenia, że nie ma zamiaru chwalić wojny, która była porażką, dotąd boleśnie przez Francję odczuwaną. Czcimy—mówił—nie tę nieszczęsną wojnę, ale żołnierzy, którzy zginęli za ojczyznę. Będą chętnie ginąć za nią ci także, którzy powrócą Francji jej wielkość i chwałę. Powinni oni oddać się bezgranicznie krajowi i nieść mu w ofierze nie tylko życie, ale nawet przekonania osobiste. «Taki żołnierz będzie mścicielem Francji—zakończył minister—i dlań zachowujemy wieńce wawrzynu». Atmosfera otoczenia podziałała widocznie na jenerała. Na toast przedstawiciela miasta Belfortu, pamiętnego bohaterską obroną i stanowiącego jedyną częst-

kę dawnej Alzacji, pozostałej przy Francji, jen. André odpowiedział, zaklinając belfortczyków ażeby święcie przechowywali u siebie okryty chwałą sztandar 1870 roku, «aż do chwili, w której kraj powoła znowu pod broń wiernych swoich synów!» Jak na ministra, dzielny jenerał zdaje się mówić zawiele, o ile nie sądzi, że ten pokój, nad którego zachowaniem tak czuwa cesarz Wilhelm, jest ostatecznie nie tak znów trwałym, jak wydało się na chwilę düsseldorfczykom.

Uwaga, że żołnierz powinien czynić ofiarę ze swych przekonań, skierowana oczywiście przeciwko pułkownikowi Saint-Remy, który odmówił swego udziału w akcie przymusowego wydalania sióstr zakonnych, nie należy do najszcześniejszych pomysłów ministra. W sprawie pułkownika Saint-Remy nie chodziło o obronę ojczyzny, dla której żołnierz ma obowiązek poświęcić wszystko, ale o wykonanie dekretu, o którego legalności powątpiewa bardzo wielu sędziów francuzkich. Był już wypadek zaskarżenia przez siostry rozporządzeń prefekta co do zamknięcia ich uczelni przed sądem, i sądy dwóch instancyj uznały jednoznacznie nielegalność tych rozporządzeń i rozkazały komornikom skruszyć położone przez prefekta na drzwiach szkółek pieczęcie. Ogromnie trudno rządzić krajami, w których istnieją sądy, przestrzegające legalności postępowania.

Nawet w Prusach zdarza się, że sądy znoszą rozporządzenia policji, zakazującej zgromadzeń i wieców z nielegalnego powodu, że uczestnicy tych zebrań mają mówić po polsku. Co prawda, policja pruska nie tak znów bardzo zważa na wyroki sądowe, ale bądź co bądź krew jej psują. Dochodzi ona prawdopodobnie nawet do przekonania, że albo sędziowie umyślnie platają jej figle, albo nic a nic nie znają się na administracji, jak sejm rzeszy na sztukach pięknych. Wyjatek stanowi może sejm pruski, prusacy bowiem zdawna odznaczali się usposobieniami artystycznymi, ale za to sejm bawarski jest poprostu barbarzyński. Do licznych muzeów monachijskich książę-rejent chciał dodać jeszcze muzeum figur gipsowych, i sejm bawarski odmówił na to nędznego kredytu, może dlatego, że Bawarja dużo już wydaje na cele artystyczne, i że kasa królestwa niezbyt obfituje w gotówkę. Książę Luitpold pogodził się z losem tem łatwiej, że muzeum gipsów nie tak znów go obchodzi i wszystko poszłoby w zapomnienie, gdyby nie cesarz Wilhelm, który po powrocie z wycieczki na morze północne dowiedział się, że w czasie jego nieobecności sejm bawarski okazał tak jaskrawo swoje skąpstwo i niegrzeczność. Postanowił przeto, nie tracąc czasu, skarcić ostro «mówników» bawarskich i wystosował do ks. Luitpolda telegram, w którym wyraża swoje «oburzenie» na brak poczucia estetycznego w sejmie i na «obrazę starożytnemu domowi Wittelsbachów przez sejm wyrządzoną», a w końcu ofiaruje rejentowi z własnej szkatuły potrzebną na muzeum sumę. Ks. Luitpold znalazł się w przykrew pozycji. Nie mógł przecież powiedzieć reprezentacji swego narodu, że jest grubiańska, ani przyjąć podarku cesarskiego. Podziękował więc uprzejmie za telegram i wymówił się od przyjęcia ofiarowanej sumy, zapewniając że muzeum

stanie dzięki ofiarności jednego z radców stanu bawarskich. Ale na tej odpowiedzi dyplomatycznej sprawa się nie skończy. Odmowa przez sejm drobnego kredytu świadczy, być może, iż bawarczyacy znajdują w księciu Luitpoldzie nazbyt prusofilskie usposobienia.

Cesarz Wilhelm gotuje się do przyjęcia w Berlinie króla Wiktora-Emanuela, który wybiera się w podróż przez Szwajcarję. Dzięki pośrednictwu Niemiec, zatarg włosko-szwajcarski został załagodzony, jakkolwiek rząd helwecki ani kroku nie ustąpił z zajętego wobec p. Silvestrelli stanowiska i nie dał na przyszłość żadnych obietnic. Złe wrażenie tej słomianej zgody zatrze może uroczyste powitanie króla przez dwóch członków rady związkowej i wystawienie na stacjach kolejowych warty honorowej szwajcarskiej. Będzie to przedsmak pruskich uroczystości koszarowych.

Wice-król Peczili, Juan-szi-kaj wyruszył uroczystą drogą z Pekinu do morza. Pochód był tryumfalny i ludność chińska gromadziła się tłumnie po drodze, składając hołdy swemu wielkorządcy. Chiński mąż stanu szedł odbierać od europejczyków Tientsin. Była uczta, grała muzyka, wygłaszano toasty na cześć wszystkich krajów, i pułki chińskie z rozwianymi sztandarami weszły do miasta, z którego oddziały sprzymierzone usuwały się jeden po drugim. Wszystko tak jak było przed wojną, tylko nad brzegami Peiho nie wznoszą się wały fortyfikacji chińskich, a w samym Tientsinie panują czystość i porządek, jak w miastach europejskich. Oddziały sprzymierzone pozostały tylko w ufortyfikowanych poselstwach w Pekinie i dwór chiński, nie chcąc znajdować się w bezpośrednim sąsiedztwie z temi portami, buduje sobie nowe pałace w Baodinfu. Z powodu ewakuacji terytorjum chińskiego przez wojska europejskie, amerykańskie i japońskie, «Now. Wr.» podnosi różnicę pomiędzy stosunkami do Chin Rosji i innych mocarstw. Pozawierały one traktaty z Chinami, kazały zapłacić sobie koszty wojny i opuściły egoistycznie brzegi chińskie, gdy Rosja pozostała sama, obciążona zarządaniem kilku prowincyj chińskich, w których musi walczyć z hunguzami i zabezpieczać się na wypadek nowych zawikłań politycznych. Ale Rosja z rezygnacją i ufnością we własne siły podejmuje ciężkie zadanie i broni Chinę przeciw zamachom innych państw. Szczególnie zręczną okazuje się w Pekinie Japonja, której oficerowie z gorączkowym pośpiechem gorliwie pracują nad reorganizacją armji bogdychana. Robi się wszystko w tajemnicy, ale wzrok linceuszowy dyplomatów dojrzał już tę robotę, jakkolwiek doniosłości jej nie mógł jeszcze ocenić. Na wszelki wypadek prasa petersburska powtarza już «*Caveant consules!*»

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austrja. W d. 18 b. m. obchodzono 72 rocznicę urodzin cesarza Franciszka-Józefa. «Wiener Abendpost» powiada z tego powodu: «Z uczuciem wdzięczności rozpamiętują wszystkie narody i szczepy wielomiljonowego państwa dobrodziejstwa, jakimi je sędziwy monarcha wśród długich lat swego panowania hojnie obdarzył.

Gdziekolwiek stanie rycerska jego postać, tam głucho namiętne spory dnia, milkną polityczne i socjalne przeciwieństwa».

Francja. W ostatnich dniach w dalszym ciągu nadchodziły wiadomości o walkach rządu radykalnego z ludnością, z powodu zamykania klasztorów i szkół. Najwięcej oporu okazuje ludność włoska, walcząc z komisarzami i żandarmami, i ustępując tylko przed wojskiem. W wielu miejscowościach zdarto pieczęcie z zamkniętych szkół klasztornych, zaś w walce z wojskiem wiele osób poniosło rany. Przykład pułkownika Saint Rémy nie został bez naśladowictwa. Jak donosi telegram z Brestu, major Leroy-Ladurie nie przyjął rozkazu usuniecia mniszek siłą wojenną z klasztoru w Douarnenez i został za to osadzony w twierdzy. Podobno rząd postanowił kilku deputowanych i burmistrzów ze stronnictwa monarchistów ścigać sądownie, ponieważ popierali opór kongregacji. Rada ministrów obradowała nad zajściami przy zamknięciu szkół. Prezydent ministrów Combes oświadczył, że według informacji urzędowych, ruch, któremu pierwotnie nadawano charakter katolickiego, jest bezwzględnie monarchicznym. Natomiast dzienniki opozycyjne twierdzą, że zapewnienia rządu, jakoby ruch miał charakter monarchiczny, są próbą obalamucenia opinji publicznej i wykreślenia się z trudnego położenia. Dzienniki paryżkie podały pogłoskę, że były prezydent rzeczypospolitej, Casimir-Perier, ma objąć urząd ambasadora francuzkiego w Petersburgu. Pogłoska okazała się mylną. Wedle «Gaulois», posłem francuzkim przy dworze rosyjskim zostanie admirał Gervais.

Anglja. Jenerałowie boerscy Botha, Dewet i Delarey przyjmowani byli antuzjastycznie przez angiłków. W Southampton tłum powitał ich serdecznymi okrzykami. Odwiedzili oni Chamberlaina, Roberta i Kitchenera, lecz nie przyjęli zaproszenia na przegląd floty angielskiej. W Londynie przybycie jenerałów boerskich dało powód do wielkiej manifestacji. Wznoszono okrzyki: «Niech żyje stary Dewet! Niech żyją dzielni nasi wrogowie, dzisiejsi nasi przyjaciele!» Wreszcie jenerałowie otrzymali zaproszenie i odwiedzili króla Edwarda w Cowes. Król podał każdemu rękę i rozmawiał swobodnie chwil kilka, nie dotykając polityki. Jenerałowie bardzo byli zadowoleni z przyjęcia. Dzienniki angielskie podają pogłoskę, że lord Roberts, kończący lat 70, wyraził życzenie usunięcia się z urzędu naczelnego wodza armji angielskiej. Następcą jego ma zostać książę Connaught.

Chiny. Wice-król sezuański donosi: Wojska cesarskie atakowały główną kwaterę powstańców pod Inchawanem, zabiły około tysiąca ludzi. Dowódca Ton-Giu-Tun stracony.

Bułgarja. W dniu 30 sierpnia roku przyszłego nastąpi tu odsłonięcie pomnika cesarza Aleksandra II; pomnik, dłuta Zuchiego, będzie odlany z brązu i wyobrażać będzie cesarza, siedzącego na koniu bojowym; nadpis na pomniku brzmi: «Cesarzowi zbawcy—wdzięczna Bułgarja». Na uroczystość odsłonięcia przybyć mają przedstawiciele wszystkich ziem słowiańskich. W bieżącym zaś roku, 15 września st. st., odbędzie się poświęcenie cerkwi na Szypee, na pamiątkę poległych żołnierzy rosyjskich. Uroczystość będzie miała charakter święta wyłącznie rosyjsko-bułgarskiego. Nawet udział prasy będzie ograniczony: zaproszenia będą posłane do 15 głównych pism rosyjskich, oraz do jednego pisma czeskiego, polskiego, serbskiego, kroackiego i czarnogórskiego. Z cudzoziemskich otrzymają zaproszenia tylko dwa pisma francuzkie. Po poświęceniu rozpoczną się manewry wojskowe pod Szypką, w których weźmie udział 34 tys. żołnierzy; manewry będą odtwarzać dzieje bitwy pod Szypką, a obecnymi na nich będą: jenerał Dragomirov i minister wojny Kuropatkin.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Z Finlandji piszą do nas: Istnieją tu dwie katolickie parafje: w Wyborgu i Helsingforsie. Do ostatniej, liczącej obecnie 1,523 dusze i zostającej pod duchownym przewodnictwem ks. Juliana Rodziewicza, należy także kaplica w fortecy Sweaborg. Skromny kościółek w Wyborgu został zbudowany w 1799 roku i nie mógłby dzisiaj zmieścić wszystkich parafjan, których liczba dochodzi do 1,302 osób. Dlatego też niezmordowany proboszcz wyborski, ks. Wiktor Petkiewicz, wyjednał za pośrednictwem pułkownika 55-go finlandzkiego pułku dragonów, p. Grigorjenko, pozwolenie na urządzenie kaplicy w Willmanstrandzie, nad brzegiem jeziora Saima. Proboszczowi oddano przy tym pułku mieszkanie, składające się z dwóch pokojów. Od czasu do czasu ks. W. Petkiewicz odprawia nabożeństwo. Oprócz tego proboszczowi temu, który zarazem jest wojskowym kapelanem petersburskiego okręgu wojennego, oddano plac w Krasnem-Siole dla zbudowania katolickiej kaplicy. *Katolik.*

* Piszą do nas: Budowa nowego kościoła w Neuteranach, dzięki staraniom obywatelstwa inflanckiego, posuwa się naprzód szybkim krokiem. Jest nadzieja, że kościół stanie w tym roku pod dachem. Zapasy materiału budowlanego są tak obfite, że niema wątpliwości co do rychłego skończenia budowy kościoła. X. Y.

* W ostatnim trzydziestoleciu w Niemczech zaszły następujące zmiany w rozdzieleniu się ludności na wyznania:

W roku	ewangelików	katolików
1871	25,581,685	14,869,292
1875	26,718,823	15,371,239
1880	28,331,152	16,232,671
1885	29,369,847	16,785,734
1890	31,026,810	17,674,921
1900	35,231,104	20,327,913

Przez 29 lat zatem pomnożyła się w Niemczech liczba ewangelików o 9,649,419, katolików o 5,458,621, ale liczba katolików w tym czasie wzrosła znacznie więcej, niż ewangelików. «Jest to—pisze «Voss. Ztg.»—szczególne widowisko, że w czasie, w którym w obrębie żółto-czarnych słupów (t. j. w Austrii) ruch pod hasłem «Precz z Rzymem» przybrał takie rozmiary, w Niemczech, przeciwnie, zachodzi cofanie się wyznania ewangelickiego w porównaniu z katolickim.

* Z Połagi piszą: Ozdobą całego zebrania kuracjuszków jest J. E. ks. biskup Palullon, rządzący djecezją telszewską i żmudzka, odbywający co rok tu swoją kurację i zażywający wypoczynku. Miło spojrzeć na tego w pracy posiwiątego dostojnika Kościoła, który cieszy się względem zdrowiem, a zdradza każdym ruchem i słowem energję i stanowczość. W jego otoczeniu znajduje się ks. prałat Dąbrowski.

Prawo i sądy.

** W «Piet. Wied.» niedawno ukazał się artykuł, poświęcony nowemu prawu o dzieciach nieślubnych. Autor artykułu utrzymuje, że wszędzie zagranicą akt ten uznano za bardzo humanitarny, ale przytem dodaje, że zagranica takich praw sama nie posiada. Dopiero dziś «faryzeusze niemieccy» i «świętoszkowie brytańscy», a nawet francuzi zrozumieli, iż tym uszlachetnionym poglądom na położenie dzieci nieślubnych dało wyraz prawodawstwo rosyjskie. *Ex oriente lux!*—woła przeto autor. W ostatnim N-rze petersburskiego tygodnika «Prawo» zamieszczona została z tego powodu notatka: «Niechby autor zajrzał do objaśniających motywów komisji, która tą kwestją się zajmowała, a przekonałby się, żeśmy w tym razie poszli drogą oddawną w Europie zachodniej utartą, bo komisja powołuje się ustawicznie na kodeksy: niemiecki, austriacki, saski, zurychski, polski,

włoski, holenderski, hiszpański, portugalski, francuski, nadbaltycki, serbski i kalifornijski“.

** Zmarły w r. z. w Odesie sędzia śledczy, Włodzimierz Kossowski zapisał swój fundusz Kasie pomocy naukowej im. Miąnowskiego w Warszawie, nakładając na nią obowiązek wypłacania rocznie procentów w sumie 774 rb. na utrzymanie dożywotnie swoich brata i siostry. Kasa jednak rejentalnie zrzekła się tego zapisu wobec jego warunków, poczem egzekutorzy testamentu ofiarowali cały zapis na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności w Odesie, które go przyjęło.

** Warszawski sąd okręgowy z udziałem lekarzy zbadał stan władz umysłowych 18-letniego gimnazjasty, Jana Jamiołkowskiego, oskarżonego o spełnienie z rozmysłem 9 marca r. b. zabójstwa na osobie służącej, Anieli Piaseckiej; oskarżony zarazem targnął się i na własne życie, wszakże rana nie była śmiertelna, tak że obecnie desperat wrócił do zdrowia. Zdaniem najbliższego otoczenia, chłopiec od dzieciństwa odznaczał się nerwowym usposobieniem. Pod wpływem słynnego „Zmartwychwstania“ hr. Tolstoja, J. wyniósł przekonanie, że względem Piaseckiej tak zawni, jak Niechłudow względem bohaterki wspomnianej powieści, oraz, że śmierć obojga będzie niejako ekspiacją za czyn. Lekarze-psychiatrzy orzekli, iż J. dopuścił się swego czynu w stanie patologicznego umiesienia, które się mogło rozwinąć na gruncie dziedzicznego zwyrodnienia. Sąd okręgowy postanowił oddać J. pod obserwację lekarzy w szpitalu w Tworkach na przeciąg 3—4 miesięcy. Oskarżony odpowiada z wolności po złożeniu poręki w kwocie 3 tys. rubli.

** W głośnej sprawie o potwarz, wytoczonej przez twórcę gmachów politechniki kijowskiej, inż. Kitnera, przeciwko zarządzającemu Izłą skarbową w Kijowie, p. Samofałowowi, wyrokował w tych dniach Senat, który zatwierdził wyrok drugiej instancji, zwalniający p. Samofałowa od odpowiedzialności. W pierwszej instancji p. Samofałow był skazany na 7 dni aresztu za słowa, podające w wątpliwość składane przez p. Kitnera rachunki.

** Policja wiedeńska pociągnęła do odpowiedzialności karnej niejakiego Natana Postmana z Kijowa, organizatora „międzynarodowego klubu żebraków“, który na bruku wiedeńskim rozwinął swe żebracze operacje. Miała się odbyć rozprawa przeciw temu prezesowi żebraków, który jednak nie pojawił się na niej, zawiadomiwszy, że ma ważniejszą misję do spełnienia, mianowicie udaje się na uroczystości koronacyjne do Londynu. Istotnie wyjechał do Anglii.

** Pisma galicyjskie donoszą, że w Przemysłu (gdzie istnieje twierdza), nie zdążono jeszcze zapomnieć o szpiegowskiej działalności Zalewskiego i Szustra, a już nowa szajka szpiegowska dostała się w ręce policji przemyskiej. Jeden ze szpiegów utrzymywał długie czasy restaurację w Rynku, drugi był płatniczym w restauracyjnym ogrodzie na górze zamkowej. Policja ściga jeszcze trzech innych, którzy wraz z aresztowanymi utrzymywali formalne biuro szpiegowskie.

Szkoły i młodzież.

** Uniwersytet w Petersburgu liczył w ubiegłym półroczu ogółem 3,775 studentów; mianowicie: na wydziale historyczno-filologicznym — 249; — fizyko-matematycznym — 1,300 (z nich 742 na przyrodzie i 558 na matematyce); na wydziale prawnym — 1,906 i na wydziale języków wschodnich — 253. Ogółem ukończyło studia 570 osób, a pomiędzy niemi następujący polacy: Wydział prawny: Wład. Bądziński, Stan. Butowicz, Roman Godlewski, Edward Halicki, Aleks. Zabłocki, Erazm Koskiewicz, Paweł Zdrowejewski, Jan Krzakowski, Jan Witecki, Wincenty Dukalski, Romuald Malecki, Mik.

Ledkowski, Adam Grajewski, Sewer. Kuczyński, Stefan Sawicki, Kazimierz Skorupski, Józef Stankunas, Kazimierz Strebekko, Feliks Stunczewicz, Józef Halkowski, Kaz. Szarski, Antoni Jankowski, Władysł. Konarzewski, Witold Malszczyżyński, Stefan Jankiewicz, Stefan Przeździecki, Walerjan Czyżewski, Jan Janiszewski, Kazimierz Ossowski, Wiktor Zembrzycki i Mieczysław Wołczacki. Na wydziale nauk przyrodniczych: Zygmunt Lalewicz, Paweł Kraszewski, Jan Kotkowski, Wład. Kowalewski, Romuald Kochański, Flor. Buczynski, Leon Wierzbicki, Jan Wyszyński, Antoni Maleszewski, Mik. Morawski, Antoni Rosalewicz, Roman Prawochecki, Ant. Mazurkiewicz, Romuald Okulicz, Julian Ozlembowski, Tadeusz Zaplicki i Walerjan Stane-wicz. Wydział nauk matematycznych: Wacław Biernacki, Tadeusz Bujnicki, Hipolit Rymaszewski, Jakób Nejman, Jan Pietruszkiewicz i Walerjan Komarnicki. Na wydziale hist.-filolog.: Jakób Józefowicz i Erazm Kowalewski; i na wydziale wschodnich języków: Adam Boblewski i Donat Piotrowski.

** W r. 1888, w epoce największego przejęcia się szkołami cerkiewno-parafjalnymi, b. kurator okręgu wileńskiego, Sergjewskij, polecił wprowadzić do programu seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych Kraju północno-zachodniego naukę pisma cerkiewno-słowiańskiego. Z rozkazu dyrekcji nauczyciele zaczęli uczyć dzieci przepisywania z wypisów słowiańskich alfabetem słowiańskim, pisania dyktanda tymże alfabetem i t. p. Od tego czasu upłynęło już lat 14, lecz rozporządzenie to pozostało bez zmiany, i wciąż troszczą się przełożeni szkółek (por. „Now. Dziel“, z kąd dane te czerpiemy) o postępy uczniów w pisaniu „alfabetem archaicznym“, którego wyrzeczono się przed kilku wiekami, jako zupełnie nieodpowiadającego już wtedy potrzebom życia.

** Sprawa budowy gmachów dla niedawno utworzonego wydziału medycznego w Odesie postępuje naprzód. Nowy fakultet ulokował się na wysoko wzniesionym placu Bezimiennym, z kąd rozciąga się wspaniały widok na zatokę morską. Gmach główny już jest wykończony, jak również klinika chorób wewnętrznych, oraz gmachy klinik chirurgicznej i ginekologicznej; zakłada się gmach, gdzie będą się mieścić oddziały chorych umysłowo, chorób ocznych oraz dzieciennych. Budowę kieruje rodak nasz, architekt Dąbrowski. Przy budowie zastosowane są wszystkie współczesne ulepszenia; na szczególną uwagę zasługuje teatr anatomiczny ze wspaniałe urządzone wentylacją i oświetleniem. Koszta ogólne budowy wyniosą 2 miliony rubli, z tych 500 tys. wyasygnowało miasto, znaczne fundusze ofiarowały też osoby prywatne; ks. Abamelek złożyła 75 tys. rb., jako fundusz specjalny kliniki chorób dzieciennych. Oprócz tego około 200 tys. rb. będzie kosztowało zaopatrzenie laboratorjów i klinik w aparaty i przyrządy podług wszystkich wymagań nauki.

** Przy szkole realnej w Pińsku założono kursy rzemieślnicze wieczorne z funduszów, złożonych w tym celu przez właścicieli z pow. pińskiego.

** Ministerstwo oświaty zatwierdziło stypendja z zapisu doktora św. teologii, ks. Jana Piłsudskiego, dla kowieńskiego gimnazjum męskiego. Kapitał stypendjalny, zapisany przez ks. Piłsudskiego, wynosi 21,636 rb., od którego odsetki tworzą 20 stypendjów po 42 rb. każde.

** W ubiegłym roku szkolnym 1901/2 uniwersytet warszawski ukończyło 135 studentów, w tej liczbie wydział prawny 82, lekarski 40, przyrodniczy 9 i matematyczny 4 słuchaczy.

** W Warszawie od początku roku szkolnego powstają roczne kursy handlowe dla kobiet, zakładane przez p. Gustawa Chwat-Czyńskiego.

** Krakowska pensja żeńska, prowadzona dotychczas przez p. Lucję Zeleszkiewiczównę, przeszła obecnie pod kierownictwo p. Heleny Kaplińskiej.

** Kandydat praw uniwersytetu warszawskiego, Stefan Bzura, uzyskał patent z ukończenia wydziału asekuracyjnego uniwersytetu w Getyndze. Jest to pierwszy nasz rodak, który poświęcił się specjalnie temu zawodowi.

** Szkołę nauk polityczno-społecznych w Paryżu skończyli pp.: Chrzanowski, Gąsiorowski, Fudakowski, Wertheim i Wolf.

** W Petersburgu otwiera się w jesieni r. b. prywatny zakład naukowy pod kierunkiem pedagoga J. Sztemberga z programem średnich szkół rządowych, mający także na celu dokładne obznajmienie uczniów z językami nowożytnymi oraz estetyką, muzyką, deklamacją, gimnastyką i t. d. W każdej klasie będzie najwyżej po 25 uczniów, a na czyniących słabe postępy ma być zwrócona szczególna uwaga.

Ruch Kobiety.

✓ Na konkursowym egzaminie w kolegium muzycznym Balatki w Chicago zdobyła medal złoty polka, panna Bronisława Kwasigroch. Panna K. uzyskała również dyplom skończonej nauczycielki gry na fortepianie. Trzecia to już polka w Chicago, która odznaczoną została najwyższą nagrodą. Ubiegłego roku w pierwszorzędnym kolegium muzycznych uzyskały pierwsze nagrody panie: Róża Kwasigroch i Jadwiga Smulska.

✓ Od słuchaczek wolnych, poddanych rosyjskich, senat uniwersytetu berlińskiego, jak donoszą dzienniki, postanowił wymagać świadectwa z ośmiu klas gimnazjalnych i znajomości łaciny, podczas gdy dla poddanych niemieckich wystarcza atestat progimnazjum żeńskiego; niezależnie od tego obostrzenia, projektowanem jest pobieranie jeszcze wpisu specjalnego, wysokości kilkuset marek. „Now. Wr.“ robi z tego powodu słuszną uwagę, że Niemcy podwyższają taryfę celną względem Rosji nawet na wykształcenie wyższe.

✓ Istniejące w Krakowie stowarzyszenie pomocy naukowej dla kobiet składa się z dwóch rodzajów członków: założycieli, płacących 50 kor. jednorazowo, oraz zwyczajnych, opłacających po 2 kor. rocznie. W ciągu ostatnich lat 6 stowarzyszenie rozdało potrzebującym około 12 tys. koron, suma ta jednak bynajmniej nie wystarczała potrzebom. Przewodniczącą stowarzyszenia jest p. K. Bujwidowa, skarbnikiem — p. N. Cybulski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

✓ W roku bieżącym skończyły w Paryżu wydział przyrodniczy: panna Eugenia Kutner i pani Zofja z Kossowskich Motz; wydział lekarski: pani Drzewina-Klinowicz i panna Wanda Szczawińska; wyższy kurs szkoły dentystycznej panna Helena Motz.

Różne.

! Oceniając najnowszy przekład polski poematu Puszkina „Eugenjusz Oniegin“, dokonany przez L. Belmonta, „Piet. Wied.“ piszą: „Czujemy, że tłumacz pracował z serdeczną miłością i szczerem natchnieniem. On sam w przedmowie zaznacza, iż pracę wykonał w ciągu tylko dwóch miesięcy, i że żywił słodką nadzieję ziszczenia przepowiedni Mickiewicza (że ten poemat Puszkina będzie nieśmiertelny w krajach słowiańskich). Ta nadzieja zostanie teraz niewątpliwie spełniona. Arcydzieło Puszkina stało się teraz dostępnem dla społeczeństwa polskiego i ocenić jego wartość zdoła także i ten, kto w czasach szkolnych nie stracił chęci poznania utworów literatury rosyjskiej“.

! Pod przewodnictwem ordynata Adama hr. Kraszińskiego, odbyło się w Zakopanem posiedzenie Rady nadzorczej nowego sanatorjum dla chorych pierśiowych w Za-

kopaniem. Dyrektor sanatorium, dr. Dłuski, przedstawił bilans za ostatni rok administracyjny. Rada nadzorcza zajmowała się szczegółami otwarcia sanatorium, mającego nastąpić d. 1 listopada r. b. Dyrekcja zatwierdziła następujące ceny: całkowite utrzymanie ze stałą opieką lekarską, kąpielami, zabiegami hydropatycznymi, analizami bakterjologicznymi i t. d., oznaczono na 9 koron dziennie, osobno zaś cena pokoju wynosić będzie dziennie od 2 do 8 kor. wraz z oświetleniem elektrycznym i ogrzewaniem centralnem parą o niskiem ciśnieniu.

Originalny dokument wydał wójt gminy Anopol, w pow. janowski, w gub. lubelskiej: „Okazicielem niniejszego Jochwece, córce Izraela, Friedman, stałej mieszkance osady Anopol, pozwolone jest wydalenie się do Warszawy do d. 1 października 1902 r. Rzeczona Jochweta Friedman w księgach stanu cywilnego zapisana jest jako dziewczę płci żeńskiej, urodzone w r. 1881 w styczniu d. 18 (30), dlatego więc powinna stawić się do powiatowego urzędu wojakowego w d. 14 października 1902 r. do superewizji, jako „podlegający odbyciu powinności wojskowej“. Dalej przytoczone są, jak zwykle, oznaki osobiste. Jest to pierwszy chyba rekrut w spódnicy. Oczywiście zaszła tu pomyłka przy zapisywaniu tej osoby do ksiąg stanu cywilnego.

„Now. Wrem.“ donosi, że należące do ks. Lubomirskiego dobra dermanowskie, w pow. dubieńskim, w gub. wołyńskiej, mające około 10 tysięcy dzies. obszaru, sprzedano p. Murawjewowi za 850 tys. rb.

Dobra rycerskie „Wielkie Jawty“ w Prusach zachodnich, liczące około 4 tys. mórg, nabył od p. Sterna p. Kazimierz Ślaski z Orłowa za milion marek, za pośrednictwem polskiej firmy „Drwęski i Langner“.

Najpoczytniejszym dziennikiem w Polsce jest obecnie „Gazeta Grudziądzka“, wychodząca w Prusach zachodnich. Założona w r. 1893, miała zrazu 900 prenumeratorów, obecnie zaś liczy ich blisko 40 tysięcy. Abonuje ją wyłącznie prawie miejscowi lud polski. Takiej liczby przedpłaćcieli nie miał dotąd żaden dziennik polski ani w Austrii, ani w Królestwie.

Paryżski sąd cywilny oświadczył, że wyrok w sprawie rozwodu ks. Monaco z żoną może obowiązywać we Francji. Od sierpnia 1900 r. księżna Alicja zerwała wszelkie stosunki ze swoim mężem i odrzuciła wszelkie próby zbliżenia się.

Sport.

Podczas obecnych wyścigów petersburskich, „Gjnfa“, odstąpił przez H. Blocha hr. Stenbok-Fermorowi, ustanowił nowy rekord na dystans 3-wiorstowy, przebiegając tę przestrzeń w 3 min. 31³/₄ sek. Ostatnią większą nagrodę sezonu dla trzylatków — „Woroneowska“ — 8 tys. rb., łatwo zdobył niezwykłym „Sirdar“ H. Blocha. Nagrodę „Rzeki Newy“ dla dwulatków — 8 tys. rb., wygrał „Almaviva“ M. Łazarewa, drugim był „Latour-Maubourg“ hr. Stenbok-Fermora.

Wyznaczone zostały terminy wyścigów na rok przyszły. W Warszawie rozpoczną się 3 maja, „Derby“ rozegrane będą 31 maja, sezon skończy się 15 czerwca. Sezon wiosenny wyścigów na torze Chodyńskim pod Moskwą rozpocznie się 27 maja, sezon letni 21 czerwca; „Derby“ rozegrane będzie 5 lipca. Pod Petersburgiem rozpoczną się wyścigi 6 czerwca. (Daty wszędzie nowego stylu). Z prowincjonalnych towarzyszy wyścigowych otrzymają subsydia między innymi: kijowskie 5 tys., wileńskie 4 tys., kamienie-podolskie 2 tys., jarmolinieckie 2 tys., łączyńskie (tor w Lublinie) 6 tys., ómielowskie (tor w Radomiu) 4 tys., pławieńskie (tor w Piotrkowie) 5 tys. rb.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDACJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mający charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

1221. (W. M. Chom.). W Królestwie Polskiem urządzenie majątku „zapowiedniego“ jest niemożliwe, gdyż, podług art. 896 kodeksu Napoleona, substytucje przy darowiznach lub w testamentach są wyraźnie zabronione. Można jedynie zrobić zapis na korzyść wnuków rodzonych lub ciotecznych, już urodzonych lub urodzić się mających (art. 1048—1075 kodeksu Napoleona). Ordynacja zaś może być urządzona jedynie z decyzji Najwyższej.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

We wtorek d. 12 b. m. odbył się w kościele w Ostrorogu (w W. Ks. Poznańskim) ślub hrabianki Julji Kwileckiej, córki hr. Mieczysława i Marji z Mańkowskich, właścicielki Oporowa — z Ludwikiem baronem de Puget-Puszetem.

Dnia 12 b. m. w kościele Ostrobramskim w Wilnie odbył się ślub panny Marji Wagnerówny, córki pp. Witoldostwa Wagnerów z Wielkich-Solecznik w pow. wileńskim — z p. Janem Balińskim, właścicielem Jaszun, wnukiem Michała Balińskiego.

DONIESIENIA.

KURSY HANDLOWE

Gust. Chwat-Czyńskiego

męzkie

i oddzielne Roczne i półroczne | Dzielne i wieczorne Nowy-Swiat № 2 w Warszawie.

żeńskie

Programy bezpł. ksiąg. Fiszera, Nowy-Swiat 9.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

Zakład leczniczy chirurgiczny

D-ra Solmana, Warszawa, Al. Szucha 9. Pobył z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

Szkoła Sztuk Pięknych

DLA KOBIET

Bronisławy-Marji Wiesiołowskiej

z kursem rysunków, malarstwa i rzeźby plastycznej oraz dwuletnim kursem rysunków architektonicznych. Dział sztuki stosowanej do przemysłu.

Warszawa, ul. Foksal № 15.

W CZASIE WYSTAWY ROLNICZEJ W WILNIE

danych będzie w nowej sali koncertowej

OŚM WIELKICH KONCERTÓW

orkiestry

Filharmonji Warszawskiej

w pełnym składzie (71 osób)

pod dyrekcją

Emila Młynarskiego,

z udziałem solistów.

1. Niedziela 1/14 września koncert orkiestrowy.
2. Poniedziałek 2/15 „ koncert orkiestrowy.
3. Wtorek 3/16 „ koncert orkiestrowy.
4. Czwartek 5/18 „ konc. ork. z udziałem Stanisława Barcewicza.
5. Piątek 6/19 „ konc. ork. z udziałem Józefa Śliwińskiego.
6. Sobota 7/20 „ koncert orkiestrowy.
7. Poniedziałek 9/22 „ konc. ork. z udziałem Pawła Kochańskiego.
8. Wtorek 10/23 „ koncert pożegnalny.

Bilety na koncerty orkiestrowe od 65 kop. do 2 rb. 20 kop., solowe od 95 kop. do 3 rb. 20 kop.

i abonamentowe na wszystkie ośm koncertów (z ustępstwem 10 proc.) od 5 rb. 50 kop. do 18 rb. 60 k., sprzedaje z wczasu Księgarnia W. Makowskiego w Wilnie, później zaś kancelarja wystawy.

u KOCHA w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

ZAKOPIAŃSKIE

rzeźby, serdaki i inne wyroby.

Warszawa, Chmielna 25.

ZAWIADOMIENIA.

W pierwszych dniach września r. b. wyjdzie z druku, na zasadzie prawa o wydawnictwach bez cenzury prewencyjnej, tom pierwszy zbiorowego wydawnictwa pod redakcją *Włodz. Spasowicza* i *Er. Pittza*, pod tytułem:

„OCZEREDNYJE WOPROSY W CARSTWIE POLSKOM“.

Treść: Gospodarka miejska. Zarząd gminny. Sprawy sądowe. Kresy i centrum. Wychodźstwo włościan. Instytucje kredytu drobnego. Działy spadkowe włościańskie. Propinacja wiejska. Komasaacja gruntów. Pomoc lekarska. Sprawy szkolne.

Cena w Petersburgu i Warszawie 1 rb., z przesyłką pocztową 1 rb. 20 kop.

Zapisy na tę książkę przyjmuje: Administracja „Kraju“ w Petersburgu, Jekateryński kanał 82, oraz Warszawski Kantor „Kraju“: Marszałkowska 119.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Tekla z hr. Komorowskich

URSYN-NIEMCEWICZOWA,

opatrzona św. Sakramentami, spoczęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach w majątku Boryssowszczyźnie (gub. grodzieńska) dnia 21 lipca r. b. W głębokim żalu pograżeni: mąż, córka, synowie, matka, siostra i bracia, proszą krewnych przyjaciół i znajomych o pobożne westchnienie. Osobne oznajmienia rozsyłane nie będą.

LISTA ZMARŁYCH.

+ W Warszawie: Gustaw Baumgart, b. obywatel, l. 70; Seweryn Bogacki, l. 18; Amalja z Majewskich Januszewska; Jan Ryszkiewicz, b. współpracownik firmy „Soczewka“, l. 37; Emilja z Boyów Smołańska, l. 68; Ernestyna z Gramsów Karolowa Szulc, żona przemysłowca, l. 71; Otton Wüstenhube, superintendent djecezji warszawskiej, pastor radomski, l. 72. Na prowincji: Stanisław Jelita-Kamocki, właściciel dóbr, l. 58; Tekla z hr. Komorowskich Ursyn-Niemcewiczowa — w majątku Boryssowszczyźnie (gub. grodzieńskiej); Franciszek-Edward Rola-Różycki, obyw. ziemski, l. 75; ks. Szymon Tumos, proboszcz w Baranowie, pow. przasnyskim, l. 74. Zagranicą: Ferdynand Amrogowicz, wybitny rolnik i zasłużony obywatel — w W. Ks. Poznańskim; dr. Henryk Halban, radca dworu, długoletni dyrektor Rady państwa — w Wiedniu.

Z TYGODNIA.

*Kredyt meljoracyjny w Tow. kred. ziemskim. Po-
dział pracy w komitetach rolniczych gubernial-
nych. Koniec przesilenia w Łodzi. Kredyt na za-
staw materiałów drzewnych.*

Życzenia stowarzyszonych w Tow. kred. ziemskim, wygłaszane na zebraniach wyborczych w Królestwie, nie zawsze brzmią napróżno. Dowodem tego jest poruszenie na ostatnim zgromadzeniu dyrekcji głównej ważnego a dawnego postulatu organizacji kredytu na meljoracje rolne. Inicytywę w tej sprawie wziął na siebie radca Franciszek Górski, stawiając wniosek o powołanie do życia specjalnej delegacji, mającej obmyśleć sposób urzeczywistnienia projektu organizacji kredytu meljoracyjnego, uznawanego przez wnioskodawcę za rzecz ważną i pożądaną nie tylko ze względu na dobro stowarzyszonych, ale i ze względu na własny także interes Towarzystwa. Przekonanie swoje p. Górski tak umotywowował: Aczkolwiek cena ziemi idzie ciągle w górę, jest to jednak wyłącznie skutek zwiększonego na nią popytu, a nie wzrostu zyskowności gospodarki rolnej. Dla oparcia wartości majątków na czynniku bardziej stałym, niż chwilowy popyt, a pośrednio w celu uprzyśpieszenia stowarzyszonym wyższych niż dotąd pożyczek, koniecznym się staje przejście do gospodarstwa intensywnego. Do tego potrzebne są fundusze, i tu właśnie z pomocą wystąpić powinno Tow. kred. ziemskie. Praktycznie, zdaniem p. G., dałoby się to urzeczywistnić w taki sposób, że osobom, pragnącym zaprowadzić meljoracje w swoim majątku, Tow., po przejrzeniu i zaaprobowaniu planu meljoracji, podnosi kredyt do 75 proc. dawnego szacunku (zamiast dziś praktykowanych 50 proc.). Po dokonaniu meljoracji, przeprowadza się nowy szacunek majątku, oczywiście wyższy, poczem suma pożyczki reguluje się w ten sposób, aby na ogół nie przenosiła ona 50 proc. nowego szacunku, w razie zaś przeciwnym właściciel majątku nadwyżkę tę spłaca osobno. Pożyczki meljoracyjne, zdaniem p. G., powinny byłyby być udzielane wyłącznie na drenowanie pól, na osuszanie lub nawadnianie łąk i na zadrzewienie, gdyż te meljoracje podnoszą głównie wartość majątku.

Dyrekcja główna wzięła wniosek p. Górskiego do serca i przedstawiła go Komitetowi Towarzystwa, który zgodził się na utworzenie odnośnej delegacji, do której—jak komunikuje «Słowo»—powołani zostali: ze strony komitetu—radcowie T. Kowalski i St. Dzierzbicki, i ze strony dyrekcji głównej—radcowie: Fr. Górski i Wł. Jelski.

P. Ludomir Grendyszyński, omawiając prace komitetów rolniczych, występuje w «Słowie» z kilku praktycznymi uwagami, dotyczącymi zarówno sposobu, w jaki do pracy zamierzonej przystąpić należy, jak też samej treści opracowań. Przedewszystkiem więc, zdaniem p. Gr., koniecznym jest wspólne porozumienie się komitetów co do podziału pracy. Wobec zasadniczej jednorodności stosunków prawno-ekonomicznych w całym Królestwie, zajmującym terytorjalnie przestrzeń stosunkowo nieznaczną, po-

glądy pojedynczych komitetów na poszczególne kwestje będą mniej więcej jednakowe, co jest zresztą, ze względu na powagę poczynić się mających wniosków, bardzo pożądaną. Wskutek tego jednak staje się zupełnie zbytecznym, aby każdy z 10 komitetów opracowywał szczegółowo wszystkie kwestje objęte programem, a byłoby o wiele skuteczniej, aby pod tym względem dokonany został podział pracy i każdy z komitetów wziął do opracowania w szczególach jedną, czy dwie najważniejsze sprawy, składając co do innych tylko swoją opinię za lub przeciw. Taki sposób jest tembardziej wskazany, że wobec olbrzymiego napływu materiału, z całej masy wydobędą się na wierzch i wywrą pewien wpływ tylko opracowania zupełnie gruntowne, to też każdy komitet powinien wybrać sobie te właśnie kwestje, które są mu najlepiej znane.

Dobry na ogół stan urodzajów w tym roku wpływa ożywczo na układ stosunków handlowych i przemysłowych w całym państwie. Świadczy o tem zarówno ożywione tempo jarmarku niżegorodzkiego, będącego pulsem handlowym dla wschodniej i środkowej Rosji, jak i ruch, dający się już zauważyć w Łodzi, chociaż właściwy sezon sprzedaży rozpoczyna się tam w jesieni. A ruch ten nabiera obecnie tem większego znaczenia, iż przemysł łódzki narówni z całym przemysłem w państwie przeszedł w ciągu paru lat ostatnich ciężkie przesilenie. Świadczy to o powrocie już do warunków mniej więcej normalnych, co powitać należy z radością. Co prawda, firma L. Geyer zdołała i w zeszłym roku wypłacić akcjonariuszom 20 proc. dywidendy, ale jest to wyjątek, nie mogący służyć za charakterystykę powszechnego stanu rzeczy. Przeciwnie, wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu przedczłackiego wykazały znaczne zmniejszenie zysków, a wiele, zwłaszcza z tych, co byt swój na kredycie oparły, zmuszone były przystąpić do likwidacji interesów. «Torg.-Prom. Gaz.» nazywa to «oczyszczeniem organizmu ekonomicznego z elementów słabych, chorych, a więc szkodliwych», ale pamiętać należy, że większość przedsiębiorstw, dziś zwyciężko przetrzymujących kryzys, rozpoczęła swą działalność w takich samych finansowych warunkach. Nieszczęściem pierwszych było tylko to, że powstały one w czasie niewłaściwym, bo w przeddzień niemal przesilenia.

Ministerstwo skarbu poruszyło sprawę zezwolenia kolejom na wydawanie pożyczek na zastaw materiałów leśnych, podobnie jak się to praktykuje ze zbożem. Dla zasięgnięcia w tej mierze opinii biegłych i zebrania danych, wydział handlowy ministerstwa zwrócił się do niektórych komitetów giełdowych, rad miejskich i do Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Petersburgu. To ostatnie Towarzystwo zaprosiło do narad przemysłowców leśnych i na podstawie otrzymanych wskazówek przyszło do wniosków następujących. Wydawanie pożyczek na zastaw ładunków drzewa jest bardzo pożądaną, bo tylko ono zapobiedz może dzisiejszemu zmonopolizowaniu handlu drzewem w rękach wielkich kapitalistów. Z tego też względu byłoby do życzenia, aby podobne pożyczki wpro-

wadzone były nie tylko na kolejach, ale i przy spławie drzewa wodą. Ryzyka w tej operacji niema, bo wahania się cen na materiały drzewne nie przenoszą w ciągu jednej kampanji 10—20 proc., a zepsuciu ulega ten towar bardzo nieznacznie. Przy tej sposobności przypomina o wskazywanej wielokrotnie na tem miejscu potrzebie takiego kredytu dla spławu drzewa po Wiśle, celem wyzwolenia się od zależności od Niemiec.

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Płockie Tow. roln. Rada Tow. powzięła cały szereg doniosłych uchwał. Przedewszystkiem zawarto umowę z instruktorem hodowli bydła, p. Ostromeckim, który zobowiązał się objechać obory, należące do zwiazku, przeprowadzić klasyfikację, zaprowadzić księgi stadne i t. d., za opłatą 20 rb. od obory i za koszt przejazdu. Odwołano się do władzy o pozwolenie urządzania przy Tow. praktycznych demonstracji dla oficyalistów wiejskich, celem zaznajomienia ich z kuciem koni, umiętnym żywieniem inwentarza, czyszczeniem ziarna i t. d. Postanowiono urządzić konkurs okazów siewnych w październiku, wydać broszurę popularną o musze heskiej, urządzić demonstrację pługów i sadzonek kartofli.

Stowarzyszenia rolnicze. Ministerstwo rolnictwa ogłosiło spis towarzystw i spółek rolniczych, z którego wypada, że ogółem w państwie jest czynnych: towarzystw ogólnorolniczych 334, specjalnych (ogrodniczych, hodowlanych i t. p.) 195, spółek rolniczych 45. Z tej ilości przypada na:

	Towarzystw ogóln. roln.		Spółek rolniczych
	ogóln.	specjaln.	
Królestwo Polskie	4	4	8
Kraj półn.-zachodni	12	6	5
» połudn.-zachodni	5	8	4

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Urodzaj zboża w gub. mińskiej, podług najświeższych wiadomości, jest w części dobry, w części zaś—średni. W pow. bobrujskim żyto na nizinach wymokło. Urodzaj traw jest średni. Wskutek nadmiaru wód deszczowych siano w pięciu powiatkach na nizinach zginęło. Sprzęt zboża wskutek deszczów i zimna jest znacznie w tym roku spóźniony. Grad wybił w guberni przeszło 1,000 dziesięcin zasiewów.

— Ministerstwo skarbu oznajmia, iż rosyjska misja w Pekinie ukończyła przegląd pretensyj osób prywatnych o odszkodowanie za straty, poniesione podczas **rozruchów chińskich** w 1900 r., wobec czego Bank państwa i jego oddziały, zarówno jak i oddziały Banku rosyjsko-chińskiego przystępują do wypłacania przypadającego wymienionym osobom odszkodowania z funduszy, otrzymanych w drodze realizacji 4-procentowej rosyjskiej pożyczki państwowej z 1902 r. Osoby, pragnące otrzymać te pieniądze, winny zwracać się z podaniem do kancelarji ministra skarbu.

— Stowarzyszenie techników w Warszawie powołało do życia niezmiernie ważną instytucję, mianowicie **wydział kotłów i motorów**. Wydział powyższy ma na celu rozciągnięcie stałego nadzoru i kontroli nad kotłami parowymi i motorami, ze względu na zabezpieczenie od wybuchów, udzielanie

porad, dotyczących ustawiania kotłów i motorów, fachowe kształcenie i egzaminowanie palaczy i maszynistów i t. d. Zagranicą podobne instytucje przynoszą ogromne korzyści, dając obok bezpieczeństwa duże oszczędności na opale. O utworzenie podobnej instytucji starał się w swoim czasie Zjazd górników w Królestwie Polskiem.

— Ministerstwo skarbu wydało w tych dniach cenne materiały do statystyki handlowo-przemysłowej p. t.: „Zestawienie cen towarowych na główniejszych rynkach rosyjskich i zagranicznych za r. 1901“ (z tablicą frachtów i asekuracji ładunków zbożowych).

— W r. b. komisja remontowa, czynna w granicach gub. Królestwa Polskiego i jenerał-gubernatorstwa wileńskiego, ma polecenie zakupić 600 koni wierzchowych dla konnicy. Nadto komisja zakupi 140 koni dla straży pogranicznej w cenie średniej do rb. 150 za konia.

— Utworzyć się ma w Warszawie konsorejum, w celu wydzierżawienia Krynicy, pierwszorzędnego niezawodnie uzdrowiska Galicji. Kapitał, potrzebny do przedsięwzięcia, wynosi około miliona rubli. Układy z dyrekcją domen państwowych austriackich, do których Krynica należy, są już podobno rozpoczęte.

— Jarmark chmielarski otwarty będzie 17 (30) września w nieruchomości Banku państwa przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. Na czas jarmarku ustanowiona będzie odpowiednia liczba maklerów przysięgłych, których wybierze deputacja jarmarczna. O każdej dopełnionej sprzedaży deputacja ma być zawiadamiana.

— Zarząd budowy kolei żelaznych przystąpił do zdecydowania sprawy bezpośredniego połączenia kolei żelaznych fińskich z ogólną siecią kolejową w państwie.

— Przewóz buraków korzystał dotąd na kolejach z pewnych przywilejów, mianowicie w charakterze „jarzyny, łatwo ulega-

jacej zepsuciu“, był wysyłany wcześniej od innych ładunków, w tej liczbie i od zboża. Ponieważ w rzeczywistości buraki cukrowe bynajmniej tak łatwo się nie psują, zaś faworyzowanie ich miało za skutek zaleganie ładunków ze zbożem, przeto obecnie wprowadzone zostają na kolejach Południowo-Zachodnich nowe przepisy, mocą których czas przewozu buraków dzieli się na 14-dniowe okresy, i każdy z właścicieli ładunku zapisuje się na pewien okres, poczem będąca w posiadaniu drogi ilość wagonów podlega repartycji pomiędzy wszystkich, co się zapisali.

— W trzecim zeszycie tegorocznych „Konsulskich Doniesienij“, wydawnictwa ministerstwa spraw zewnętrznych, znajdujemy dane cyfrowe o ruchu wychodzącym w r. 1901 przez Hamburg. Ogólna liczba emigrantów różnych narodowości, którzy w r. z. wyruszyli w drogę przez Hamburg, wynosi 92,692 osoby. Według państw, liczba powyższa rozkłada się tak: poddanych niemieckich było 13,354, rosyjskich 36,961, austriackich 27,872, innych 14,505. Z poddanych rosyjskich udało się do: Stanów Zjednoczonych osób 29,670, Kanady 57, Brazylii 163, Argentyny 259, innych państw Ameryki 7, Afryki 176, portów angielskich 6,629.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 8 (21) sierpnia. Usposobienie wogóle mocne, wielki popyt i znaczne podniesienie się cen na akcje metalurgiczne sormowskie, putiłowskie, a poniekąd i briańskie. Ujawnił się też uspiiony od dłuższego czasu interes do akcji towarzystw ubezpieczeniowych, z których „Salamandra“ z 310 podniosła się do 318, i „Rosja“ z 312 do 315. We środę płacono — banki: wołsko-kamski 977 — 980, ross. dla handlu zewn. 295 — 294, międzynarodowy 352 — 354,5, dyskontowy 402 — 398; walory naftowe — bakińskie 380, kaspjskie 432,5, udziały Nobla 9800; metalurgiczne: briańskie 102,5 — 105, sormowskie 118 — 120, putiłowskie 71,25 — 73,5, bałtyckie 955 — 965. Pożyczki premjowe: I — 464 — 463,5, II — 353, III — 288,5 — 287,5. Renta 97.

Warszawa, 16 sierpnia. Zwyczajowy nastrój Petersburga udzielił się i tutaj temu rynkowi akcji.

W dziale papierów procentowych obroty małe, zwykłe usposobienie tylko dla listów ziemskich 4-procentowych, za które płacono 90,40—90,50; z 4 1/2-procentowymi bez obrotów. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. bez ruchu (nominalnie 100,60 i 100,15; 4 1/2-proc. — 94. Z akcji: Lipopy 1692,5 — 1697,5, Rudzkie 725—730, Starachowickie 152,5—150. Usposobienie w końcu wyczekujące.

Czeki: Bank państwa płaci — na Londyn po 94 rb. 80 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 10 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

RYNKI ZBOŻOWE.

Warunki atmosferyczne: deszcze w Europie, posucha w Argentynie — nader ujemnie wpływają na zbiory ziarna; tu i owdzie już stanowczo słyszeć się daje, iż oczekiwania co do ilości i jakości nowego ziarna zawiodą. Szczególny wpływ czynniki te wywarły na rynki niemieckie, które ujawniają ożywiony popyt na rosyjskie żyto z południowych portów. Notowania też żyta podniosły się, przyczem okazały one dodatni wpływ i na notowania pszenicy. Płacono:

	Pazernica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku..	90,25	—	—	—
» Londynie	97—104	—	101—104	73,75
» Berlinie..	120	107,25	106	—
» Hamburgu	—	75,25	—	—

Na rynkach rosyjskich, w miarę napływu nowego ziarna, obroty ożywiają się. Zwiększa się też i ożywia ruch eksportowy, zwłaszcza w południowych portach. Mocno z żytem, chętny również popyt na bieżącą pszenicę i jęczmień. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	92—97	76—78	85—95	—
» Kijowie..	80—82	62—64	73—75	—
» Odessie....	83	69	70	61
» Libawie..	—	79,5	72—87,5	—
» Rydze..	—	80	—	67—68

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

Z NAD WISŁY. — Co to są te tamy?

— To, widzisz, taki gorsecik dla ściśnięcia panny Wisły w talji. (Kolce)

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA“ Biuro Techniczne (1245)

WARSZAWA, Erywańska 14.

Pokosty. (1308)	Powozowe Dekoracyjne	Lakiery	Spiytusowe Emaljowe	Politury.
	W. KARPIŃSKI i W. LEPPERT W WARSZAWIE			
	Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).			
	Olejne Suche	Farby	Drukarskie Litograficzne	

BAD NAUHEIM

Willa Wanda. Dom Polski

w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, kuchnia polska, na żądanie zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego, usługa polska, gazety polskie. Sezon od 1 maja. Najtańszym a przyjemnym jest pobyt w maju i wrześniu. Zgłoszenia: Bad Nauheim, Willa Wanda, Karlsstrasse 27. (Deutschland). (4244)

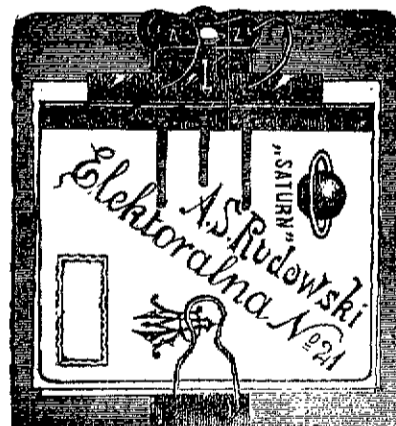
„UNITAS“

Warszawa, Krakowskie - Przedmieście N 58.

Poleca odznaczone pierwszemi nagrodami na wszystkich wystawach i konkursach, w których brały udział:

SIEWNIKI RZĘDOWE (dryle)

i SIEWNIKI do nawozów sztucznych czeskiej fabryki PRACNERA, oraz dostarcza wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych z pierwszorzędnymi fabryk, — prócz niemieckich — po cenach niskich. (1469)



Warszawa, ul. Elektoralna No 21.
Telefonu No 1748.

Artystyczny Zakład Introligatorski
i Fabryka Segregatorów

„SATURN“
A. S. Rudowski.

Poleca ozdobne i zwyczajne oprawy książek, oraz wyroby swoje, jako to: bombonierki, teki segregatorowe, biuwoary damskie i męskie, teki zapasowe, galanterje skórzana, papierowa, pudła do opakowań i t. p., które sprzedaje po cenach wyjątkowo przystępnych hurtownie i detalicznie. (1887)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska No 33. (1180)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa No 4. (1183)

VI-kl. Zakład naukowy żeński z klasą wstępną i pensjonatem
S. TOŁWIŃSKIEJ

przeniesiony został z ul. Chmielnej na ul. św. Barbary No 4 (róg Nowo-Wielkiej) w Warszawie) do specjalnie w tym celu urządzonego w domu własnym lokalu. Zapis uczennic codziennie. Egzamin wstępne od 1 września. Początek lekcji 4 września. (1467)

W dniu 1 maja r. b. otworzony został
przy ulicy Chmielnej No 35, w Warszawie

Magazyn Bielizny Męskiej i Damskiej
pod firmą

LINGERIE MODERNE.

Magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju artykuły w zakres specjalności wchodzące w wyborowych gatunkach. Ceny umiarkowane, stałe. (1389)

W SZKOLE. — Czego uczy nas przykład Ludwika XVI?

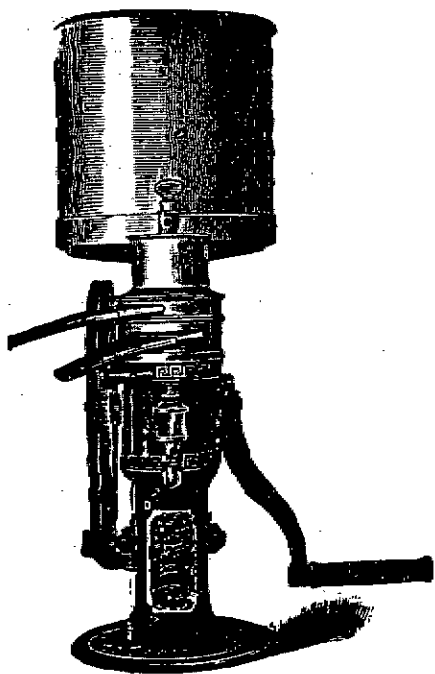
— Że nie należy nigdy tracić głowy!

(Bocian)



„KORONKARKI, Obraz JOZEFA
BALLA, ALBUM „KRAJ““

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant (1458)

Alfred Grodzki w Warszawie.

PRZEKONAŁ GO. *Blagierski*. Choć u nas w Warszawie dosyć się adwokatów namnożyło, to jednak wydają rocznie na sam atrament 500 do 600 rubli, mimo to, że moja kancelarja nie należy do największych.

Prawdziwie. Przynam się koleźce, że miałem inne pojęcie o warszawskich adwokatach. U nas w Krakowie od lat 25 liczba adwokatów się potroiła, a i tak oszczędziłem w zeszłym roku na atramencie przeszło 1,000 koron, jedynie z tego powodu, że nie kazałem pisać kropki nad *i*. (Djabel)

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa, 16,

poleca następujące sezonowe maszyny narzędzia rolnicze:

Lokomobile i młocarnie parowe słynnej fabryki angielskiej Richard Garrett i Synowie w Leiston

Młocarnie kombinowane do konicyny z bukownikami „Victor“

z fabryki The Newark Machine Co^o w Ohio, powszechnie uznane za najlepsze i w kraju najczęściej rozpowszechnione, oraz także Garrettta b. trwałe i solidnej konstrukcji.

Młocarnie zbożowe sztyftowe i cepowe oraz maneże z fabryki Wolskiego, nie ustępujące najlepszym wyrobom zagranicznym.

Siewniki rządowe specjalnej renomowanej fabryki F. Melichara w Pradze Czeskiej, pod względem prostoty konstrukcji, wyborowego działania i starannego wykończenia przewyższające siewniki najczęściej znanych fabryk niemieckich.

Srótowniki angielskie „Rapid“ fabryki Henry Bamford, na wszystkich konkursach wyłącznie pierwszemi nagrodami odznaczone, a na Wystawie Paryskiej wyróżnione

ZŁOTYM MEDALEM.

Słynne Wialnie „IDEAL“, Młynki „TRIUMPH“, maszyny do czyszczenia konicyny „GUSQUTA“ i nasion buraczanych Braci Roerber.

Tryeury oryginalne z fabryki Heida w Stockerau pod Wiedniem, najnowszej konstrukcji z cylindrami z blachy frezowanej, a nie wytłaczanej, skutkiem tej zmiany wydajność tryeurów Heida w porównaniu z tryeurami innych fabryk jest o 25% większa, również jak i dokładność roboty.

Kultywatory sprężynowe oryg. Massey-Harrisa o 13 radl. po rb. 122

o 10 „ „ „ 114

Ulepszone brony sprężynowe „Syracuse“ o 17 zębach fabryki „The Syracuse Chilled Plow Co“, najlepsze ze wszystkich systemów „ „ 42

Siewniki dosztucznych nawozów patent Schloera 2.83 m. „ „ 164

„ „ 2 „ „ „ 144

◆ Ceny znacznie niższe! ◆

Katalogi i ceenniki ilustrowane przysyłają się na każde żądanie odwrotną pocztą bezpłatnie. (1451)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI I SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy aptece (1384)

D-ra T. HEINRICHA

w Warszawie, Wierzbowa 11. Telefon № 1239.

W PRACOWNI MALARZA. — Daruj, mistrzu, ale ten obraz nie przemawia do mnie...

— To właśnie jest jego najwyższą zaletą!

— Zaleta?

— Tak; ten obraz powinien milczeć, wyobraża bowiem «Milczenie». (Kolce)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4.

przy nadchodzącym sezonie przypomina i poleca szczególnie:

Lokomobile i parowe młocarnie z pierwszej fabryki angielskiej Rustorn, Proctor i Co w Lincoln.

W młocarniach wyłączne nowe opatent. doniosłe ulepszenia.

Konne garnitury młocarniowe bez czyszczenia H. Cegielskiego z Poznania.

Najwięcej rozpowszechnione w kraju, jako proste, dobrze działające i szczególnie trwałe.

Przewożne komplety młocarniowe czyszczące wiedeńskie Claytona i Schuttlewortha oraz Hofhera i Schrantza.

➔ Rysunki wszelkie, bliższe wyjaśnienia, opisy polskie na żądanie. ➔

WIALNIE, MŁYNKI, TRIEURY, SIECZKARNIE

oryginalne

BENTALLA. (1444)

Fabryka powroźnicza

ALBERTA CYBE,

(dawniej Poradowski),

Nowy-Świat 64 w Warszawie,

POLECA:

!!Nowość!! Oryginalne siatki (Pająk krogulec) do wylawiania bez błagi każdej ryby w najgłębszej wodzie, według wzoru, sprowadzonego z Paryża. Sieć tylko 8 stóp wysoka, odwód u dołu 20 łokci, waga 16 ff. Łowić może tylko jedna osoba sposobem najprostszym. Handlującym odpowiedni rabat. Zamówienia listowne załatwia natychmiast. Objasnienia i cenniki ilustrowano gratis i franco. (1439)

W RESTAURACJI. — Garson! dałeś mi nie bęsztyk, ale podeszwę! — Przecież za tę cenę nie mogę panu dać pary butów! (Journ. Amus.)

FABRYKA TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

„PUSTELNIK“

pod Warszawą

WYEBIA:

DACHOWKI żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie i Berdyczowie dyplomem uznania i złotym medalem. CEGŁĘ w najlepszych gatunkach, kominową—radjalną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łecaniem w Cesarstwie i Król.

Zarząd i Kantor Fabryki w Warszawie, Bracka 16.

Telefonu № 1160.

Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1341)

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemysle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1470)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Pozostająca pod protektoratem JEJEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI W. KSIĘCIA SERGIJUSZA ALEKSANDROWICZA

SZKOŁA REALNA BOGINSKIEGO

z prawami rządowych szkół realnych,
(Petersburg, Newski 83).

Wstępne i dodatkowe egzaminy powakacyjne odbywać się będą od 20 do 25 sierpnia. Początek lekcji 27 sierpnia. Przyjmowanie prośb we wtorki i soboty od godz. 11 do 2. (4510)

DYWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (1132)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 187.

W JADŁODAJNI. — Keiner, proszę o wykałaczkę...
— Zabrakło...
— Oóż u diabła, żeby nie było wykałaczki!
— A to, proszę pana, gościć same te mu winne...
— Jakto?
— Bo jak który sobie wykoła, to nie położy na miejscu, tylko pod stół ciska, tak że nastarczyć nie można... (Śmigus)

Wydawnictwa
KSIEGARNIA POLSKIEJ WYD. W Lwowie.
Nowaczyński A. N. Małpie zwierciadło. Satyry, rb. 2.
Poe Allan Edgar. Morderstwo na rue Morgue i inne nowele. Przełożył z angielskiego. W. Szukiewicz. Z wstępem K. Baudelaira p. t.: „Poe, jego życie i dzieła”, rb. 1 kop. 20.
Gorzycki K., dr. Zarys historii społecznej państwa polskiego, rb. 2 kop. 50.
Brandes J. Henryk Ibsen, kop. 90.
Wagner R. Walkirja, tłumaczył T. Mianowski, kop. 66.
Wagner R. Latający Holender, tłum. T. Mianowski, kop. 40.
Feldman W. Na posterunku, szkice publicystyczne, rb. 1. (4442)

Ważne dla Chlebobawców!!
Są do wzięcia: chrześcijańscy, zacięci, fachowi pracownicy, za których porę czam: a) Nauczyciel wyższy i pedagog poważny; b) Nauczycielki różnych stopni; c) Stolarz; d) Stolarz-maszynista wyborny; e) Muzyczka; f) Gospodarze; g) Buchalterowie, rachmistrze i pisarze; h) Osoby do towarzyszenia i t. d. Zafaczać markę na odpowiedź: mińska gubernia, poczta Użłany, dobra Zamość. (4503)
Aleksander Jelski.

WAKUJE POSADA NADLEŚNICZEGO

w lasach podgórnich w Galicji: wymagane wyższe fachowe wykształcenie i dłuższa praktyka. Podania wraz z *curriculum vitae* i odpisami świadectw, które zwracanemi będą, a nieuwzględnione bez odpowiedzi pozostaną, przyjmuje Władysław Książę Sapielha w Krasieczynie (Galicja) poczta loco. (4516)

Mam do sprzedania ŻYTO

siewne (pochodzenie heskie), cena loco st. Libawo-Romeńsk. dr. żel. Szawle o 25 proc. wyższ. od targowej libawskiej w dniu wysyłki — pszenicę (pochodzenie brzesko-litewskie) i groch Wiktorję. Adres: A. Erdmann, poczta Janiszki, gub. kowieńskiej, m. Wojniuny. (4483)

PATENTY na wynalazki wyrabia i użytkowuje inż. Kazimierz Ossowski. Biuro techniczne międzynarodowe. (4001) BERLIN, Postdammerstrasse 3.

WYSTAWA KAMIENIECKIEGO SYNDYKATU ROLNICZEGO W KAMIENCU-PODOLSKIM od 6 do 11 września 1902 roku.

Wystawa będzie miała następujące działy: 1) Konie. 2) Bydło. 3) Świnie i owce. 4) Ptactwo. 5) Nasiona, owoce i warzywa. 6) Pszczelnictwo. 7) Przemysł miejscowy i drobny przemysł domowy. Uprasza się o składanie deklaracji do 15 sierpnia. Żywe eksponaty przyjmują się do 5 września, wszelkie inne do 1 września. Licytacja eksponatów — 9 i 10 września. (4487)

— Cóż, Zosiu, czy twój braciśzek jeszcze nie chodzi? — Jeszcze nie, ale już ma dwie nogi! (Kolce)

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego.

Od nowego roku szkolnego nowy plan, zwiększony liczbą godzin. Utrzymywanie kosztów gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka, zaopatrzona w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym. Początek roku: 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego. Informacje oraz plany przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską, Karmelicka 36 w Krakowie. (4471) Dyrektor: dr. Józef Rostafiński.

Pszenica „SANDOMIERKA“
do siewu, znana ze swej odporności przeciw „MUSZE HESKIEJ”, będzie do sprzedania po rb. 1 k. 50 pad loco Ostrowiec, stac. kol. Dąbrowskiej, z Dominium
MICHAŁA KARSKIEGO
KURÓW p. Opatów, gub. Radomska.
PRÓBKI GRATIS-FRANCO. (1484)

Zakład stolarski B. Drozdowskiego.
Petersburg, Polustrowo, Ochteńska ul. 17, dom własny.
Zakład poleca się pamięci i uwadze Szan. Klientów. Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki (od największych do najdrobniejszych), oraz reperacje. Na zapotrzebowanie listowne Zakład wysła natychmiast majstra dla porozumienia się co do roboty. Ceny najniższe. (4501)

Karol Turzański

Biuro techniczno-reprezentacyjne.
Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych.
Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia dla przędzalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta naftiane, benzyna. Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)
Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.

W WYPOŻYCZALNI KSIĄŻEK. — Wie pan, czytałam już Prevosta, Maupassanta, Mirbeau, Przybyszewskiego, Boccaccia, a teraz chciałabym naprawdę przeczytać coś zupełnie niestosownego dla mnie... — A w takim razie niech pani weźmie „365 obiadów” Ōwierczakiewiczowej... (Bocian)

Prywatna 3-klasowa Szkoła handlowa S. CHOLMOGOROWA
znajdująca się w zawiadywaniu Ministerstwa Finansów. Zapis i różnorodne informacje odnośnie wstąpienia do szkoły będą uskuteczniane do 18 sierpnia codziennie od g. 12—3 w kancelarii szkoły. Petersburg, Borowa ul. 14, m. 6. Egzaminy wstępne w przygotowawczej i I klasie dnia 19 i 20 sierpnia od 10 godziny z rana. (4519)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO
przy zakładzie Frelbowski Jadwigi Chrzyszczewskiej.
w Warszawie, Nowy-Swiat 21. (1242)

POD WRAŻENIEM „DZIADÓW“
Adama Mickiewicza.
Melodja, układ na fortepian Wiktora Zientarskiego. Cena k. 40, z przesyłką k. 55. Nakład księgarni i składu Nut muzycznych Leona Idzikowskiego w Kijowie. (4517)

Zawiadujemy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (4000)
Administracja „Kraju”.

SANATORJUM dla osób nerwowych oraz Zakład leczniczy dla chorých umysłowo, D-RA DROZNEŚA,

istniejący w Odesie od roku 1888.
Zakład mieści się w sześciu oddzielnych pawilonach, rozrzuconych wśród obszernego i cieniściego parku, co pozwala zadawać wszelkie wymagania osobiste względnie do warunków odosobnienia lub też bytu towarzyskiego. Oddzielny pawilon do użytku jednego chorego, nie mający żadnej styczności z resztą zakładu. Życie zakładowe ma cechy otoczenia rodzinnego. Zakład liczy za swój obowiązek ofiarować do usług miejscowej publiczności możliwość korzystania z ordynacji lekarskiej w języku polskim, czasopiśm, książek i t. p., oraz służby, mówiącej po polsku. Nadzwyczajnie dogodne warunki komunikacji. (4304)

NIEOSTROŻNA. Żona. Ach, jak mnie te zęby strasznie boła!
Mąż. A ile razy ci mówiłem, abys je na noc nie kładła do zimnej wody! (Kurj. Świąt.)

SKŁAD BRONI Towarzystwa „Ochotniczyj Wiestnik“

W MOSKWIE,
Pietrowka, dom Chomiakowa,
poleca na nadchodzący sezon bogaty wybór broni myśliwskiej najnowszych systemów pierwszorządnych fabryk europejskich i amerykańskich, po cenach bezkonkurencyjnych, jako to:
Pistolet magazynowy Browning'a rb. 19.
Pistolet magaz. syst. Mausera rb. 24.
100 gilz wielostrzałowych rb. 1 k. 30.
100 gilz wielostrzałowych oryginal. Torbecka z kapiszonem Gevelota rb. 3 k. 60.
100 gotowych ładunków kal. 12 w gilzach wielostrzałowych rb. 3 k. 75.
Cenniki ilustrowane wysyłają się franco i gratis. Klienci biorą udział w zyskach. P. S. Przyjmuje się w dalszym ciągu prenumerata na dwutygodnik ilustrowany „Ochotniczyj Wiestnik” w języku rosyjskim. Rocznie rb. 2 k. 20. Próbną numer wysyła się gratis. (4478)

Prośba o ofiarę!
Za pozwoleniem rządu restauruje się pamiątkowy kościółek w Iskubańcach. Środków brak. Dobroczyńcy raczą nadysłać w Imię Boże ofiary. Adresować: gubernia kijowska, poczta Hłłce, ks. proboszcz Kuźmiński. (4500)

Ubezpieczę kaucją
powiększenie dochodu z majątku przy poręczeniu administracji, opartej na perjodycznym dojeżdżaniu. Agronom i praktyk; warunki skromne; referencje poważne. Wilno, skrz. poczt. № 9. (4496)

CZY DOTRZYMA? — Pani Marjo, jeden całus twych drobnych usteczek i zaraz umrę spokojny!
— Hm, dobrze! ale czy pan dotrzyma słowa?... (Bocian)